

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowin. w Cez. i Król. oraz sagr. rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na następnych po k. 15 od wiersz. Reklamy („Doniesienia” w tokcie) po 40 kop. Cena pojedynczych. N-rów bez dod. pow. kop. 20. Za dołącz. ogłoszenia, prospektu i t.d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 zala każdego egzempl. i kosztów przes. do Petybga.

BIURO Redakcji i Administracji—ul. Kazañska, № 26, m. 33. Redaktor lub jego zastępcy przyjmują interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 6—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: „Petersburg: „Kraj”. Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja „Kraju”, w Warszawie: Kantor „Kraju”, przy ulicy Czystej № 2. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie
 POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 17 (29) kwietnia 1892 r.

Tylko praktyczne, dobre, trwałe i stosunkowo tanie narzędzia i maszyny rolnicze poleca:

H. CEGIELSKI, Skład maszyn, Filja w Warszawie,
 ulica Nowy-Świat, 11.

JÓZEF WEGNER.

Fabryka pasów do maszyn.

Skład artykułów technicznych, oliw i smarowideł.
 Warszawa, ulica hr. Kotzebue, № 4. (306-52-1)

PEŁNĄ NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
 „**ROSJANIN**” (W-232-25)

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.
 Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-313-52)

FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH,

kominków żelaznych polerowanych, drzwiczek azurowych, wentylatorów i wszelkich przyborów piecowych i kuchennych

ADOLFA HAENSEL,

Warszawa, Elektoralna, 1-4. (364-26)

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

„**GUDRONIT**” A. CISZEWSKI
 budowniczy, Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 44, osusza mieszkańia i wyniszcza grzyb drzewny. (W-308-52)

„**EXSICCATOR**” — niezbędny środek dla każdej budowy, osusza wilgoć, na zawiesz. niszczy grzyb drzewny. Broszura bezpłatnie, franco. Potrzebni agenci. Ritter. Warszawa.

S. HISZPANSKI,

szewc męzki i damski
 w Warszawie, Bielańska 6.
 Egzystuje od 1838 r. (309-52)

G. RADKE i A. ŻELISZAWSKI

Warszawa, Miodowa 1.
 Wielki wybór biżuterji złotej, brylantowej, jak również w kamieniach kolor. po cenach najprzystępniejszych. (W-329-52)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartki' po 1 rs. 10 k., za pud 20 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (W-316-52)



OSZCZĘDNOŚĆ.

Najpiękniej odświeża, przerabia, pierze chemicznie, farbuję odzież męską, nie skrojonej nadaje formę możliwie piękną. Pierwszy zakład reparacyjny. Marszałkowska 143. JAN. (W-196-24-17)

MAGAZYN PERSKI

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, Mazowiecka 16,

otrzymuje wprost z Persji. Dywany, makaty, portjery, starożytną broń i t. p.

Całkowite umeblowanie pokoi we wschodnim stylu. (W-256-26-13)

Odesa.

P. BERTIN,

krawiec francuzki.

Wielki wybór sukna, wyroby wyłącznie francuzkie i angielskie.

Dom Rolli, róg ulic Richelieu i Deribas, wejście od ulicy Richelieu, № 5, pierwsze piętro. (K-1224-15-3)

MAJĄTEK

do sprzedania w gub. radomskiej, odległy od stacji kolei dąbrowskiej wiorst 26 po szosie, od Radomia wiorst 35. Rozległość 330 morgów, w tem 30 morgów łąki. Z inwentarzem roboczym, dobrze utrzymanym. Dom mieszkalny obszerny, murowany, ogród owocowy i dziki, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie; ziemia przeważnie pszenna. Chmielnik postępowo urządzone przynosi około 1,000 rs. roczne docho- du. Szacunek ostateczny 1000 rs., z tył 3,000 rs. Tow. kredytowemu, reszta wymagalna. Bliższe wiadomości w Warszawie u T. Sokolnickiego, ul. Zielna № 11. (R-1199-5-2)



J. BECKER

u mostu Kazañskiego, dom № 18/27.

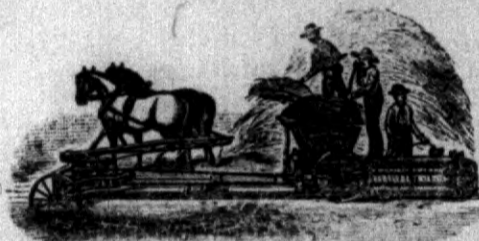
w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (K-1223-52)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO RUSKIE
 AGENTURA WIEJSKO-GOSPODARZA

„**РОБОТНИКЪ**”

WIELKI WYBÓR NARZĘDZI I MASZYN ROLNICZYCH
 ruskich i zagraniczn. fabryk, we wszystkich gałęziach gospod. wiejskiego.



(R-1210-2-1)

Petersburg: Fontanka, Solany-Gorodok. Moskwa: Sadowa ulica, w pobliżu Czerwonej Bramy. Kijów: Kreszczatik, d. Merynga. Taszkent.

Księgarnia polska BR. RYMOWICZ

Petersburg, ul. Kazañska № 26,

otrzymała na skład główny wykwiennie wydane

Elizy Orzeszkowej

„**BENE NATI**”

powieść wiejską, z przedmową dra Piotra Chmielowskiego, rysunkami Piotra Stachewicza i portretem autorki. (R-1225-3-1)

Cena rs. 5, z przesyłką rs. 5 k. 40.

KAZNODZIEJA KATOLICKI

CZASOPISMO MIESIĘCZNE,

poświęcone kaznodziejstwu, zawierające „ZBIÓR KAZAN” oryginalnych polskich i tłumaczonych,

pod redakcją

KSIĘDZA MARCELEGO DZIURZYŃSKIEGO

zaczęło z d. 1 kwietnia wychodzić w Krakowie.

Prenumerata rocznie w państwie ruskim wynosi rs. 6.

Prenumeratę nadsyłać należy do Składu głównego na Rosję

W KSIĘGARNI **BR. RYMOWICZ** W PETERSBURGU,

Kazañska 26. róg Grochowej.

Zeszyt I wyszedł już z druku. (K-1209-6-1)

Specjalność męzkiej

BIELIZNY

gotowej i na obstalunek, podług ulepszonego kroju. A także przeróbka koszul. Wielki wybór nowości, krawatów, koszulek trykotowych, skarpetek, chustek, rękawiczek i innych rzeczy męzkiej tualety. Ceny niskie i stałe. KAROL TUJULIN, Wozniesiński prospekt, № 7, w pobliżu mostu Siniego. (R-1135-2)

UBRANIA MĘZKIE I DZIECIENNE

№ 21. Nowski prospekt, № 21.

Magazyn Francuzki.
Magazyn Francuzki.
Magazyn Francuzki.
Magazyn Francuzki.
Magazyn Francuzki.
Magazyn Francuzki.

Palta wiosenne od 16 ra. — k.
Palta letnie » 12 » — »
Kostjmy letnie » 16 » — »
Spodnie letnie » 4 » 50 »
Tużurki wizytowe » 17 » — »
Spodnie » 7 » — »
Ulstery » 17 » — » (R-1187-4-4)

WYBÓR OGROMNY.

Bogaty zapas materiałów francuzkich, angielskich i miejscowych. Krój elegancki. Wykończenie sumienne.
W magazynie mówią po polsku.

CENY TANIE.

BROWAR KAŁASZNIKOWSKI

dawniej

A. KRONA.

Mamy zaszczyt zawiadomić szanownych nabywców, że nie szczędząc żadnych wydatków na ulepszenie aparatów, jak również na materiały do przygotowania piwa, mamy możliwość wyrobienia nowego piwa wyborowego gatunku pod nazwą: „Кроновское свѣтлое“ (Kronowskie jasne), odznaczające się miękkim smakiem, dające obfitą pianę i mogące zadowolnić najsurowsze wymogi szanownych nabywców.

Za 30 butelek—2 rs. 20 kop.

(R-1201-5-3)

Handlującym rabat.

Kałasznikowskie wybrzeże, № 44.

Telefonu № 1249.

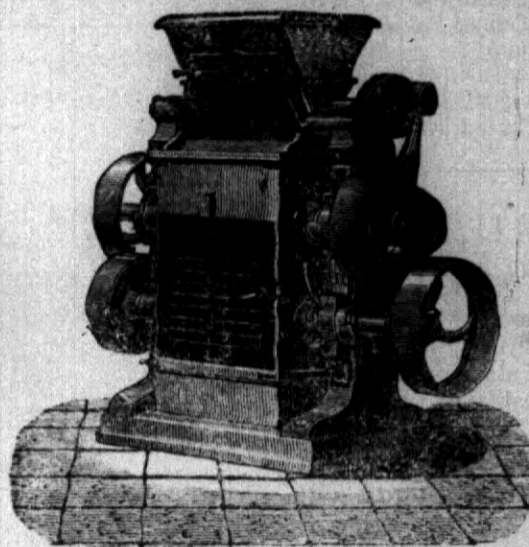
BIURO TECHNICZNE DLA BUDOWY MŁYNÓW

oraz Skład maszyn i utensyljów młynarskich

BRACIA ZARĘBSCY

W KIJOWIE.

(K-1075-26-12)



Kreszatiński plac, dom szlachty.

Kreszatiński plac, dom szlachty.

Przyjmują wszelkie roboty w zakres budowy młynów wchodzące.

DO SIEWU WIOSENNEGO

grochy, jęczmiona, owsy, pszenica, rzepak, żyto
w cenniejszych odmianach:

Lucerna Francuzka niebieska } bez kianianki.
Koniczyny, Tymoteusz, Lucerny }
Marchew olbrzymia pastewna } w rozm. odmianach.
Buraki olbrzymie pastewne }
Koński ząb wyborowy Amerykański.
Trawy pastewne, Mieszanki łąkowe i parkowe.
Kartofle gorzelane, stołowe i pastewne, oraz wszelkie inne nasiona pastewne, leśne, warzywne, kwiatowe i t. p., poleca po jak najprzystępniejszych cenach

(W-353-8-8)

SKŁAD NASION

LEONA PILASKIEGO

(dawniej Wasilewski & Pilaski)

w Warszawie, ul. Nowo-Senatorska 5, Hotel Litewski.

RABAT możliwy przy zakupie większych partyj.

ZARZĄD

ZAKŁADU WÓD MINERALNYCH

W CIECHOCINKU

dnieżazem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwarty będzie dla kuracji w d. 8 (20) Maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą.

Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godzin. (W-291-5-5)

Wody Ciechocińskie, jodowo-bromowo-słone.

SŁAWUTA

(stacja dr. zel. brzesko-kijowskiej).

Zakład kumysowy i klimatyczna stacja leśna

D^{RA} L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) maja do 10 (22) września. Całkowite utrzymanie od rs. 55 miesięcznie. Szczegółowe objaśnienie na żądanie wysyła administracja Zakładu bezpłatnie. Lekarz zakładu dr. H. DOBRZYCKI, stale w Zakładzie mieszkający. (W-394-6-4)

w Warszawie.



FABRYKA BIAŁOSKÓRNICZA,

egzystująca od r. 1878,

(W-377-10-3)

Wacława Piskorskiego.

НАСТОЯЩЕЕ БЕНЗОЕВОЕ МЫЛО

ПРОДАЕТСЯ ВЪ АПТЕКАРСКИХЪ И ПАРФЮМЕРНЫХЪ МАГАЗИНАХЪ.

Д-РА ЛЕНГИЛЯ ВЪ ВЪНЪ

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2.

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki, Kołduny litewskie, Kielbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polaka.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

M. RUSZCZYŃSKA.

(K-825-52)

HYGIENA PRAKTYCZNA

(w dwóch częściach)

D-RA MED. LUDWIKA NATANSONA

sprzedaje się w Warszawie u S. LEWENTALA, wydawcy (Nowy Świat № 41), oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach po rs. 3 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 4. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się także i za zaliczeniem pocztowym. (R-1221-12-1)

Dla właścicieli domów, wii, fabryk, kantorów, magazynów—zupełnie gotowe **LAKIERY I FARBY OLEJNE** prędko wysychające, bez zapachu, bardzo trwałe. Są one niezmiernie dogodnie dla wszelkich pomieszczeń i robót. Sprzedają się w pudełkach po 1, 2 1/2, 5 i 10 funtów.

Szybko wysychające lakiery

dla wagonów, ekwipaży, mebli, podłóg; odznaczają się polyskiem i trwałością.

EMALJOWE FARBY DLA TERRA-COTTY.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

S. KING,

Angielska Fabryka Lakierów i Farb.

Kantor: Petersburg, Newski pr., № 92.

Telefonu № 428. Adres dla telegramów: «King, Petersburg». Oddział w Moskwie: Wielka Lubińska, d. Bielajewa; w Odesie: Puszkirńska, № 20, przedstawiciel W. Lewenson; w Warszawie: Długa, 29, przedstawiciel L. Mejer. (R-1194-5-3)

FABRYKA POWOZÓW

JANA STOPCZYK,

egzystująca od 1851 roku

przy ulicy Elektoalnej w domu własnym № 794c

w Warszawie,

posiada duży zapas gotowych powozów, podług ostatnich zurnali, mocno i trwale zbudowanych, po niższych cenach; oraz przyjmuje obstarunki i reperacje. (W-365-10)

МОРИСЪ.

Невскій, 43—1. уг. Троицкаго.

Постоянно самый большой и богатый выбор ГОТОВЫХ МУЖСКИХ ПЛАТЬЕВ новейших фасонов и меховых товаров, а также громадный выбор материй последних новостей для заказов. Специальное отделение военного и гражданского платья ВСЕХ ФОРМ и ВЪДОМЕТЬ. (K-1170 11-5)

Цѣны дешевыя.

ZWRACAM UWAGE

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z miodu, siodu i ziół leczniczych,

nagrodzone na wystawach higien.-lekarzkich i na wystawie środkowo-azjatyckiej, które zjednały sobie uznanie pp. lekarzy i sz. publiczności, zaczęto ostatnimi czasy podrabiać. Wobec tego upraszam sz. publiczność o zwracanie uwagi na etykietę i opakowanie, jak również pp. aptekarzy i właścicieli składów proszę o nieprzyjmowanie towaru bez listu, albo faktury, z moim podpisem. Jednocześnie nadmieniam, że moich wyrobów nikt nie rozwozi, zaś agenci moi przyjmują tylko obstarunki i mnie zawiadamiają co do wysyłki towaru. (W-405-3-3)

Właściciel firmy «LELIWA» w Warszawie L. KORDANOWSKI.



Fabryka «LELIWA» w Warszawie.

Wylączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Włodzimierza Spasowicza PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

Tom I-szy: Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heidensteinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polubowne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

Tom II-gi: Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje na tematy słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Aleksandrem Gradowskim.—John Howard.

Tom III-ci pod prasą. Całość ukaże się przed 1 czerwca r. b. Przedpłata za całość 6 tomów zgóry rs. 9, z przesyłką rs. 10 k. 50. Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35. Prenumeratorowie «Kraju», nadsyłający należność wprost do księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.

Najnowsza powieść ESTEI

WE Q Z W O R O

wyszła z druku nakładem S. Lewentala (Nowy Świat № 41) i sprzedaje się we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Warszawie po rs. 1, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 20. (R-1213-3-1)

Leichner's Fettpulver

PUDER TŁUSTY LEICHERA

Cena pudełka rs. 1.

Puder do użytku dniem i na wieczory, niedostrzegalny na skórze. Środek kosmetyczny dla podniesienia piękności skóry. Charakterystyczne: teatralne. Róże i bielidla tłuste. Ołówki do brwi. Są do nabycia we wszystkich magazynach kosmetycznych i aptecznych w Rosji. (848)

L. LEJCHNER w Berlinie,

dostawca belgijskich teatrów królewskich.

Skład główny dla całej Rosji: W. AURICH, Kołokolnaja, 18—19.

PETERSBURG.

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturalnych GIEŁZYŃSKIEGO PIOTRA,

Warszawa, Marszałkowska 137.

posiada zawsze na składzie dywany, materiały meblowe, chodniki, koldy watowe i bajowe, fraunki, ceraty oraz materiały białawne w najświeższych wzorach. Ceny niepraktykowanie niskie.

(W-335-15-6)

Zarządzający Składem H. RADECKI.

Perła tarzańska. Na miejscu apteka.

ZAKOPANE.

Stacja klimatyczna. Poczta i telegraf.

Zakład wodoleczniczy lek. Chramca

przyjmuje pp. gości do końca maja, po cenach od 3 zlr. 50 ct. dziennie, za pokój kompletnie urządzone z pościelą, pożywienie i kąpiele. Na żądanie prospekty. (W-413 5-2)

Lek. CHRAMIEC.

WINA
RUSKIE I ZAGRANICZNE
SZAMPAŃSKIE
LIKIERY
WÓDKI.

F. F. JUNKER.

Telefonu № 705.

Skł. głów.: Kazańska 18, Petersburg. Cenniki wysyłają się bezpl. Zamów. pocz. wys. są bezzwłocz.

(R-1181-4-4)



KOTŁY PAROWE, STANOWCZO ZABEZPIECZA od eksplozji i osadzania się kamienia kotłowego; utworzony usuwa

„PURIFIKATOR”.

koncesjonowany przez rząd Kantor fabryki: Krochmalna, № 92. Warszawa. (W-294-12-7)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po 40 k. Cera pojedyn. N-ru bez dod. powieszk. 20. Za dołączenie ogłoszeń i t. d., jednorazowo rs. 30, spróbowanie opłaty poczt. (1/4 k. od 1 futa kaid. ags.) i poczt. prześ. do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kaszubska № 26, m. 26. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—5 popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Czysta № 2. Zagran. agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w księgarniach.

Petersburg, dnia 17 (29) kwietnia 1892 roku.



KŁOPOTY AFRYKAŃSKIE.

Petersburg, 17 kwietnia.

Wypadki dahomejskie, tak żywo zajmujące w tej chwili całą Francję, wiążą się bezpośrednio z aktem międzynarodowej tej drapieżki, jaką przed dwoma laty, z inicjatywy głównie Anglii, dokonały mocarstwa zachodnie na czwartej części świata, aż do ostatnich czasów najmniej znanej Europie. «Kraj» jeszcze w roku 1890 przedstawił, w zarysach ogólnych, całą tę sprawę w artykule wstępnym, streszczającym materiał podówczas znany. Dziś ponownie wypada wrócić do tego przedmiotu i przyjrzyć się mu nieco. Mapa w niniejszym numerze «Kraju» ułatwi orientowanie się w labiryncie podziałów, które prawdopodobnie nieraz jeszcze przed początkiem wieku XX powodować będą zatargi, odcinające uwagę publiczną od zagadnień starego ładu. Zanim jednak przystąpimy do uwag dotyczących całości «kłopotów afrykańskich», skreślimy wstępnie w paru słowach historję owych wypadków dahomejskich, któremi Francja zaprzęta się w chwili obecnej, z niejaką szkodą dla swych interesów europejskich.

Na wiosnę 1890 r., rząd francuzki, chcąc położyć kres sytuacji wątpliwej, pochodzącej z sąsiedztwa krajów wprost podległych Francji z niezawisłym państwem dahomejskim, sporządził wyprawę morską pod dowództwem kapitana 1-go stopnia, L. Fournier, który przybywszy do zatoki benińskiej, rzucił kilka bomb na miasto Whydah, stanowiące gatunek olimpu dahomejskiego. Tego było aż nadto dla rzucenia postrachu na dzikie i wojownicze, lecz najzupełniej z «cywilizacyjnymi» sposobami prowadzenia wojen nieoswojone plemiona kabeceresów i jewoganów. W d. 3 października 1890 r. podpisaną została w Whydah konwencja, w moc której, za skromną sumę 20,000 fr. subsydjów rocznych, królik dahomejski Glele-Bahadu (przezwany lwów), uznał nad sobą protektorat Francji i zobowiązał się do szanowania kraików sąsiednich, poprzednio już zobowiązanych do «przyjaźni» z Francją. Nie minęło atoli lat dwóch, gdy oto syn Glela, Behanzin-Ai-Dierry (inaczej król-rekin), zerwawszy w d. 26 marca ugodę swojego ojca, wystąpił w licznej otoczeniu amazonek i kapłanów, zburzył posiadłości króla Toffy, zostającego pod opieką Francji, zniszczył osady: Abanta, Damon, Ketin, Ke-

sonou, zaludnione w części przez kolonistów francuzkich, i uwiódł znaczną liczbę jeńców i dobytku. Wrażenie, wywołane we Francji tym wypadkiem, było ogromne. Prasa, zgromadzenia, parlament jednogłośnie zawyrokowały, że tym razem trzeba nareszcie stanowczo i bez możliwości powrotu skończyć z «barbarzyńskim» królikiem dahomejskim.

Takim jest początek epopei, której przeznaczono jest, być może, mieć rozgłos niezwykły. Zstąpmyż od tego prologu do prostej powieści i rozejrzyjmy się w całości warunków topograficzno-podziałowych, które z Afryki uczyniły pole współzawodnictw, nieznanych już dziś gdzieindziej.

Współzawodnictwa te wywiązały się akurat w okresie, który dla Europy był dobą najcięższych prób zbrojnego pokoju i polityki socjalnej, rozpoczętej przez państwo niemieckie i mniej więcej przygodnie poruszanej przez inne państwa. W ten to sposób, początkowo, ukryły się prawie całkiem przed okiem ogółu publicystów europejskich ogromne zmiany, dokonywane się na wielkim «ładzie czarnym», zamykającym morze Śródziemne od południa. Aż dotąd wnętrza tego kontynentu przez długie wieki broniły od najazdu europejskiego promienie słońca, nieprzebyte gęstwiny leśne i wieści o dzikich i srogich instynktach zwierząt i ludzi, zamieszkujących te niedostępne kryjówki. Gdy przed kilkunastu laty ożywił się znowu zapal podróżników i częściej powtarzać się zaczęły wyprawy w głąb ziem położonych między zwrotnikami, patrzano na to zrazu jak na awanturnicze wyprawy jednostek. Ci, dla których nauki przyrodnicze stanowią ulubiony przedmiot zajęcia, widzieli w nich środek do powiększenia naszych wiadomości i do nagromadzenia znacznej ilości nowych okazów w stołecznych muzeach i gabinetach. U ogółu nie budziły one większego zajęcia niż wyprawy do bieguna północnego. Jedną niemal miarą mierzono usiłowanie, zmierzające ku znalezieniu drogi do źródeł Nilu i trudy, uwieńczone odkryciem wysp Franciszka-Józefa, de Long'a lub Wrangla. Ogromnej różnicy nie umiano zrazu w szerokich kołach publiczności europejskiej należycie ocenić. Myśl, która od samego początku kiełkowała w umysłach kilku mężów stanu i kilkunastu podróżników, odstaniała się powoli. Ogół oswajał się z nią nieznacznie i dopiero, gdy blizką była urzeczywistnienia, zmierzzył całą jej doniosłość. Fakt dokonany przemówił wymowniej niż wszystko, czem dotychczas uzasadniano wydatki i ofiary na zbadanie i podbicie czarnego kontynentu.

Zyjemy w wieku, w którym wypadki postępują po sobie szybko. Przeciąg

czasu, który niegdyś oddzielał jedną wyprawę od drugiej, wystarczył teraz na doprowadzenie całego przedsięwzięcia do tego stanu, iż pierwszy akt wielkiego dramatu afrykańskiego, obejmujący podział Afryki między państwa europejskie, można już niemal uważać za skończony. To, co do zrobienia pozostaje po dokonaniu podziału, jest niezawodnie większą częścią zadania. Nie dosyć jest zatknąć słupy graniczne, nie dosyć pozawierać traktaty z państwami sąsiednimi, nie dosyć zmierzyć obszar zajętych ziem i oznaczyć go na mapie, trzeba jeszcze zagospodarować się na nowej dziedzinie, trzeba znaleźć kapitały, które ożywią siłę produkcyjną nowych posiadłości i obrócą ją na korzyść plemienia, kolonizującego tę przestrzeń. Są to wszystko zagadnienia przyszłości. W szalonym pośpiechu, z jakim wysłannicy państw europejskich zagarniali obszary, większe nieraz od kraju ojczystego, nie można było zastanawiać się nad programem dalszego działania, nie było nawet czasu na badanie warunków ekonomicznych w pojedynczych okolicach i roztrząsanie pytania—czy wszystko, co sobie przywłaszczano, ma rzeczywiście jakąś wartość. Brano bez namysłu i kierowano się tylko chęcią zagarniania jak największej ilości mil kwadratowych. Obawa, iż inne państwo może uczynić to samo o dzień wcześniej, była dla każdego mocarstwa najdzielniejszą podniętą. Zaczęto żałować straconych lat. Nie umiano wybaczyć sobie, iż przez tyle wieków nie pomyślano o zabranii tego, o co wówczas żaden współzawodnik się nie kusił i co było równie dostępnem jak dzisiaj. Kilkunastu przedsiębiorczych ludzi, uzbrojonych w broń palną, mających zapas prochu, kul i żywności, a zaopatrzonych w kompas i skrzynkę z cennymi dla plemion tamtejszych towarami, mogło przed stu laty dokonać tego samego, czego dokonali podróżnicy współcześni. Dla powetowania zmarnowanych lat podwajano wysiłki i oto ład stały, trzy razy większy od Europy został nareszcie między kilka państw podzielony.

Bez wielkich trudności, bez potykania się o przeszkody, bez nawrotów wstecz, wielki ten proces dziejowy odbyć się nie mógł. I te atoli przeciwności stawały się niekiedy podniętą do tem skuteczniejszego działania. Najsilniejszy opór przeciw posuwaniu się europejczyków, najsilniejszą reakcję przeciw nakładaniu Afryce pęt widziało w jej północno-wschodnich stronach. Objawił się on tam pod postacią wielkiego religijno-narodowego ruchu, skierowanego przeciw egipcjanom i angiłkom, a ochrzczonego mianem mahdyzmu. Na terenie, na którym półdzikie hordy, fanatyzowane przez coraz

to nowych proroków, walczyły z armją angielsko-egipską, Europa uległa Afryce. Ale klęska poniesiona w tamtych stronach, zmusiła Europejczyków do szukania nowej drogi, po której dostaćby się można do głównych gniazd nieprzyjawnego ruchu, by w ten sposób wziąć przeciwnika we dwa ognie. Mając odciętą drogę wzdłuż Nilu, musieli Europejczycy torować sobie nowe szlaki od morza. Wśród lasów afrykańskich wydeptano ścieżki tam, gdzie nigdy przedtem nie widziano śladów białej stopy. Klęska na jednym teatrze wojny stała się powodem powodzenia gdzieindziej.

Dla kogoś, kto przed kilkunastu laty widział po raz ostatni mapę Afryki, widok jej w nowym wydaniu jest prawdziwą niespodzianką. Ogromna, przeważna jej część pokryta jest barwami sześciu państw europejskich. Posiadłości czterech państw południowych: Portugalji, Hiszpanji, Francji i Włoch, oraz kraje pozostające pod protektora-tem tych państw, poprzegradzane są, jak pola szachownicy, posiadłościami Niemiec i Anglii. Wśród tej rozmaitości barw zajmuje sporą przestrzeń nowy wytwór dyplomacji europejskiej, faktyczne dziedzictwo Belgji, państwo Kongo. Ósme państwo europejskie, cesarstwo otomańskie, władające dziś jeszcze Trypolitanją faktycznie, a Egiptem nominalnie, patrzy z trwogą na swe obszary afrykańskie. Ale i ono, gdyby dzisiaj z nich wyzutom zostało, nie pozostawi ich w spuściznie krajowcom. Spadkobiercami Turcji byłyby w chwili obecnej inne państwa europejskie. Trypolitanja jest już dzisiaj przedmiotem zawiści między Anglią i Francją. Egipt, obsadzony przez wojsko angielskie, słucha rozkazów z Londynu, które ściślej i spieszniej wypełniane bywają w kraju faraonów, niż w wielu kolonjach Wielkiej Brytanji.

Nawet niezawisłe państwa na południu Afryki są dziedziną ludu europejskiego: osadników holenderskich. Europa nie zostawi może wkrótce ani jednego niezajętego skrawka ziemi afry-

kańskiej. Przypatrzmyż się bliżej dzisiejszym granicom, dzielącym cały obszar Afryki na mniejsze całości.

Na północnym wybrzeżu nie uległy linje graniczne zmianom. Na północno-zachodnich kończynach lądu afrykańskiego ostało się dotychczas państwo marokańskie. Mimo częstych buntów wewnętrznych, nie uroniło nic ze swej niezawisłości. Odstąpieniem kilku portów hiszpanom, nie uszczuplił sułtan znacznie swego obszaru, którego rozległość równie jest Europejczykowi nieznaną, jak liczba ludności kraj ten zamieszkującej. Większy uszczerbek w jego władzy sprawiły rokosz w różnych częściach państwa, które dziś nominalnie tylko jego władzę uznają. Wszystkie liczby mają tu tylko przybliżoną wartość. Geografowie mówią o obszarze, wynoszącym od pięciu do osmiukroć stu tysięcy kilometrów kwadratowych, i o ludności liczącej 5 do 10 milionów głów.

Kolej państw nad morzem Śródziemnym zamykają Trypolis i Egipt. Zwycięskie wyprawy Mahdi'ego, który zdołał obudzić w plemionach sudańskich zapal wojenny, podsycany nienawiścią do obcego panowania i wiarą w świętość sprawy, wydarły kedywom panowanie nad południowymi kończynami ich państwa. Zdobyte Chartumu przez mahdystów, w dniu 26 stycznia r. 1885, było ciężkim ciosem dla rządów angielsko-egipskich nad górnym Nilem. Prowincja równikowa, która pod zarządem Emina baszy stanowiła przez lat kilka ostatni szczytek panowania egipskiego w Sudanie, odpadła faktycznie, gdy dnia 5 grudnia r. 1888 Emin opuścił ją, cofając się ku brzegom morza. Dopiero w czasach ostatnich rozeszła się dziwna wieść o powrocie Emina w tamte strony i powtórnem objęciu rządów nad prowincją. Dopóki ta pogłoska sprawdzoną nie zostanie, nie można posiadłości owych wliczać do Egiptu, który nie obejmuje dziś więcej nad milion kilometrów kwadratowych i liczy 6,800,000 mieszkańców.

Na południe od owych krajów nadmorskich ciągnie się szeroki obszar, sięgający równika, a przecięty od północy ku południowi pasmem ziem, nie podlegających ani władzy Europejczyków ani państwom afrykańskim, uznanym przez rządy europejskie. Na pasmo to składają się kraje, które niegdyś należały do Egiptu, a dziś od niego odpadły, i położone na wschód od nich puste przestrzenie Sahary. Po obu stronach na wschód i zachód mamy kraje, bądź zorganizowane samodzielnie, bądź pozostające pod władzą, lub protektora-tem europejskim.

Na wschodzie powstała w ostatnim dziesiątku lat kolonja włoska, nosząca miano Erytrei. Już w r. 1882 uznały Włochy zatokę Assab za swą własność. Rozszerzając swe panowanie, weszły naturalnym biegiem rzeczy w nieunikniony spór z «negusem» Abisynji. Traktat z 2 maja r. 1889, uzupełniony 6 lutego r. 1891, oznacza granicę między posiadłościami obu państw i przyznaje Włochom rodzaj zwierzchnictwa nad Abisynją, zabraniając królowi abisyńskiemu zawierać jakiegokolwiek traktaty bez pośrednictwa Włoch. Wśród posiadłości włoskich wchodzi w ład klinem od morza francuzka kolonja Obok, zamieniona w r. 1886 w osadę karną, a tuż na wschód ciągnie się nad morzem pas posiadłości angielskich.

Opłynąwszy ostry grzbiet ziemi afrykańskiej, zamykającej wejście do morza Czerwonego, i posuwając się na południe, dotrzemy do posiadłości nadbrzeżnych, rozłożonych na prawym brzegu rzeki Juba, niegdyś należących, jako niezaprzeczonej własności, do sułtana Zanzylaru, dziś zajętych przez Anglię. Ostateczny traktat między Anglią a Niemcami, posiadającymi ziemie dalej na południe leżące, zawarty został w r. 1890 i przyniósł Niemcom, wzajemian za różne ustępstwa, wyspę Helgoland. Anglija objęła wówczas zwierzchnictwo nad sułtanem Witu, a w parę miesięcy potem zwierzchnictwo nad sułtanem Zanzylaru.

ODCINEK „KRAJU”.

W. Stasow o malarstwie polskiem.

W energicznej pracy «Sztuka i krytyka u nas», p. St. Witkiewicz bardzo ostro się wyraził o tklivości Polaków na głosy o nich, pochodzące z po za własnego ich domu. «Krytyka nasza—pisze—ogromnie jest wrażliwą na to, co o naszej sztuce mówi zagranica. Jeżeli chwali, nosimy się z tem jak dzieci z lalką, a nawet sami sobie wymyślamy pochwały... Jeżeli zaś gani, to wczorajszy głęboki znawca sztuki staje się płytkim, stronnikiem Niemcem lub Francuzem, pióro jego umaczone w nienawiści narodowej» (str. 14). Przeniesiony na ogół, na całą społeczność, zarzut nie byłby słusznym, a to na mocy przesłanek samegoż p. Witkiewicza. Gdy światła nie mamy u siebie, z konieczności szukamy go u innych. Gdyby z tego, co autor «Sztuki i krytyki u nas» napisał o polskich recenzentach malarstwa, czwarta

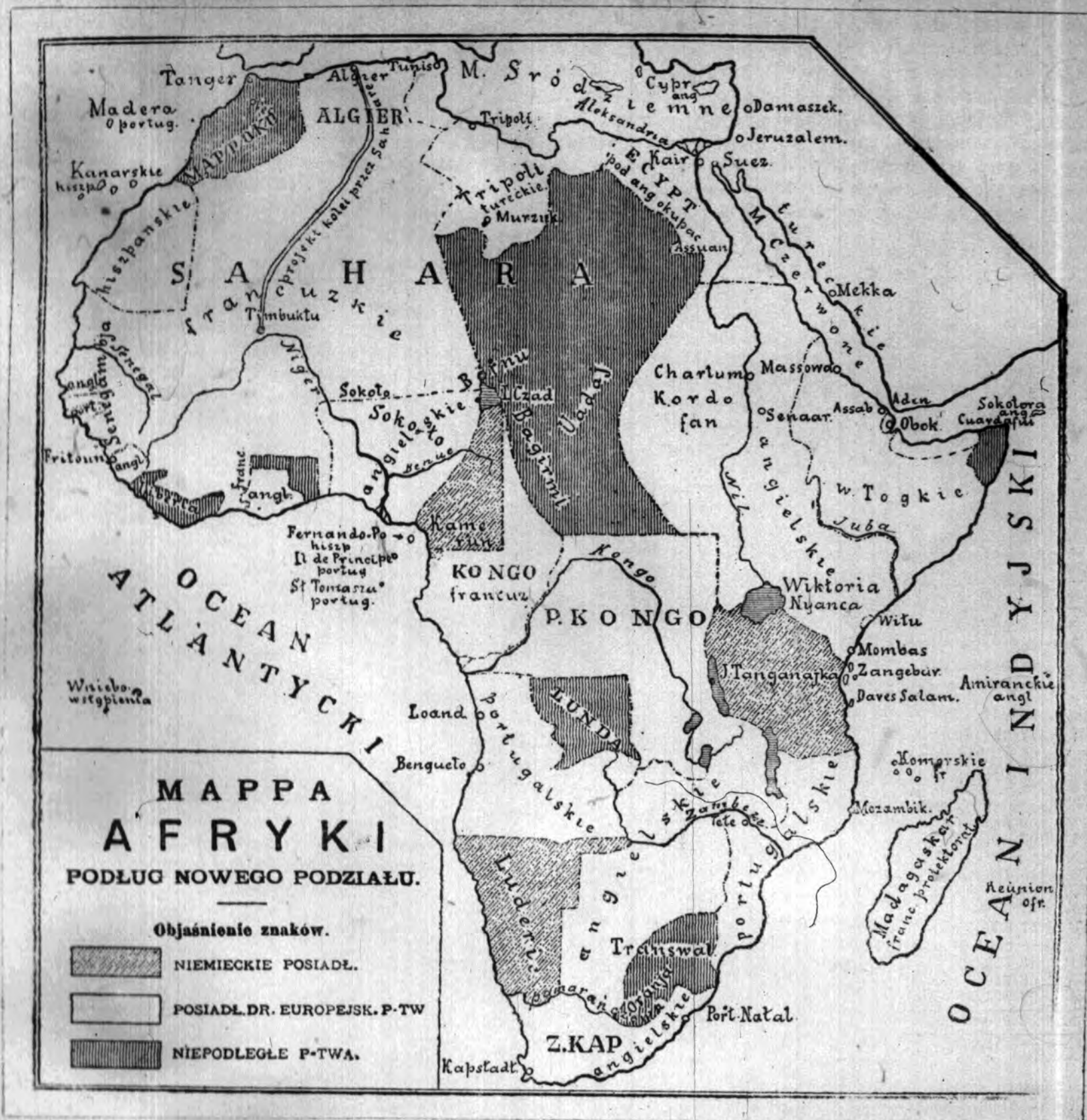
tylko część była trafną i słuszną, wypadłoby raz na zawsze zatkać sobie uszy na wszystkie sprawozdawczo-artystyczne działy najpoważniejszych naszych czasopism i czerpać wiedzę wyłącznie z zewnątrz. Skoro nieuctwo, zarozumiałość, głupota i czcza frazeologia estetyczna tak wszechwładnie rozsiadły się u ognisk oczyszczonych, naturalną staje się dążność do czerpania wskazówek i rad pewniejszych na dalszych gdzieś widnokręgach. Postronność daje w takim razie jakiś jeszcze promyk nadziei na bezstronność. Takie niezaprzeczenie stanowisko «postronne»—według własnego wyrażenia—zajął świeżo względem malarstwa polskiego p. W. Stasow, ogłaszając w ostatnich zeszytach «Siewiern. Wiestnika» swe studia i wrażenia artystyczne p. t. «Z przejażdżki po Europie».

Powszechnie znany i ceniony w piśmiennictwie ruskim estetyk i publicysta, p. Stasow, ma się rozumieć, nie po raz pierwszy porusza obecnie zagadnienia dotyczące sztuki polskiej. Jeszcze w r. 1873, zdając sprawę z wystawy powszechnej w Wiedniu, witał on ze współczuciem i

radością potężny—jak się wyraża—objaw twórczości polskiej w malarstwie, zapowiadając jej znakomite i świetne stanowisko w dziejach sztuk plastycznych XIX stulecia. «Jakkolwiek (pisze z tego powodu p. Stasow dzisiaj), już i przed wystawą 1873 r. artyści polscy zaczęli zwracać na siebie uwagę ogólną, to jednak dopiero w owym roku stanęli po raz pierwszy przed oczyma Europy hurmą, w grupie wyodrębnionej, łącznej a silnej. Wówczas to usiłowałem wykazać czytelnikom ruskim znaczenie nowo powstającej tej szkoły, tudzież rodzaj utalentowania i artystyczne zalety takich wybitnych malarzy jak Matejko, Gierymski, Branut, Rodakowski, Kurella, Grottger i inni. To co u niektórych sprawozdawców niemieckich uchodzić mogło za ulomność—stanowczy i pewny siebie kierunek narodowy—mnie zachwyciło najbardziej, podając największe nadzieje na bogatą przyszłość. Społeczność—pisałem wtedy—posiadająca długą, barwną i wielostronnie rozwiniętą historję, wydająca ze swego łona, w świeższych już czasach, takich genialnych twórców jak Mickiewicz i

Na zachód od niezajętych przez żadne państwo obszarów Sahary, ciągną się szeroką ławą posiadłości francuzkie. Od południowych granic Algieru rozszerzyło się panowanie rzeczypospolitej aż po zatokę gwinejską. Traktaty

NOWY PODZIAŁ AFRYKI.



Chopin, ciesząca się w chwili obecnej literaturą samodzielną, rozgałęzioną i pełną talentów—społeczność wreszcie gorąco miłująca i badająca własną swą przeszłość, nie mogła i nie może zbyt długo pozostawać na dalszym planie pod względem rozkwitu i postępu swego malarstwa i innych swych sztuk plastycznych».

Tak powiadał p. Stasow w r. 1873. I rzeczywiście, okres początkowania na szerszą skalę naszego arcyzmu w malarstwie zapowiadał się świetnie. W Warszawie Gerson, Kossak i Kostrzewski, każdy na swój sposób i w swoim zakresie, lecz z wielkim powodzeniem i chluba uprawiali kilka rozmaitych kierunków artystycznych, w obec których dwa młode, pełne obietnic talenty braci Gierymskich, Maksa i Aleksandra, występowały na widowni jako przedstawiciele nowej modły i nowej myśli w malarstwie, podniesionych dzisiaj, we wspomnianej pracy St. Witkiewicza, ich współkolegi w malarstwie i dzielnego szermierza w zabagnionych nieco wodach naszej estetyki heglowskiej, do znaczenia zasadniczej reformy. W Krakowie już królował Matej-

ko, indywidualność potężna, oryginalna, chwytająca społeczność polską przedewszystkiem treścią swych dzieł wielkich, podniesionych techniką świetną, jaskrawą, bijącą w oczy, o kolorycie niekiedy dzikim i roztarganym jak cała ta przeszłość, którą mistrz krakowski na płótno przynosi. Twórcę «Kazania Skargi» otaczała już i wtedy plejada jego zwolenników i naśladowców, wywierająca narazie takie wrażenie, jak gdyby indywidualne właściwości Matejki wyrażać miały główne cechy charakteru malarstwa polskiego w ogólności. W Paryżu portrety Rodakowskiego zdobywały pierwsze nagrody dla pędzla polskiego, w Monachjum radośnie wchodziła gwiazda Brandta, w Wiedniu zajaśniał jak błyskawica na ciemnym tle niebios, nieporównany, nienaśladowany Grottger. A ileż obok tego imion i rozgłosów bynajmniej także nie podrzędnych, zdobywało mniej lub więcej gorące holdy i zachwyty nasze, jak: Brochocki, Dmochowski, Eljasz, Godlewski, Grabowski, Kapliński, Kotsis, Leopolski, Löffleur, Piechowski, Pillati, Simler, Szermentowski, Tępa, etc.!

Zaprawdę, były to piękne czasy. Po latach dwudziestu dalszej pracy, kiedy w Berlinie otwarto międzynarodową wystawę sztuki, wypadło już działowi malarstwa polskiego przeznaczyć osobne miejsce, narówni z włoskim lub belgijskim, a to samo zapowiedzianem już zostało i na przyszłej wystawie w Monachjum. Dowód to, na który zresztą chętnie przystaje i sam p. Stasow, że w ciągu dwu tych dziesiątków lat «szkoła polska nie zmarniała, nie zwiędła, nie zamilkła». Spora gromada mistrzów z poprzedniego okresu pozostała przy życiu, niewiele straciwszy z nabytego uroku, pomimo znacznie za ten czas wygórowanych wymagań i podniesionej skali znawstwa; inni zniknęli niepowrotnie, trudni do zastąpienia, jak M. Gierymski, lub nie zastąpieni wcale, jak Grottger. Ukazały się przecież natomiast siły nowe, świeże, pierwszorządne, aczkolwiek mniej od dawnych okrzykiwane i wynoszone już przez to samo, że liczniejsze, szerzej rozrzucone i rozmaitsze, a przytem powstałe w otoczeniu i warunkach o wiele chłodniejszych. Minęły pierwsze zachwyty, nastąpiła refleksja, poszliśmy

z Anglią i innymi państwami zapewniają francuzom całość «sfery interesów», sięgającej po jezioro Czad i po granice tych wszystkich nadmorskich wycinków, które należą do Hiszpanji na Wybrzeżu złotem; do Niemiec, jako kraj Tago; do Portugalji (Gwinea) i do Anglii (Gambja, Sierra - Leone i Wybrzeże złote). Jedynym krajem, nie podlegającym zwierzchnictwu europejskiemu, jest w tych stronach murzyńska rzeczpospolita Liberja, okolona z trzech stron przez kraje podlegające Francji.

Na wielkim zachodnim odłamie Afryki jest zatem Francja panią największych obszarów. Nie panuje ona nad niemi bezpośrednio, lecz przeważnie wykonywa tylko swą władzę, jako zwierzchniczka licznych królów i sułtanów. Nie zna ona nawet dokładnie kraju, który na mapach jako swą własność oznacza. W objaśnieniach do map Afryki, wydanych w Paryżu w październiku roku zeszłego, oblicza Kaltbrunner posiadłości francuzkie na północnym zachodzie lądu afrykańskiego na 7,441,900 kilometrów kwadratowych. Jest to obszar 12 razy większy niż Francja europejska.

Na południe od owego pasma, któreśmy przeszli posuwając się od wschodu ku zachodowi, spotykamy się z posiadłościami państwa, które do niedawna nie błyszczało między państwami kolonizacyjnymi—z posiadłościami cesarstwa niemieckiego. Stanowią one trzy grupy. Pierwsza z nich, Kamerun, której początek powstał w r. 1884, rozwinęła się następnie i obejmuje dziś 26,000 kilometrów kwadratowych; druga, po przeciwległej stronie lądu stałego, założona prawie równocześnie przez Towarzystwo kolonizacyjne, rozrosła się do pokaźnej cyfry 955,000 kilometrów; trzecia, południowo-zachodnia, zajmuje przestrzeń 835,000 kilometrów. Spory z Anglią, zakończone szeregiem traktatów, i spory rządu niemieckiego z opozycją, skąpiącą grosza na kolonie, przypominały Europie o nieustannym wzro-

ście afrykańskich posiadłości cesarstwa niemieckiego.

Na południe od Kamerunu znowu rozsiedli się francuzi, jako panowie francuzkiego Kongo, a na zachód od tego kraju rozparło się, między posiadłościami francuzkimi, angielskimi, niemieckimi i portugalskimi, owo dziwne państwo Kongo, nie mające analogicznego zjawiska na karcie świata. Założone przed dziesięciu laty przez Towarzystwo międzynarodowe, uznane przez inne państwa na konferencji berlińskiej za państwo udzielne, pozostaje ono pod kierownictwem króla belgijskiego, który jest prezesem Towarzystwa. Traktat z państwem belgijskim, które młodemu skarbowi dało pomoc pieniężną, przyznaje Belgji prawo zajęcia państwa Kongo w r. 1900. Przestrzeń tego państwa wynosi dziś 2,200,000 kilometrów kwadratowych, ilość mieszkańców 14,000,000.

Sam południowy kraniec Afryki dzierżą anglicy. Posiadłości ich zajmują przeszło dwa miliony kilometrów kw. Na północ mają Kongo i portugalską Angolę, na zachód posiadłości niemieckie, na wschód portugalski Mozambik. Wśród ziem angielskich tkwią, jak dwa groty, dwie rzeczpospolite holenderskie: Oranja na obszarze 125 tysięcy kilometrów kwadr., zamieszkała przez 200,000 ludności, i rzeczpospolita południowo-afrykańska, czyli Transvaal, na obszarze 200 tysięcy kilometr. kw., licząca blisko milion ludności, w czem tylko piąta część białych.

Największa z wysp afrykańskich, Madagaskar, dostała się pod zwierzchnictwo Francji.

Tak się przedstawia podział Afryki. Co na nim zyskają państwa europejskie, okaże przyszłość. Teraźniejszość natomiast powinna okazać, co na nim zyskać może cywilizacja i moralność. Pod tym właśnie względem niejedno rozczarowanie przyniosły lata ostatnie przyjaciołom ludzkości. Zetknięcie Europy z Afryką, krwawem znamieniem

znaczyło się zawsze na czarnym kontynencie. Między dwoma światami tak dalekimi od siebie, nie ma łączników, umożliwiających zbliżenie. Europejczyk, idący tam w imię interesów politycznych i kupieckich, nie trafia do przekonania krajowców, gdy równocześnie ogłasza zniesienie niewolnictwa i wszystkim równe przyznaje prawa. Chciwość kupców europejskich, srogość naczelników wypraw, lekceważenie życia i mienia tych samych istot, którym się głosno prawa ludzkie przyznaje, sprawiają, że biały o tyle tylko nie jest uważany za wroga, o ile wzbudza obawę i zmusza do okazywania mu uczuć przyjaznych.

Sto dwadzieścia dziewięć milionów mieszkańców obsiadło ziemię afrykańską. Dla części ucywilizowanej byłoby podniesienie dzikich i ciemnych mas chlubnym zadaniem. Zadania tego nie wypierają się państwa europejskie. Po doświadczeniach lat ostatnich mało atoli pozostało nadziei, by do spełnienia tego obowiązku z taką samą garnęły się skwapliwością, z jaką zgłaszały się do działu.

Czy podział Afryki może wpłynąć w czemkolwiek na równowagę polityczną w Europie? Bez nadużywania prawa odgadywania przyszłości, można odpowiedzieć śmiało, że jeżeli żadne z państw nie odkryje na owym afrykańskim obszarze jakichś niesłychanych zasobów, siły ich nie wzmogą się w blizkiej przyszłości wskutek posiadania tych ziem. Zanimby to zaś było możebnem w drodze naturalnego rozwoju, tyle jeszcze czasu upłynie, iż rzecz sama usuwa się z pod dyskusji. To co działo się w Afryce, działo się dla dobra pokoleń, które dopiero po wielu przewrotach i zmianach losu zaludnią Europę.

T. S.

w odwrocie, jak to zwykle się u nas zdarza we wszystkich zakresach, zadaleko. Godnem jest wszakże zastanowienia, że i p. St., jakkolwiek nie mający najmniejszego powodu do dzielenia się z nami skłonnością do zbytnej reakcji po nadmiernem uniesieniu, uległ także niejakiemu zboczeniu na stronę pesymizmu. «Zgadza się najzupełniej (pisze) z poważniejszymi głosami krytyków zagranicznych, szczególnie berlińskich, składających malarstwu polskiemu ogromne, pochwały. Widzę doskonale, że rodzina artystów polskich ogromnie się rozrosła i rozmnożyła; nie zaprzeczam również, że wśród malarzów polskich dużo jest talentów prawdziwych, zasługujących ze wszech miar na poważanie i sympatje. Trzeba być nie wiem jak uprzedzonym lub zaślepionym, żeby nie spostrzedz, że się tu tworzy i wzmacnia grunt pod wielki rozkwit pięknotworstwa... Jednakże—dodaje—mniemałbym, że zrobiono nie tyle, ileby oczekiwać należało, jak na okres lat dwudziestu»—(właściwie, zastrzeżmy to mimochodem, mowa tu o okresie zaledwie piętnastoletnim: od 1873 do 1889 r.).

Dla uwydatnienia ostatniej tej swojej myśli, krytyk ruski bardzo tylko pobieżnie zatrzymuje się nad okazami, wyświetlającemi dodatnie strony twórczości polskiej od roku 1873, nie oceniając poszczególnie dzieł sztuki, które z jakiegobądź powodu ściągnęły na siebie uwagę sędziów i prasy zagranicznej. Tu i owdzie łączy pojedyncze imiona według tego, gdzie się niektórzy z artystów kształcili lub otrzymywali nagrody (np. Szyndler, Ciagliński w Petersburgu, Bakalowicz w Paryżu i t. d.) i rozprawia się z nimi dość pobieżnie, sumarycznie. O wiele za to obszerniej i dokładniej rozwodzi się dopiero tam, gdzie mu nadarza się dobra sposobność poparcia i zilustrowania swoich zarzutów, wypływających z zaznaczonego przed chwilą postulatu, iż malarstwo polskie w ciągu ostatnich lat 20, czy też raczej 15, więcej zapowiadało niż dało. Tym trybem o jednym z najznakomitszych i najoryginalniejszych naszych malarzy, o Jóźefie Chelmońskim, znajdujemy w relacji trzy, cztery wiersze, natomiast o «starzejacym, przestarzałym, znużonym i zmanierowanym Matejce»—więcej niżby

się godziło i należało. Zresztą, w sądach i poglądach p. Stasowa na olbrzymią i niewyczerpaną działalność Matejki powtarzają się częścią dostownie, częścią w streszczeniu, dorywcze zdania, oddawna znane publiczności naszej. Zwięźle uwydatnił je Antoni Sygietyński w swem z wielu względów wybornem, chociaż w punkcie szkodliwości wpływu Matejki przeholowanem opracowaniu, p. t. «Album Gierymskich», powiadając: «Prąd malarstwa historycznego, który Matejko wywołał swoją olbrzymią indywidualnością, pochłonął mnóstwo sił artystycznych, lecz nie wydał nikogo, nawet jako tako porządnego naśladowcy. Jest to ruch stracony dla polskiej sztuki: wszystko co stworzył mistrz, żyć będzie jego indywidualnością całe wieki; lecz jego szkoła przepadnie w następnym pokoleniu, lepiej przygotowanym artystycznie od naszego» (wydanie 1886 r., str. 16). Ocenę tę powtarza w wielomównem rozprawieniu p. Stasow literalnie niemal, tak samo, jak literalnie zaprodukowane zostały inne ustępy albumu, np. zestawienie z Delarochem «Barbary» Simlera, przeniesione przez krytyka

Ruch piśmienniczy w Anglii.

II.

[Poezja i beletrystyka].

W sferze poezji, obok nowej edycji «*Modern Love*», tego mistrzowskiego utworu Jerzego Meredith, a lepiej obecnie zrozumianego i ocenianego, anizeli w chwili już dalekiej swego pierwszego pojawienia się w druku, obok nowego tomu poezyj świeżo zmarłego lorda Lytton Bulwera, w którym dźwięczy nuta przeżytego już byronizmu i gdzie wspaniałość orientalnej formy zaciemnia tu i owdzie brak istotnej oryginalności, największą liczbę czytelników ma bezwątpienia nowy zbiór poezyj Williama Morris, p. t. «*By the Way*». Są tu rozmaite liryki lat dawniejszych i kwiaty, wczoraj dopiero wykwitłe. Osobistość poety jest wielce sympatyczną. Nie należy zapominać, że należał on do tej grupy poetów i artystów, którzy wytworzyli byli przed trzydziestu laty zgorą pre-rafaelestyczne bractwo. Śmierć zabrała oddawna genialnego w dwóch dziedzinach Dante Rossetti'ego, Millasi wszedł do poważnego grona akademików, inni rozprysli się po różnych życia manowcach. Morris wierny pozostał swemu humanitarnemu i estetycznemu ideałowi. Pierwszy stara się urzeczywistnić za pomocą gorliwej propagandy socjalistycznej; drugiemu służy w poezji i w sztuce ozdobiczej. Ażeby podnieść diapazon estetyczny swych rodaków, William Morris nie wahał się zostać tapicerem, fabrykantem obić, kobierców, bronzów i wszystkich sprzętów i cacek domowych. Nie można zaprzeczać, że obecnie, gdy już gorączka sekciarstwa estetów ostygła, społeczeństwo angielskie, dzięki jego wpływowi, ma smak o wiele więcej wyrafinowany i daleko czystsze ideały plastyczne. Taki mistrz wielostronny ma swych fanatycznych zwolenników całe grona. Jego nowy zbiór poezyj udawadnia, że zar w jego piersi nie ostygła ani trochę. Co do nas, przyznajemy, że najwięcej wartości przypisujemy tym jego lirykom, gdzie świeci piękno we wszystkich jego objawach: mniej za to lubujemy się w strofach o socjali-

stycznym nastroju. Przedmiot to dla rytmotwórczych harców za poważny.

Zbytecznymby było zapewne uprzedzać, że wytwórczość w dziele powieści jest tak samo jak zazwyczaj obfita, ale że jakość nie odpowiada bynajmniej ilości. Wśród tego nawału trzecztomowych romansów, zaledwie kilka pierwszorzędných znaleźć można utworów. Dwa górują jednak nad innymi do tego stopnia, że o reszcie mówić nawet pobieżnie nie ma już potrzeby.

Pierwszą z nich jest nowa powieść Tomasza Hardy: «*Tess of the d'Urbervilles*». Autor zasłynął obrazami na tle wieśniaczego życia, ale nigdy jeszcze nie wznosił się do takiej twórczej potęgi, nigdy jeszcze nie posunął realizmu do takich jak tutaj rozmiarów. Jest to stanowczy rozbrat z konwencjonalizmem, tak głęboko zakorzenionym w powieściowej literaturze angielskiej i odejmującym jej zazwyczaj wszelką psychiczną wartość. Autor nie sentymentalną sielankę, ale tragiczną daje nam opowieść. Bohaterką jego jest urodziwa wiejska dziewczyna, córka skromnych a uczciwych fermerów, którzy dowiedziawszy się przypadkiem, iż należą do szczepu bogatej rodziny szlacheckiej, posyłają do niej córkę. Nie świetny los, ale zgubę swą znajduje tam ona: jest uwiedziona i porzucona. Z nadzwyczajnym talentem opisowym odsłania autor nam dalsze koleje jej życia w mleczarni i doprowadza ją do małżeństwa z człowiekiem, dla którego już nie jej instynkty, ale i serce zdradzało. W noc ślubną zwierza się mężowi ze swej przeszłości i jest przezeń odtraconą. Jak zrozpaczona powraca do tego człowieka, co ją uwiódł był pierwotnie, jak go zabija w przystępie zgrozy, jak się znowu spotyka z mężem, którego ubóstwiać nie przestała i który zapóźno jej wartość moralną poznaje, jak nakoniec ginie z ręki kata—są to wypadki, które autor z bezlitosną opowiada logiką a maluje z siłą i obrazowością nadzwyczajną. Ale o wiele nad tą osnową powieści góruje studjum charakteru niezaprzeczonej oryginalności. Uważając tę dziewczynę upadłą nie tylko za kobietę czystą, ale za ofiarę społecznego i towarzyskiego ustroju dzisiejszego, autor mógł łatwo popaść

w paradoksalną etykę i w czcze deklamacje. Zaletą jego jest, że tego podwójnego niebezpieczeństwa uniknął, a uniknął go przedewszystkiem dlatego, że mu nie szło o żadne aprioryczne teorie, ale o pochwylenie życiowej prawdy na gorącym uczynku i że był artystą niezaprzeczoną, umysławiając swój typ wybrany w takiej poetycznej, uczuciowej a nie rozumującej postaci. Nie ma wątplenia, że powieść ta, która wywołała protestacje wstydlivych starych panien, wytworzy całą chmurę naśladowniczą. Wątpimy jednak, ażebyśmy się tak prędko z nową «*Tess*» spotkali. Potrzeba na to być Tomaszem Hardy, a tego rodzaju powieściopisarzy da się i tutaj na palcach wyliczyć.

Drugą dominującą powieścią jest «*David Grieve*» przez panią Humphry Ward, autorkę tego rozgłośnego romansu, «*Roberta Elomere*», który zdawał się dość silnym, aby zatrzeć całym organizmem państwowego kościoła w Anglii i stał się sztandarem, pod którym walczy od lat paru wolna myśl i czysty spirytualizm, z form religijnych wyzwolony. Jest nadzwyczajnie trudnym dla autorki powieści, która tak fantastyczny zdobyła sobie rozgłos, wysłać w świat nową. Wszyscy sądzą ją próbiezmem dawniejszego utworu. Pani H. Ward wyszła z tej trudności zwycięską ręką. «*David Grieve*» nie tylko nie pozostał za swym starszym bratem w tyle, ale go przewyższył dojrzałością i artyzmem. Nie jest to już abstrakcyjna teza, wcielona dowolnie w wymarzone typy, ale obraz całkowity istotnie żyjących postaci. Mamy tu poetyczne i cierpiące dzieciństwo dwojga siórot, brata i siostry; mamy następnie obraz ich burzliwej młodości i moralnego upadku jednej a chwilowego wykołajenia drugiego, a nakoniec w ostatniej widzimy charakter ostatecznie utworzony przez walkę życia i gre namietności i rozwijający się w harmonijnym spokoju obywatelskiej działalności. Ma się prawo widzieć w autorce «*David Grieve*» najwyższy talent powieściowy współczesnej Anglii. Pytanie, czy się na tych filozoficznych wyżynach, do których się pięć nie przestaje, utrzymać potrafi?

N. T.

ruskiego na «*Barbarę*» Gersona. Teraz co do rozczarowania, czy też zawodu, na jaki p. Stasowa naraził Matejko z powodu, że nie dopisał w r. 1889 przepowiedni krytyka ruskiego z r. 1873, skreślonej w słowach: «jeśli człowiek ten dłużej żyć będzie, doczekamy się od niego wielu polotów orlich» — trudno jakoś wyrozumieć, dlaczego «*Sobieski pod Wiedniem*», «*Grunwald*», «*Dziewica orleańska*», «*Batory pod Pskowem*» etc., etc., miały być nie orlemi polotami. Cokolwiek bądź, już choćby z tego powodu, że na wystawę berlińską wysłane były stare, dawniejsze obrazy mistrza krakowskiego («*Kazanie Skargi*», «*Borkowicz*» etc., na które też wyłącznie powołuje się p. Stasow), uwagi krytyka ruskiego nie mogą być włożone na karb ostatniego dwudziestolecia (1873—1891).

Inaczej się rzecz ma z Siemiradzkim. O nim również długo mówi p. Stasow, lecz tym razem roztrząsania jego są w porządku i na miejscu, skoro dawniej (w roku 1873) nie było żadnej wzmianki o twórcy «*Świeczników chrześcijaństwa*» i «*Fryny*» i skoro dzieła jego słusznie rozważaniami być mogą jako nowy dla naszej sztuki nabytek ostatniego dwudzie-

stolecia. Owóż i ten nabytek — zdaniem p. Stasowa—niebardzo się przyczynił do uświetnienia polskiego malarstwa. «*Na czele sztuki polskiej—pisze on—stoi obecnie p. Siemiradzki, człowiek utalentowany, błyskotliwy, lecz całkiem zatopiony w grekach i rzymianach, przytem nie w ich życiu rzeczywistym, tylko w wyskakujących szczegółach zewnętrznego ich trybu bytu. Na to też tylko starczy p. Siemiradzkemu talentu, tem wyłącznie on żyje, podpierając się tu i owdzie malowniczością efektów świetlnych; o resztę mu nie chodzi. Niedobry to przykład, niedobra nauka dla szkoły dotąd jeszcze młodej, niezmeźniałej, niezupełnie ugruntowanej na posadach samodzielnych, wciąż wahającej się i poszukującej właściwego toru. Nie doszło wprawdzie dotąd u młodych artystów polskich do ogólnego zarażenia się nieustającymi temi orgjami i bachanaljami p. Siemiradzkiego, jednakże perystyle pompejańskie, nimfy i satyry, pseudo-idyle, przeniecowani rzymianie, sztuczne rzymianki, podrabiani greccy bogowie i boginie, amory, fontany i ławki marmurowe w wielkiem są wzięciu u artystów polskich, tak w Krakowie i Rzymie, jako też i w Warszawie. Nie ma*

w tem nic pocieszającego... P. Stasow nie poprzestał na zaznaczeniu samego faktu, bardzo zresztą wątpliwego i niejasno sformułowanego, jak to zaraz zobaczymy, lecz usiłował dotrzeć do przyczyny «*nie pocieszającego*» zjawiska. «*Zanadto wielka część malarzy polskich—powiada—przesiaduje w Monachjum, Paryżu lub we Włoszech i europejszczy się w złem znaczeniu tego wyrazu, gdyż zapożycza się u Europy nie w to co w niej jest wielkiego, poważnego, wybitnego, godnego studjów i naśladowania—a stron takich w nowej sztuce europejskiej, szczęściem, niemało—lecz bierze z tamąd niektóre tylko poziome i poboczne akcesorja rozwoju procederów malarskich: rutynę i bezdusność trybów i manier artystycznych, ubieganie się o świetność w reprodukowaniu szczegółów wyłącznie powierzchownych, podrzędnych (materyj, metalów, perłowacizn), nie dbając przytem na szeląg nawet o samą treść obrazów i pomijając to wszystko, co w sztuce ma wagę największą: życie, wyraz, charakter, naturę, świat ducha...*

J. T. H.

(DOK. NAWY.)

Z Krakowskiej Akademji Umiejętności.

Akademja umiejętności uzupełniła i zmieniła swój statut. Głównym powodem do tego był układ z Towarzystwem historyczno-literackim w Paryżu, według którego majątek i zbiory tego Towarzystwa przejść mają na rzecz akademji, z obowiązkiem utrzymania biblioteki polskiej w Paryżu i utworzenia przy niej stacji naukowej dla pośredniczenia między akademją a ruchem naukowym francuskim i dostarczania pomocy polakom przebywającym w Paryżu, w celach naukowych. Majątek Towarzystwa składa się z domu w Paryżu, z jego zbiorów i około 2 tys. zlr. w rentach i obligacjach. Cały dochód z tego majątku obowiązuje się akademja używać na cele biblioteki polskiej i stacji naukowej, nie przyczyniając się jednak do tego własnymi funduszami. Prócz tego zobowiązuje się akademja ogłaszać konkursy historyczne imienia J.-U. Niemcewicza, z przeznaczonym na to funduszu, dalej: urządzić nabożeństwa w Montmorency za Niemcewicza, Kniaziewicza i t. d. i corocznie zdawać sprawę z ruchu naukowego i czynności «stacji» na zebraniu publicznym w Paryżu. Nadzór nad biblioteką i «stacją» wykonywać będzie w imieniu akademji komitet miejscowy przez nią wybrany, wraz z delegatem akademji. Stosownie do tego układu, dodano do § trzeciego ustęp: «celem poparcia swych zadań, akademja może ustanawiać stacje naukowe, ustanowienie każdej z nich jednak ulega zatwierdzeniu jego ces. i król. apostolskiej mości». W innych paragrafach, nie mających już nic wspólnego z układem, wprowadzono następujące zmiany: 1) liczbę członków-korespondentów powiększono z 36 na 72; 2) każdemu wydziałowi nadano prawo przybierania do swego grona członków do swego wydziału; 3) zamiast wybierania kandydatów na posiedzeniu prywatnym majowem i ogłaszania ich nazwisk na posiedzeniu publicznym, poczem dopiero następowało ich zatwierdzenie, odtąd wybory te odbywać się będą w jesieni, a wybory stanowiące w maju, tak, że nikt nie będzie już publicznie kandydatem, lecz od razu członkiem akademji; 4) do składu zarządu akademji będą należeli także sekretarze wydziałów. Przez zmianę w przeprowadzaniu wyborów chciała zapewne akademja uniknąć dyskusji dziennikarskiej nad kandydatami; obawa to o tyle zbyteczna, że dziennikarstwo nasze tylko w pierwszych latach istnienia akademji sprawami jej się zajmowało, obecnie zaś poprzestaje na suchych sprawozdaniach, nie chcąc czy nie umiając zabierać głosu w sprawach naszej najwyższej instytucji naukowej.

Srednik.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 12 kwietnia.

[Projekt wycieczki na Podole. Kazanie w kościele św. Filipa. Spowiedź wielkanocna. Nowoczesny prąd religijny. Widowiska pasyjne. Postawa duchowieństwa. Ka. d'Hulst i o. Didon. Apostolstwo między robotą ludnością w dzielnicy La Villette. Sprawy dynamitowe. Ravachol i Lhérot. Z pod kopuły. Przyjęcie nowego akademika. Piotr Loti i Zola. Z polskiego kółka. Ś. p. Stanisław Kraków. Paderewski i Śliwiński. Święcone na plebanji].

W nadchodzące lato, tak mi Panie Boże dopomóż, siadę na kolej i nie oprę się aż—w Latyczowie. Tak jest, w Latyczowie na Podolu. Z Latyczowa skręcę do Starego-Konstantynowa, może nawet dotrę do samych Jarmoliniec. Tu i tam rozejrzę się bacznie po jednym, drugim i trzecim rynku, pogadam z jednym, drugim i trzecim, i dopieroż utnę korespondencję paryską! Taką, która będzie zawierała w sobie i znajomość dokładną miejscowych stosunków i ton właściwy. Już to dawno uważałem sobie, że byle jaki podolanin przyjechał tu do Paryża, już drugiego dnia wie o tem co się w Paryżu dzieje lepiej odemnie, a ton ma taki delikatny,

ze niech go kaczki... I mnie też dadzą oni ten ton na skrzypcach. Tymczasem, cóż mam robić, pisać muszę jak dotąd pisałem i proszę o pobłażliwość.

W zeszłą niedzielę byłem w kościele św. Filipa na tak zwanej mszy żołnierskiej. Żołnierzy widziałem sporo i słyszałem kapelana mówiącego do nich tak, że ochota mnie brała uściskać go po kazaniu.

— Moje dzieci, za tydzień rozjechać się macie do domów za urlopem. Zostaje wam dosyć czasu do odbycia spowiedzi wielkanocnej. Wasza wola spowiadać się albo nie; tylko nie gadajcie, ani tu ani tam w domu, że wam służba wojskowa nie pozwoliła dopełnić religijnej powinności, bo wiecie dobrze, że to byłoby kłamstwem. Jak służba służbą, nigdy owszem nie mieliście tyle swobody pod tym względem. Od tygodnia pozwolono wam nawet wracać do koszar o godzinę później, abyście mieli więcej czasu do poświęcenia kościołowi. Kazać wam abyście do kościoła chodzili nikt nie każe, ani ja, ani oficerowie wasi. Musu nie ma. Wolno chodzić, wolno nie chodzić, ale kłamać nie wolno. Do widzenia!

Ten kapelan wart krzyża legji honorowej. Gdybyż wszyscy byli tacy! Niewątpliwie przejawia się tutaj obecnie prąd dość silny w kierunku niespodziewanego nawrotu do uczuć religijnych. Żołnierzy i nieżołnierzy pełno po kościołach. Byłem temu kilka dni na przedstawieniu «Męki Pańskiej» w «Théâtre d'Application». Bo mamy obecnie dwa przedstawienia tego rodzaju: jedno pana Grandmougin w byłym «Alkazarze», o którym już mówiłem, drugie, o którym teraz wspominam, pana Harancourt. To ostatnie w duchu skrupulatniej kościelnym; tamto traci trochę sceptycyzmem: tak jak gdyby autor, rozstrzygać mając między o. Didonem a Renanem, nie mógł się zdobyć na wybór. Jednak pomówiono ojca Didon o zamiar zaprowadzenia do byłego «Alkazaru» swoich wychowanków z Arcueil, gdzie, jak wiadomo, znajduje się słynny naukowy zakład dominikański. Widowisko pasyjne w «Théâtre d'Application» odbywało się już w zeszłym roku o tej porze, ale z mniejszą okazałością. Dodano obecnie, między innymi, końcowy obraz, stanowiący odwzorowanie, za pomocą żywych postaci, sławnego rubensowskiego zdjęcia z krzyża. Mnie osobiście te rzeczy razią, albo niecierpliwia. Ale przyznać muszę, że to moje osobiste wrażenie nie jest podzielanem bynajmniej przez ogół publiczności. Gdybyż tutejsze duchowieństwo umiało korzystać z tych symptomatów! Ale jedni, z nowym postęmem, księdzem d'Hulst na czele, trwają przy dawnym programie zartowej walki z bezbożnością nowoczesnego świata w ogólności (choć ten świat wygląda właśnie obecnie jak gdyby się zatęsknił do Boga), w szczególności zaś z niegodziwością panującego porządku politycznego. (choć, jak teraz, porządek ten, jeżeli czego pragnie, to tego aby mógł żyć z kościołem i z Panem Bogiem w pokoju); drudzy, za przykładem ojca Didon, kokietują z socjalizmem. Jakaż to gra niebezpieczna i płonna w dodatku!

Rozmawiałem temi dniami z proboszczem jednej z miejskich parafij, którego przed kilkoma miesiącami wydelegowano do apostołowania między robotą ludnością w dzielnicy La Villette.

— I cóż, księżo proboszczu, czy robisz postępy?

— O, tak! ale wszystko urywa się ciągle dla braku pieniędzy.

— Pieniądzy?

Tu poczciwy proboszcz zaprowadził mnie do alkierza, gdzie zobaczyłem coś nakształt galanteryjnego sklepu, z wszelkiego rodzaju rupieciami i cackami.

— A to dla kogo?

— Dla dzieci, które chodzą na naukę katechizmu. Póki jest co brać z mojego sklepiku, ma się rozumieć za darmo, póty chodzą. Jak się tutaj pustki robią, zaraz pusto i w mojej szkółce. Oto dlaczego potrzeba mi pieniędzy.

Nie dałbym trzech groszy za takie apostołstwo, a dałbym więcej niż trzy grosze za to, aby nie słyszeć ojca Didona w kościele św. Magdaleny, odzywającego się z tem, że rozumie buntownicze popędy ducha wśród upośledzonej gromady biedaków, walczących z krwawym losem, wydzielonym sobie w dzisiejszem ukształtowaniu społeczeństwa.

Co się tyczy nieprzyjacielskich zaczepiek księdza d'Hulst w izbie, te, jak dotąd, ten tylko odniosły skutek, że podobno ocaliły gabinet, pozwalając ministrowi wyznać postawić się jeżem, co zawsze sprawia przyjemność republikańskiej większości. Inaczej interpelacja w sprawie Dahomeju byłaby może wzięła fatalny obrót. Prawda, że i wakacje wielkanocne przyczyniły się do odstąpienia panów posłów od rozpoczynania nowego ministerjalnego intermezzo. Ale było gorąco. Pan de Cassagnac mógł, bez niczyjej wielkiej obrazy, odezwać się z tem, że jak żyje nie pamięta tak «opłakanego» gabinetu.

— Zmiłuj się pan—odezwał się p. Floquet płaczącym tonem—zechciej przynajmniej dobrać wyrazów więcej parlamentarnych.

— Poszukam innym razem w słowniku Larousse.

Pan de Cassagnac był gotów załatwić się z panem Loubet bodaj przed Wielkanocą, ale:

Krótkość czasu stała na zawadzie, że nie stało się zadość Cassagnacowej radzie.

W publicie te parlamentarne i nieparlamentarne zajścia mało zrobiły wrażenia. Mieliliśmy co innego do roboty. Ravachol siedział nam w głowie. Przez tydzień chodziliśmy procesją do kawiarni pana Véry. Nie mogło być nic szykowniejszego jak, wdziawszy frak i biały krawat, zasiąść za stołem w tej knajpie, wypić kieliszek wódki (czy witrjolu), za cztery susy i, dobywszy cztery susy z kieszeni, dorzucić pięć lujdorów dla garsona Lhérot, któremu zawdzięczamy, że już coś od dwóch tygodni żaden dom nie wyleciał w powietrze. Ale obecnie i Lhérot i Ravachol, z dynamitem razem, poszli w ką. Przejeżdżałem wczoraj bulwarem Clichy: pusto było przed domem, tak strasznie upamiętnionym w dziejach stolicy. Dom stał jak stoi, trochę przechylony na boki, podobny do tych, które widziałem w San-Remo po trzęsieniu ziemi.

Wszystkie wrażenia i wszystkie ciekawości zagarnął narazie Piotr Loti, inaczej Lucjan Viaud, nowy akademik. Pod kopułą, w dzień uroczysty, mieliśmy dobrze czterdzieści pięć gradusów. Łysiny trzydziestu ośmiu nieśmiertelnych przybierały pozór wodotrysków. Niestety! wejście trzydziestego dziewiątego nieśmiertelnego w zielonym fraku wywołało rozczarowanie. Panie spojrzęły po sobie. Tak niewielu widziało go dotąd, a tak wielu wyobrażało go sobie inaczej! Mały, szczupły, mizerny, z płowymi włosami, osypa-nemi szronem, z wąsikami zaczesanemi do góry, sztywny przytem, zimny, patrzący oczami bez spojrzenia—oto kochanek płowej Barahu! Dano mu głos. Należały się słuchy. Co też powie o Oktawju-

szu Feuillet? On wziął kajet do rąk niezgrabnym jakimś czy niesmacznym ruciem, i głosem bez dźwięku, monotonnym, jak gdyby czytał raport wojskowy, zaczął czytać — o Piotrze Loti. Jak się Piotr Loti dowiedział o zaszczycie, który go spotkał, jaką mu to sprawiło przyjemność, jaką otrzymał liczbę telegramów z powinszowaniami i t. d. Przyszła w końcu wzmianka i o Oktawjuszu Feuillet, którego miejsce zajął nowy akademik. Nie dowiedzieliśmy się dobrze, dla kogo ztąd zaszczyt wypadł większy: dla Oktawjusza Feuillet, czy dla Piotra Loti. «Ja i on. Jego książki i moje książki». Dowiedzieliśmy się napewno, że Piotr Loti woli książki swoje. Potem słyszeliśmy znowu dużo o Piotrze Loti samym. Słyszeliśmy, że tak jak wszystkich wielkich ludzi, postać jego otoczona została rozmaitemi legendami. Między temi legendami jest jedna prawdziwa: Piotr Loti nie czyta nigdy tego, co drudzy piszą. Czy to, co drudzy piszą, może być zajmującym? Czy potrzeba zresztą czytać to, co drudzy piszą, aby mieć pojęcie o nowoczesnej literaturze naprzykład? Wcale nie potrzeba, i Piotr Loti tego dowodem. Nie przeczytawszy nigdy ani jednej powieści Zoli, czy Bourget'a, czy Barrèsa, Piotr Loti przyszedł, względem ich talentu i sposobu pisania, do wniosków stanowczych, któremi raczył podzielić się z nami. Naturalizm Zoli — to potworne paskudztwo; psychologizm Bourget'a — to dzieciństwo, a romantyzm Barrèsa — to głupstwo.

Potwór Zola siedział pod kopułą. Naturalnie, wszystkie oczy zwróciły się na niego. Proszę sobie wyobrazić słonia, dużego słonia, któremu by motyl, mały motylek, usiadł na nosie, bijąc wiotkimi skrzydełkami w jego wielkość: takie wrażenie mieliśmy w tej chwili.

Obiadowałem onegdaj w kółku literacko-artystycznym. Był za stołem malarz Henner, pisarz Karol Iviarte, krytyk Paweł Müntz, dwie czy trzy niebieskie półczoszki, bardzo subtelne: w samym Kamieńcu podolskim trudno by dobrać gromadkę lepiej streszczającą kwintesencję tutejszej inteligentnej publiczności. Otóż zdarzyło się, że wszyscy byliśmy jednego zdania: «Le mariage de Pierre Loti», «Pêcheurs d'Islande», są to śliczne rzeczy, ale wolelibyśmy byli nie wiedzieć nigdy jak wygląda ten, co je napisał. Ktoś odezwał się z tem, że byłby wolał także aby Zola, odpowiadając na list, wystosowany do siebie nazajutrz przez nowego akademika, nie był kładł rękawiczek. Ale Zola chciał może dać poznać, że umie się zastosować do akademickiego tonu. Dzisiaj rano przybyły dwa nowe listy Piotra Loti: do Bourget'a i do Barrèsa. Jednemu i drugiemu, tak samo jak pierwszej Zoli, tłumaczy nowy akademik, że to co powiedział pod kopułą, nie stosuje się do ich osoby, którą ceni wielce, a tylko do ich książek, których nigdy nie czytał (jak wyżej). Bourget'owi przytem obiecuje miejsce w akademji, której widocznie czuje się już gospodarzem.

Wszystko to byłoby bardzo zabawne, gdyby nie to, że poznawszy tego Piotra Loti, który zasiadł pod kopułą, żal nam tego innego Piotra Loti, którego słowa Rarahu mogła pokochać.

W naszym polskim kółku cicho; tylko dzwony żałobne odzywają się jakoś często i raz po razie ktoś ubywa z naszej małej gromadki. Wczoraj pochowaliśmy Stanisława Krakowa. Zdolny to był rytmownik, człowiek przedsiębiorczy i energiczny. Zakład jego w krótkim czasie zdobył sobie tutaj wielką wziętość. «Fi-

garo» ilustrowane i inne pisma powierzały mu obstalunki. Politykomanja stanowiła jego słabą stronę, i bodaj czy za sprawą niemiłych zatargów, o których wspominałem przed kilkoma miesiącami, nie przyczyniła się do przedwczesnego zgonu. Zmarły liczył 49 lat wieku.

Paderewski powrócił z Ameryki, zarobiwszy blisko 300,000 fr. w ciągu czterech miesięcy. Koncertował przez ten czas 108 razy. Nadchodzący season zatrzyma go przez sześć tygodni w Londynie; poczem słynny fortepianista wybiera się do Australji, w towarzystwie skrzypka Górskiego. Ale w Londynie czeka go niespodzianka: Sliwiński, który 27 b. m. koncertował ma tutaj po raz trzeci w sali Erard'a i który powoli zaczyna przebijać się do sławy, wybiera się także nad Tamizę. Będzie to ciekawa walka. Wielbiciele Paderewskiego odzywają się naturalnie z przekąsem o nowym współzawodniku. Słyszałem jednak z ust kompetentnych dosyć pochlebne zdania o tym ostatnim. Pani Dubois, która uchodzi tutaj za wyrocznię, zwłaszcza jeżeli mowa o granii szopenowskich utworów, ocenia grę Sliwińskiego bardzo dodatnio. Ogół znawców przypisuje mu mechanizm ogromny, świetniejszy chwilami niż w grze Paderewskiego, ale mniej równy i pewny siebie. Prawda, że pewność jest rzeczą do nabycia — razem z powodzeniem.

Święcone polskie jedno tylko mieliśmy tego roku: na tak zwanej *plebanji* naszej tutejszej, to jest u przełożonego misji polskiej, o Witkowskiego.

Nemo.

Zapowiedź majówek socjalistycznych.

Jacques St. Cère, współpracownik «Figara», streszczając szereg wiadomości o zapowiedzianych na d. 1 maja manifestacjach socjalistycznych, wyraził uzasadnione zdziwienie z postępów, jakie stronnictwo przewrotu społecznego uczyniło w opinji publicznej, skoro doszło dziś do tego, że przywódcy socjalistów otwierają publicznie, jako równi z równymi, umawiają się z przedstawicielami władz państwowych o warunki i sposoby wykonania swych widowisk manifestacyjnych. «Rządy — powiada publicysta — rejestrują uchwały robotników i według tego, czy manifestacje zapowiadane mają mieć charakter spokojny lub burzliwy, udzielają lub odmawiają upoważnień żądanych». W Belgji np. w jednych miastach obchody zostały dozwolone, w innych zabronione.

Krajem, w którym manifestacje obiecują przybrać najszerze i najgroźniejsze rozmiary, ma być Hiszpanja. Nietylko w Madrycie, ale też i na prowincji, w Xeres, Barcelonie, Bilbao, oczekiwane są zajścia poważne. Rząd rozwinął ogromne środki ostrożności, ale — jak zaznacza St. Cère — ponieważ nie wszystkich anarchistów zdolano aresztować, przeto niepodobna ręczyć, czy się gdzieś nie zdarzą zamachy dynamitowe. W Portugalji odbędą się niewątpliwie demonstracje uliczne robotników pozbawionych zajęcia w Porto i Lizbonie. W Belgji kwestja ograniczenia pracy do 8 godzin dziennie, łączy się mniej więcej organicznie z niezalatwioną dotąd kwestją głosowania powszechnego i rewizji konstytucji. Możliwe są zajścia z żandarmami w rozmaitych miejscowościach, szczególnie w okręgach fabrycznych i górniczych. Co do Włoch, rząd spokojnym jest o Rzym, w którym główni przywódcy socjalizmu dotąd odsiadują karę za zeszłoroczne manifestacje majowe; natomiast obawiać się można tłumnych wystąpień w Medjolanie, Turynie i w Sycylji. W Szwajcarji władze żywią nadzieję — za nic zresztą nie ręcząc — że obchody odbędą się wszędzie najspokojniej. W krajach skandynawskich nie można ręczyć jedynie za socjalistów Kopenhagi i Chrystjanji, którzy już w r. 1891 dali o sobie wiedzieć

światu przez rozwinięcie energii nieoczekiwanej. W Wiedniu wszystko ograniczy się za pewne do olbrzymiej przechadzki na Prater, lecz w kopalniach morawskich i na granicy galicyjsko-szląskiej dojdzie prawdopodobnie do nieporozumień grubszych. W Londynie strejki robotnicze tym razem nie uwydatnią się zbyt dotkliwie, gdyż tegoroczny dzień 1 maja przypada na niedzielę, a dzień ten skrupulatnie święconym bywa w Anglii powstrzymaniem się od wszelkich zajęć. Przeciwno powodzi olbrzymiego meetingu w Hyde-parku, municypalność i rząd przedsięwzięły należyte środki bezpieczeństwa. W Niemczech manifestacje tolerowane będą jedynie w Hamburgu, Dusseldorfie i Lubecie; po innych miastach socjalistom wolno będzie udawać się na obchód niewielkimi grupami do sal i gmachów, zgóry wyznaczonych i bacznie strzeżonych. Przez liczne aresztowania, dokonane w Berlinie w ostatnich czasach, siła żywiołów burzliwych znacznie osłabła. Przytem przywódcy socjalistów dokładają wszelkich usiłowań w celu nadania obchodowi pozorów najzupełniej legalnych i pokojowych.

Wreszcie we Francji, tradycyjnie uświęconem źródle wszelkiego rodzaju ruchawek rewolucyjnych, początkowe zamiary stowarzyszeń socjalistycznych i anarchicznych sięgały bardzo daleko. Szło podobno o całkowite zatajowanie w d. 1 maja wszelkich objawów ruchu i pracy na całej przestrzeni rzeczypospolitej. Zawiesić mieli w dniu tym zwyczajne swe zajęcia robotnicy: dróg żelaznych, tramwajów, omnibusów, dorożek, zarządów municypalnych, oświetlenia i t. d. Największe jednak wrażenie zrobiła wiadomość, że w dniu 17 (29) kwietnia do powszechnego strejku przystąpi służba policyjna, cały personel stojkowych i konstablów paryzkich. Wiść o tem nie przerażała jednak prefektury policyjnej. «Gdyby nasi *gardiens de la paix* — miał się wyrazić jeden z jej naczelników — opuścić nas mieli w d. 1 maja, łatwo byśmy zastąpili ich gwardją republikańską i wojskiem; wszystko, coby do czynienia miała służba zwyczajna, doskonale byłoby zrobionem przez doraźnych tych zastępców». Jak dotąd, wycofali się z koalicji strejkowej przede wszystkim zamiatacze ulic paryzkich, pracujący w ściekach, lampucero- wie i polewacze ogrodów. Wielka wskutek tego radość zapanowała w całej stolicy, przyzwyczajonej widzieć każdego dnia makadam wyfroterowany, zwilżony, ścieżki ogrodów wysypane świeżym piaskiem, ławki otarte z kurzu i wymyte.

Teraz, co do rozmiarów i natężenia samej manifestacji socjalistów paryzkich, przywódcy ich: Lafargue, Ferroul i Guesde, oznajmili rządowi, że utrzymanie w tłumach porządku i przyzwyczajonej biorą na swoją odpowiedzialność... Minister spraw zewnętrznych deklarację tę przyjął życzliwie i z całkowitą galanterją, jeśli nie z zupełnem zaufaniem i dobrą wiarą. Swoją drogą, w okólnikach rozesłanych prefektem departamentów, zalecone zostały jak najściślejsze środki czujności i ostrożności, o ile — że pp. Guesde, Ferroul i Lafargue, w odezwach swych do «współwyznawców», okazali się znacznie mniej umiarkowanymi w poglądach na znaczenie i doniosłość tegorocznej majówki socjalistycznej. Dziennik «Temps», wytykając im tę sprzeczność, daje do zrozumienia, że ani rząd ani społeczeństwo nie są żaźnione dotąd doktrynerstwem światoburczem, potrafią zasadzkę ominąć, lub w razie potrzeby usunąć ręką twardą i zbrojną. Manifestacje publiczne, na placach i ulicach, dopuszczone nie będą. Świątkujący mogą się zbierać dla narad i przemówień w lokalach szczerze ogrodzonych i kontrolowanych.

Tymczasem dziennikarstwo paryzkie ma żniwo jedyne. Nie zliczyć wszystkich interwiewów, jakie z okoliczności zbliżającego się święta majowego przedsięwzięł reporterowie pism popularnych. Każda nieco wybitniejsza osobistość ze świata politycznego lub literackiego, uważa za właściwe i pożyteczne powiedzieć «swe słówko» o socjalizmie i anarchji, w tonie — ma się rozumieć — o ile możności najweselszym. Dotąd palma pierwszeństwa pozostaje przy znanym antysemitcie, Edwardzie Drumont'cie. Oczywiście, że anarchizm, w jego przekonaniu, jest tylko jedną z form «kapitalizmu żydowskiego», a Ravachol protopla-

sta nową dynastją Rotszyldów wieku XX. «Potomkowie anarchistów dzisiejszych (powiada p. Drumont), nieubłagani będą dla anarchistów przyszłości, tych, którzy na świat przyjdą w r. 1931... Wszystkie elektryczne gilotyny amerykańskie wydadzą się im nie dość energicznymi i wystarczającymi». — «Sądysz pan przeto (pyta go reporter), że wnukowie i prawnukowie Ravachola zostaną... — «Zostaną z pewnością hrabiami świętego imperjum rzymskiego, utrzymywać będą stajnie wyścigowe i podbić serca najwykwnięjszych cór przedmieścia St-Germain... — «Albo też może wybiorą poważniejszy nieco rodzaj sportu: zostaną członkami Towarzystwa wstrzemięźliwości lub ligi przeciwko swawoli ulicznej?» — «O, nie (zawyrokował Drumont), byłaby to dla nich dystynkcja zamala...»

NOWE KSIĄŻKI,

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Jan Bloch. Ziemia i jej odciążenie w Król. polskiem. Warszawa, 1892, str. 245 in 4-o.

Jest to książkowe wydanie pracy, której poświęciliśmy szeroki artykuł w czasie, gdy ukazała się w «Bibli. warszawskiej». Dzieło p. Blocha jest jedną z najważniejszych prób uświadomienia stanu ekonomicznego Królestwa, postawienia niejako ścisłej diagnozy tego stanu, umożliwiającej stosowanie właściwych środków leczniczych.

Czesław Jankowski. Z notatek turysty. Warszawa, S. Lewental. Bez daty, str. 232 in 12-o.

Szereg luźnych notat z podróży po Europie zachodniej, spisanych naprędce, lekkim piórem, ale dających się czytać bez znużenia, gwoździ potoczności stylu i kaledonoskiej rozmaitości wrażeń.

Atlas geologiczny Galicji. Zeszyt IV, opracowany przez prof. E. Dunikowskiego. Wydawnictwo akademii umiejętności. Kraków. Nakład wydZIAŁU krajowego, 1891. Tekst objaśniający str. 63.

Atlas geologiczny Galicji jest olbrzymim i sumiennym dziełem, na które składają się prace całego grona badaczy. Zeszyt IV, opracowany przez dr. Dunikowskiego, znanego z licznych badań i studiów w zakresie geologii krajowej, zawiera pięć map z okoliczności Opole, Bystrzyca i Łomnicy; każda z map obejmuje czworokąt o bokach równających się 30 min. długości geograf. 1.18 min. szerokości północnej.

Indeks osobowy i rzeczowy do tomów I, II, III i IV sprawozdań komisji dla badania historii sztuki w Polsce. Opracował Władz. Demetriewicz. Wydanie i nakład akad. umiejętności. Kraków, 1891, str. 40 in 4-o.

M. C. Студентский, присяжн. повѣренный. Биржа, спекуляция и игра. Спб., 1892, стр. 210.

W dziełku tem, poświęconem wyświeśleniu istoty operacji giełdowych i stosunkowi do nich ustawodawstwa rosyjskiego, autor zskazuje na wstępie rys dziejów powstania i rozwoju giełd w Europie zachodniej i w Rosji, potem rozpatruje szczegółowo dwa rodzaje operacji giełdowych, mianowicie transakcje na gotówkę i transakcje terminowe. Tym ostatnim, z natury rzeczy, poświęcił p. S. większą część swej pracy, obejmującą 5 rozdziałów. Przechodząc następnie do transakcji na różnicę, zaznacza, p. S. iż jedno tylko ustawodawstwo rosyjskie uważa je za rodzaj niedozwolonej gry giełdowej i że należy rozróżnić pojęcie takich transakcji od pojęcia agiotażu. W ogólności ustawodawstwo odnośnie do reformy którego mają wkrótce przystąpić sfery miarodajne, nie odpowiada już potrzebom chwili, sakazuje np. transakcji terminowych. Skutkiem istnienia tego sakazu, gra giełdowa przybrała oryginalne formy i nadużycia skupiły się dookoła transakcji na gotówkę.

Новые Высочайше утвержденныя правила объ охотѣ. Petersburg. Wyd. drukarni Mullera i Bogelmana. 1892, str. 54.

KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

Maurycy Karasowski zmarł dnia 7 (19) b. m. w Dreźnie na aneurysm serca. S. p. Maurycy urodził się w Warszawie dnia 21 września 1823 roku i tam się kształcił. Po ukończeniu szkół poświęcił się muzyce, a mianowicie grze na wiolonczeli. W r. 1852 powołał go Dobrzyński do składu orkiestry opery warszawskiej, w lat 10 potem osiadł w Dreźnie, gdzie przebywał aż do zgonu. Tam powołany został do kapeli królewskiej i pełnił w niej obowiązki pierwszego wiolonczelisty. Zajęcia jego fachowe i zawodowe nie przeszkadzały mu gorąco zajmować się pracami literackimi. Pisywał wiele do pism warszawskich. Napisał dzieło o Szopenie, w którym podał wyczerpujący żywot, oraz krytyczny obraz prac i utworów wielkiego artysty. Dzieło to jest najobszerniejszym i najwięcej wyczerpującym ze wszystkich, jakie w literaturze naszej i zagranicznej o Szopenie się ukazały. Z innych prac jego wymienić należy: «Rys historyczny opery polskiej» (1859) i «Życie Mozarta».

Fryderyk Bodenstedt, słynny poeta niemiecki, zmarł w Wiesbaden. Urodzony dnia 22

kwietnia 1819 r., wstawił się Bodenstedt w całej Europie wydaniem swych przepięknych «*Lieder des Mirza Schaffy*», które zmistyfikowały cały świat uczony i literacki, nie istniał bowiem żaden poeta perski Mirza Szaffy, a Bodenstedt nie był wydawcą jego pieśni, ale ich twórcą. Zmarły, około 1840 r. długi czas bawił w Rosji, w Moskwie i na Kaukazie. Tutaj badał języki wschodnie, a owocem tych studiów były właśnie te «Pieśni Mirzy-Szaffy». Jako pisarz, był Bardzo płodny. Pisał liryki, epepeje, dramaty, powieści, podróże, tłumaczył znakomicie Szekspira i wydawał cenne studia o nim. Znał oprócz rosyjskiego inne języki słowiańskie i wykładał na uniwersytecie monachijskim literatury słowiańskie.

Norweskim dziennikarstwo bardzo gorąco podjęło myśl powołania Jerzego Brandesa na profesora historii literatury europejskiej w uniwersytecie chrystjańskim, w miejsce zmarłego prof. Skavla. Dziennik liberalny «Kristianiposten» wzywa rząd, żeby ofiarował Brandesowi katedrę i oświadcza, iż byłoby to tylko sprawiedliwym uznaniem jego literackiej działalności. «Ojczyzna zapłaciła Brandesowi niewdzięcznością i prześladowaniem; jest obowiązkiem przeto bratniego kraju dać wielkiemu uczonemu, chlubię narodów skandynawskich, odpowiednie zaoduczynienie». Projekt powołania Brandesa do Chrystjanji popiera żywo Henryk Ibsen i Björnsterne-Björnson.

Eks-cesarzowa Eugenja pracuje obecnie nad wykończeniem swych pamiętników, których publikacja ma nastąpić po jej śmierci. Według gazet angielskich, pamiętniki będą zawierały wiele szczegółów, dotyczących zakulisowej polityki cesarza Napoleona III.

«The Ave Maria a catholic Magazine», wychodzący w Notre-Dame (Indiana), zamieścił przekład noweli Henryka Sienkiewicza «Za chlebem». Do przekładu dołączono krótką a wiele sympatyczną notatkę o naszym autorze i o jego pobycie w Ameryce.

Z ostatniego sprawozdania instytutu Pasteura widać, że metoda jego leczenia wścieklizny daje coraz lepsze rezultaty. Śmiertelność, spowodowana przez straszną tę chorobę, z każdym rokiem się zmniejsza. Według sprawozdania z roku 1886 umarło 0,94%, w roku 1888 — 0,55%, w 1887 — 0,38%, w 1890 — 0,32%, a w r. z. tylko 0,19%.

Dr. Kanon i dr. Pichike w berlińskiej klinice «Moabit» odkryli bacillusa odry, który w ciągu choroby przybiera najrozmaitsze formy i znajduje się w każdej kropli krwi chorego.

ECHA ZACHODNIE.

Poznań, 15 kwietnia.

[Zamach w Kościelcu na ks. prałata Ponińskiego i kwestja socjalna u nas. Upadek projektu szkolnego. Spółka budowlana «Pomoc». Bank włościański].

△ Dziwnym zbiegiem okoliczności kwestja socjalna, poruszona *ex cathedra* przez dr. Skarzyńskiego w jego poznańskich i krakowskich odczytach, pojawiła się na łanach Wielkopolski w tragicznej rzeczywistości, istnieje jak duch zacytowany przez spirytystę. Przed chwilą obserwowaliśmy ją jak dzikie zwierzę w menażerji, po za bezpieczną kratą; dziś mamy wrażenie, że wrzęciadze przelamane a wściekła bestja rzuca się na przerażoną w swej spokojności publiczność. Zbrodnia kościelecka, spełniona wśród białego dnia na ks. prałacie Ponińskim przez czterech delegatów anarchizmu, rzuciła czarny postrach na nasz kraj, a telegramy rozniosły wieść herostratową z jej grozą i tajemniczymi szczegółami po całym świecie.

Puszkarze i ślusarze nastarczyć nie mogą rewolwerów i sztucznych zamków, bo każdy się zbroi i zabezpiecza.

Tak więc sądzićby można, że kwestja socjalna w swej awangardzie wstąpiła na polską ziemię, i to odrazu w najekscentryczniejszej i najohydniejszej postaci. Pisma niemieckie różnie o tem sądzą lub dają sobie pozory szczerego sądu: jedne piszą, że zbrodnia nosi cechy słowiańskiego barbarzyństwa, do którego Niemiec nie byłby zdolnym; inne, z udaniem zadowoleniem lub dla przekory wytykają, że już polacy nie będą mogli powoływać się na swą nieskazitelność socjalną; inne załamują

lub też zacierają ręce, że zaraza anarchizmu wszczepiać się zaczyna w duszę wieśniaka polskiego, bo wszakże zbrodniarze w chacie się rodzą i wychowywali; pisma socjalno-demokratyczne wypierają się oczywiście swych wysłanników, a raczej ojcostwa w zamachu. Polskie natomiast i katolickie pisma wysnuwają z tego zdarzenia naukę dla systemu wychowawczego, panującego w Prusach od czasów ministra Falka, i nawołują do odwrotu ze zgubnej drogi, którą postępuje wewnętrzna polityka rządu.

To wszystko, jak się zdaje, pod wrażeniem chwili, albo przesadzone, albo nieszczerze. Zamach kościelecki, jako zjawisko anarchiczne, jest dla narodu polskiego istnym duchem spirytystycznym — złudzeniem rozstrojonych nerwów. Cóż on bowiem znaczy w dziejach naszego żywotu społecznego? Czterech zloczynców z Berlina przybywa na ziemię kujawską, napada powszechnie szanowanego i kochanego księdza w jego plebanji, żąda imieniem jakiegoś komitetu anarchistów wydania pieniędzy, a gdy ksiądz się wymawia i ucieka przez okno, strzela do niego i rani kilkakrotnie dość ciężko; przed zbiegającym się na ratunek łndem kujawskim zbrodniarze uciekają, a widząc się osaczonymi i schwytanymi, pomimo mężnej rewolwerowej obrony, częściowo sami sobie życie odbierają, częściowo przez chłopów kujawskich usmierceni, zabierają tajemnicę motywów swego czynu do grobu. Oto nagi fakt, z którego strach, co ma wielkie oczy, wyciąga wnioski, że anarchizm wchodzi na polską ziemię.

Jeszcze śledztwo nie wykryło, czy zamach jest wogóle w związku z ruchem socjalistycznym, czy nie jest raczej, jak twierdzą pisma socjalno-demokratyczne, pospoilitą zbrodnią rabunku, która podstępnie dała sobie pozory socjalistyczne. Ale chociażby zbrodnia była wypływem anarchizmu — a prawdopodobnie tak jest istotnie — to dla kraju naszego miałyby dopiero wtedy znaczenie społeczne, gdyby się wykryła jako jedno z ogniw całego łańcucha socjalistycznej organizacji, zaszczerpanej na grunt nasz jak bomby dynamitowe w Paryżu. A tego wyniku śledztwo mieć nie będzie i mieć nie może. Twierdzą niektórzy, że kwestja socjalna, przeniesiona na grunt słowiański, mogłaby podług charakteru słowiańskiego istnieć tylko w formie anarchizmu. Sąd ten jest mylny; bo my już mamy naszą kwestję socjalną; jest nią rozstrój wielkiej własności ziemskiej, emigracja ludu wiejskiego, brak robotnika i wyludnienie; ta kwestja całkowicie nas zajmuje i ma właściwe sobie, odrębne formy; dlatego właśnie inna kwestja socjalna w formie socjalno-demokratycznej niemieckiej, lub może anarchistycznej, stanowczo u nas jest niemożliwą.

Zbrodnia dokonana w Kościelcu może być co najwięcej objawem ruchu socjalistycznego niemieckiego, istniejącego po za naszym ciałem społecznym; o ruchu tym jesteśmy mniej lub więcej poinformowani, obserwujemy go zdaleka lub zblizka, odbił on się teraz nawet na naszym cielem, ale jako polacy nie bierzemy w nim żadnego udziału. Czyż w tem można dopatrzeć specjalnie polskich lub słowiańskich znamion, że kilku ludzi polskiego urodzenia dało się wciągnąć do spisku anarchistycznego i użyć jako emisariuszów do zbrodni w kraju swym rodzinnym? Wszak sto tysięcy naszych braci corocznie opuszcza kraj i miesza się z zachodnią cywilizacją wyziewami trującymi, więc nie też dziwnego, że jednostki się wynaradawiają i w inne jeszcze popadają ołbiedy!

Niesłusznie więc niektóre organy prasy polskiej widzą w fakcie kościeleckim groźbę zarazy socjalistycznej dla ludu polskiego i podnoszą nawet błagalne dłonie aż do stopni tronu o ratunek, który ma przyjść ze zmiany systemu wychowawczego. Niezawodnie, duch socjalno-polityczny, który ze szkół naszych wychodzi, jest ojcem socjalizmu i odcieni jego anarchicznych; bo wiemy o tem dawno, że kto ma szkoły w ręku, kieruje przyszłością narodu. Lecz nie o to przecież chodzi; bo gdybyśmy mieli pod panowaniem pruskim szkoły polskie, pozostające nawet pod opieką duchowieństwa, czyżby uniemożliwionym był wtedy fakt taki, jak powyższy, że kilku ludzi różnymi czasami wychodzi z kraju, spotyka się z so-

ba na obcej ziemi i tam wspólnie zaciąga się pod sztandar idei i dążności, które z rodzimych ziem nie mają nic wspólnego?

Więc gdzie racja z tej właśnie okazji wołać o polskie szkoły? Wszak pośrednio tego rodzaju apel do tronu jest przyznaniem słuszności nagrawaniom niemieckim, że bądź co bądź jesteśmy zarażeni anarchizmem i tylko winę zarazy przypisujemy innym. Byłoby bardzo smutnym, gdyby obok kwestji agrarnej rozpanoszył się jeszcze u nas anarchizm, bo zbawienia wtedy najmniej ze strony niemieckiej spodziewaćby się można. Ale na szczęście tak nie jest, a niewczesnym odzywaniem się szkodzić sobie najwięcej, bo nieprzyjaznym żywiołom dostarczamy materiału do oskarżeń, że u nas, polaków, przy każdej okazji separatystyczne sztydła wychodzą z motowidła.

Co gorsza, zamiast samemu społeczeństwu podsuwać myśl samodzielnej pracy, iżby dostarczyć klasie robotniczej środków cywilizacyjnego a narodowego rozwoju i ekonomicznego postępu, to artykuły dziennikarskie kilku frazesami, idącymi niebawem w zapomnienie, mimowoli hypnotyzują nas w mniemaniu, że obowiązkiem społecznym już się stało zadość. «Krzyknęli!... uciekli na Pragę» — a niech inni teraz o nas się starają, aby nam dobrze było.

Praktycznego skutku — wiedzieć o tem powinniśmy — owe wołania do tronu i apelacje do sumienia rządowego nie odniosą. Wszak widzieliśmy, że tron i rząd jego okazał się bezsilnym wobec harmidru liberalów i wolnomyślnych przeciw zamierzonym reformom szkolnictwa w duchu chrześcijańskim. Pierwszy raz głośno «*sic volo, sic jubeo*» młodego monarchy niemieckiego, które dał swego czasu na pamiętkę ustępującemu z ministerstwa oświaty przed hr. Zedlitzem panu Gosslerowi, uległo złudnemu i sztucznie przez profesorów i półoświeconą burżuazję skonstruowanemu «*vox populi*». Stał się w dziejach parlamentaryzmu niebywały fakt, że upadł projekt rządowy do ustawy szkolnej, a z nim minister hr. Zedlitz, który w sejmie miał zapewnioną absolutną większość. Dla rządu wynika z tego wielce niejasna i dwuznaczna sytuacja, która trwa dotąd i na dobre nie wyjść nie może; a dla nas chyba nauka, aby się nie awanturować w wielką politykę państwową, do której nie dorodliśmy. Projekt szkolny był niewątpliwie natchniony intencjami najlepszymi, o ile urzędywistnienie ich wobec wyznawców zasady «*craser infame*» w Prusach wogóle może mieć widoki powodzenia; ale specjalnie dla narodowości polskiej nie zawierał żadnych ustępstw ani przywilejów. Więc i to tylko wrażliwości naszej słowiańskiej przypisać należy, że konsternacja, jaka zapanowała u nas z powodu upadku ustawy szkolnej i hr. Zedlitz, była przesadną. Jesteśmy niepoprawni: puszczaćmy się zawsze na rozrukane flukty wielkiej polityki, a miary i rozważań — tych pierwszych warunków akcji politycznej — przyswoić sobie nie umiemy.

Gdybyśmy te siły duchowe, idące na marne w bezowocnych zapasach politycznych, zwrócili na wewnątrz, weszli w siebie i we własnym domu zaprowadzili ład i porządek gospodarczy, zanim zaczniemy rządzić państwem niemieckim i Europą, byłoby nam niezawodnie lepiej.

Przedewszystkiem nie byłoby wtedy gorszących rozterek o to, czy p. Jan hr. Żółtowski będzie godniejszym następcą na krześle poselskim po ks. msgr. Stablewskim, dzisiejszym arcybiskupie, pomimo lub dlatego, że jest szlachcicem a ma stopień doktorski, czy też ks. Wawrzyński, pomimo lub dlatego, że nie jest szlachcicem a ma tyle zajęć: kapitańskich, patronackich, dyrektorskich i opiekuńczych, iż onym samym zwyczajną siłą ludzka nie podoła.

Nie byłoby też zapewne publicznych rozhorów o to, czy obiad dany przez posłów naszych w Berlinie dla państwa Kościelskich, na który zapraszał kwestor, był oficjalnym obiadem Koła w uznaniu zasług ich politycznych, czy też prywatnym podziękowaniem posłów za doznawaną od pp. Kościelskich gościnność w ich domu w Berlinie.

Natomiast byłoby więcej ładu i składu w różnych naszych przedsiębiorstwach.

Dla ratowania i subwencjonowania naszego upadającego materialnie teatru, zawiązała się w Poznaniu przed dwoma laty spółka budowlana pod firmą «Pomoc», lecz daj Boże aby sama pomocy nie potrzebowała. Przedemną leży pierwsze sprawozdanie spółki z czynności w latach 1890 i 1891. Członków ma spółka 154, z udziałami po 200 marek i odpowiedzialnością w równej wysokości. W dniu 31 grudnia 1891 r. miała spółka majątku około 38,560 marek, licząc w to spodziewane wpłaty na udziały, lecz gotówki tylko około 18,700 marek; z temi zasobami nabyła dom przy teatrze za cenę 112,684 mar., zburzyła go i zaczęła budować «imponującą» — jak mówi sprawozdanie — kamienicę, która w zupełnym wykończeniu ma kosztować 116,000 mar.; doliczając do tego procenty i koszty w czasie budowy nieprzewidziane, wynosić będzie ogólna suma kosztów tej kamienicy około 240,000 marek. Przynosić ma ona z wynajmowania mieszkań rocznie 16,000 mar., a kosztą oprocentowania kapitału zakładowego, asekuracji, podatków etc. przewidziane są na 13,200 mar., tak iż reszta, 2,800 mar., po zaplaceniu jeszcze należnej spółnikom dywidendy, służyć ma jako subwencja dla teatru. Jeżeli te obrachunki się spełnią bez żadnych niedoborów i jeżeli preliminowana subwencja zdoła zapewnić byt scenie naszej, to powinszować można odwagi i zręczności zarządcy, który z tak małymi funduszami rzucił się na tak wielką «grzyderkę»; zwłaszcza, że obecnie «Pomoc» zadzierżawiła grunt przyległy od teatru na 99 lat i budować ma już drugą, jeszcze większą kamienicę — bez nowych środków, któreby brzęczały inaczej jak obietnice. Tak u nas zwykle robią się wielkie rzeczy! — ale zwyczajnego, prawem przepisane bilansu z dwuletnich interesów sprawozdanie spółki nie przedstawia. Zarząd to tłómaczy, ponieważ dom jeszcze nie skończony; ale trudno sobie wyjaśnić, jak mogło być walne zebranie się załatwić z udzieleniem pokwitowania zarządowi bez bilansu i jak poradzi sobie sam zarząd, gdy sędzia handlowy, stosownie do przepisów prawnych, zażąda publikacji bilansu. Niemniej dziwnem jest, że zarząd, który w każdej spółce obarczony jest wielką odpowiedzialnością, nie szuka nawet usprawiedliwienia w jakiejby uchwale walnego zebrania co do wysokości kredytu, którym mu wolno dysponować. Nie można bowiem ani wątpić, że dyrektor «Pomocy», który jest zarazem dyrektorem banku związku spółek zarobkowych, wie o tem, iż nowa ustawa spółkowa z r. 1889 takie ograniczenie kredytowe spółkom przepisuje, a pominięcie tego przepisu w danym razie na zarządzie odbić się może. O radzie nadzorczej już nie mówię, bo jest powszechnym zwyczajem urząd w radzie traktować jako zaszczyt, którym się obdarza zwykle ludzi z dobrze brzmiącymi nazwiskami, ludzi którym przyjemne są niezasłużone djety, wreszcie dobrych przyjaciół — byleby nie ludzie fachowych i mających znajomość rzeczy, którzyby istotną kontrolę wykonywać umieli.

Przydałoby się niejednej naszej instytucji, gdyby rada nadzorcza chciała i mogła arbitralność niejednego zarządu powstrzymać lub wprowadzać na właściwsze tory. Spekulacyjny charakter prowadzenia interesów lub operacje depozytami mieszczą w sobie tyle niebezpieczeństw, na wypadek wojny lub przesilenia finansowego, że w tym kierunku nigdy dość nie można być ostrożnym.

Dowodem tego bank włościański, instytucja notorycznie jak najogólniej prowadzona, a pomimo to wykazująca w ostatnim bilansie, przy obrocie 54 milionów, czystego zysku całe 100 marek. Bo oto strata na rachunku efektów wynosi około 70 tysięcy marek. Pomimo to bank włościański, przyzwyczajwszy swoich akcjonariuszów do wysokich dywidend, daje i w tym roku 8^o/_o, biorąc na ten cel z dawniejszych oszczędności 61,400 marek. Nie było wojny ani innej katastrofy, tylko trochę gorszy rok dla kursów papierowych, a już same straty na efektach zjadły 2/3 całego brutto zysku. Ależ zemściło się na banku włościańskim przeniewierstwo wobec zadań swoich i intencji założycieli, którzy instytucji tej firmę banku włościańskiego dali przecież nie dla ironji. Jeżeli ś. p. Działyński przeczuł wielką rolę włościaństwa w dziejach naszego narodu, to

zaiste nie można przyznać dzisiejszemu zarządcy banku włościańskiego, iżby rozumiał i wcielił wzniosłą myśl fundatora. Latwy interes wekslarski i ażjotaż tak dalece absorbują czynności banku, że z cyfr bilansowych ani trzydziesta część nie przypada na korzyść włościan. Niezawodnie tego rodzaju interesy są i dogodniejsze i zyskowniejsze, gdy szczęście służy, ale mniej pewne, a przedewszystkiem mniej chwalebne, niż praca mozolna nad dobrobytem włościan. O tem wszyscy wiedzą i głośno mówią przy kieliszku wina. Lecz rada nadzorcza widocznie chyba wina na sejsjach nie pija, bo o tem nie mówi zarządcy, a przynajmniej nie tak głośno, aby tenże slyszal i uslychał.

T.a.k.i.

Wiedeń, 20 kwietnia.

[Manifest niemiecki. Wiosenna sesja parlamentarna. Regulacja waluty. Kto na niej zyskuje. Przewrót monetarny. Korona z szelągami. Nowe koleje żelazne w Galicji. Słowo o wystawie teatralno muzycznej.]

△ Posłowie niemieccy sejmu czeskiego wydali «manifest» do «narodu niemieckiego w Czechach» w sprawie ugody niemiecko-czeskiej. Jest to śpiew łabędzi dla odroczonej, a właściwie pogrzebanej ugody. «Manifest» ten nie ma zresztą żadnej większej doniosłości politycznej. Wprawdzie posłowie niemieccy sejmu czeskiego oświadczają w nim, że i nadal stać będą twardo przy punktacjach wiedeńskich, ale to czynią oni więcej dlatego, ażeby osłonić bodaj czemkolwiek nagość *fiasca*, jakie zrobiło dzieło ugody. Hr. Taaffe spokojny zupełnie. Nie ma też najmniejszego powodu obawy, aby niedoszła czesko-niemiecka ugoda odziałała w jakikolwiek sposób na zgrupowanie stronniactw w izbie poselskiej, albo żeby pchnęła lewicę do rządów opozycji przeciwko obecnemu rządowi. Wprawdzie niektóre dzienniki wiedeńskie groziły w pierwszym zapale ustąpieniem hr. Kuenburga z gabinetu, ale groźbie tej one same nie dawały wiary. Był to raczej wynik złego humoru. Hr. Kuenburg bowiem ani na chwilę nie myślał o opuszczeniu krzesła ministerjalnego.

Hr. Taaffe z pogodnym obliczem oczekuje wiosennej sesji rady państwa. Czesko-niemieckie spory «ugodowe» falowały wprawdzie powszechnie, ale odbiły się one tylko łagodnie o kamienny piedestał stanowiska, jakie prezydent gabinetu zajmuje. Lewica, którą przypuszczono do żłobu rządowego, ani myśli awanturować się opozycyjnie z powodu «niemilego» epizodu ugodowego, lecz owszem, stara się raczej wzmocnić swoją «zdolność do rządów» («*Regierungsfähigkeit*»). Zapaleńcy niemieccy muszą milczeć, jeśli «wielki» Plener nie stwierdza powodu do «zaniepokojenia się» i tak — czesko-niemiecka ugoda zgubiła się zupełnie w — piasku. Natomiast dużo ruchu i interesu budzi sprawa regulacji waluty, która można uważać nietylko za rzecz postanowioną, ale nawet w części jako już rozpoczętą, ponieważ pomiędzy obydwojma rządami, austriackim a węgierskim, względnie pomiędzy ministrami skarbu, przyszło do zupełnego porozumienia w rzeczach najważniejszych, mianowicie co do «relacji», t. j. wartości przyszłej jednostki monetarnej w nowej złotej walucie austro-węgierskiej, co do podziału bieżącego długu państwowego pomiędzy obiedwie połowy monarchji, co do mającej się zaciągnąć pożyczki i konwersji rent państwowych, jako też co do zmiany statutu banku austro-węgierskiego. Wartość obecnego (papierowego) guldenu austriackiego ustanowiono równą dwóm frankom i 10,02 centymom, czyli 1 marce 70,11 fenigom, a jako jednostkę monetarną przyjęto półguldenu, który zwać się będzie «*krone*» i mieć 100 «*hellarów*» (groszy lub szelągów). Korona zatem będzie miała wartość 1 franka 5,01 centymów, czyli równą będzie wartości 85,6 fenigów. Ponieważ dwie korony, co do wartości, równe będą obecnemu papierowemu guldenowi, dlatego, pomimo zupełnego przewrotu monetarno-walutowego, wewnątrz zmiana ta żadnych następstw mieć nie będzie. Inaczej rzecz się przedstawia wobec zagranicy. Relacja jest wysoka, wyższą o dwie odsetki aniżeli rzeczywista wartość obecnych austriackich pieniędzy papierowych wynosi, za

tem państwo, jako dłużnik, zyskuje wobec zagranicy, względnie wobec zagranicznych właścicieli austro-węgierskich papierów państwowych, co najmniej dwa od sta, a to, przy znacznych długach Austro-Węgier, przedstawia bardzo pokąźną kwotę. Zagraniczni więc wierzyciele monarchji tracą na regulacji waluty, z czego znowu wypływa, że kredyt austro-węgierski także uciepnieć może niemają na zagranicznych rynkach pieniężnych, a to znowu mogłoby dla samej regulacji waluty przedstawiać wielkie trudności. Ale zostawmy troskę o to i odpowiedzialność obudwóm ministrom skarbu.

Wiosenna sesja parlamentarna rozpoczyna się pod znakiem regulacji waluty i będzie też głównie tej sprawie poświęconą. Projekty ustaw walutowych będą przez rządy już na początku maja przedłożone obydwu parlamentom. W Austrii daje się spostrzegać pewien ruch opozycyjny przeciwko regulacji waluty, który niezawodnie znajdzie też wyraz w izbie poselskiej. W parlamencie nie pójdzie zatem sprawa tak gładko jak na konferencjach ministerjalnych.

Galicja dostanie nową drogę żelazną, której budowa będzie wkrótce już rozpoczęta. Jest to linja nowa, łącząca Galicję z Węgrami. Wychodzi ona ze Stanisławowa i idzie na Nadworną, Delatyn do Woronki, względnie granicy węgierskiej, zkad pójdzie dalej do Marmorosz-Siget. Linja ta ma przeważnie znaczenie strategiczne. Również ma przyjść do skutku projekt tak zwanej kolei podolskiej. Jednakże projekt ten może być uskuteczniwym dopiero w jesieni. Z tego widać, iż sieć kolei galicyjskich będzie dokompletowaną, co z pewnością wpłynie bardzo zbawiennie na rozwój gospodarczy tego kraju.

Wystawa muzyczno-teatralna zapowiada się bardzo zajmująco. Mnóstwo nadeszło ciekawych i bardzo cennych okazów. Wystawa będzie otwartą 7 maja i, co się rzadko przy wystawach zdarza — skończoną przy otwarciu. Ze wnętrzość wystawy, mianowicie budowa gmachów i pawilonów wystawowych, jako też całe *arrangement* wystawy, będzie świetną i okazałą, a nadto pełną dobrego gustu. Wiedeń spodziewa się też dużo po niej.

Mariusz.

Lwów, 21 kwietnia.

[Walka wyborcza w Stanisławowskim. Sprawa sensacyjna].

△ Na terenie wyborczym Stanisławów-Tyśmienica zawrzała nowa walka o mandat poselski do rady państwa po prezydencie kolejaustriackich, d-rze Leonie Bilińskim. Walka wybuchła i toczy się wśród okoliczności wcale oryginalnych; pominiawszy bowiem niezwykle liczną konkurencję przeróżnych kandydatów ze wszystkich prawie stron kraju, widzimy tam — przy najmniej wedle dotychczasowych informacji, dwie kandydatury t. zw. rządowe: rzekomo aż kilku ministrów, przyjaciół czy znajomych barona Romaszkana, ma go popierać «z Wiednia», władze zaś krajowe i partja krakowska forsuje prof. Milewskiego; za pierwszym agitują z tytułu, iż jest bardzo tegim... gospodarzem i że... chce koniecznie zasiąść na fotelu parlamentarnym; za drugim — iż w niedawnej ankiecie walutowej niepospolitym okazał się fachowcem. Przeciw obu występują komitety lokalne, jako przeciw osobistościom «narzucającym» i stawiają postępowca-notariusza miejscowego, doktora Zatheya, inne wreszcie kółka mówią o Asnyku, a żydzi o adwokatach Gottlieb i Loevensteinie. Sytuacja powyższa odbija się nader wyraziście w prasie, której organy ze szczególną energją atakują kandydatury im niesympatyczne. Niewątpliwie, iż jeśli zkad, to z okręgów miejskich winniby wychodzić reprezentanci inteligencji i przekonani niezależnych, a przedewszystkiem znawcy stosunków i interesów odnosnych. Niestety, właśnie w tych okręgach rzeczy najmniej, najbardziej takim chadzają torem i taki miewają rezultat. W owych okręgach bowiem, zwłaszcza zaś tam, gdzie, jak w Stanisławowskim, gros wyborców stanowią żydzi, tam absolutnie rozstrzygają dwa czynniki: pieniądz, a jeszcze bardziej skinienie, wskazówka, wola, słowem *Wink* pana starosty, który na terytorjum so-

bie podległem jest istnym królikiem, małym mikadem. Taki p. starosta wola jakiegoś Chune Jonasa, albo Halperna, albo innego potentata ze sfer braci mojżeszowego wyznania, a gdy mu da do poznania, kto ma być posłem, ten posłem zostać musi i zostaje. Może taki pro-ceder kogoś gorszyć, ale nikt z kompetentnych nie zaprzeczy systematycznej jego praktyki. W takich warunkach muszę wszelką dyskusję i agitację przedwborczą uważać za zupełną stratę papieru i czasu; dzisiejszy parlamentaryzm i ustrój niby konstytucyjny spada galopem do poziomu smutnej farsy i karykatury, szczególnie w kraju tak biednym i mało oświeconym, jak Galicja. Po za temi ogólnemi uwagami, które rzucam jako komentarz na czasie i konieczny do historii wyborczej w Stanisławowskim, muszę zresztą dodać, iż, jeśli kandydatem rządowym jest istotnie profesor Milewski, to szanse zwycięstwa jego wzmacnia, bądź co bądź, poważne stanowisko naukowe z jednej strony, a z drugiej niezbyt wybitna indywidualność polityczna jego rywalów; że więc z urny najprawdopodobniej on wyjdzie.

Od tygodnia już nie schodzi u nas z porządku dziennego dyskusja publicznej w prasie i prywatnej — w kołach towarzyskich, niezwykle tragiczny wypadek w Bojarenach, miejscowości nad granicą bukowskią - rumuńską, gdzie odbył się pelen grozy pojedynek, pojedynek sensacyjny zarówno okoliczności mu towarzyszących, jak i genezy romantycznego dramatu, którego on stał się strasznym epilogiem. Piszę o tem, gdyż choć fakt sam zdarzył się stosunkowo tak daleko, osobistości weń zaangażowane były miastu naszemu wcale blisko znane, a zresztą sprawa na pojedyunku się nie skończyła i weszła w nową fazę, procesu karnego przed sądem tutejszym.

Lat temu około pięciu lub sześciu, na karnawał do Lwowa zjechała, między innymi, rodzina rejenta Rutkowskiego z Wyżnicy (nazwiska podaje, gdyż, niestety, dyskrekcja byłaby już spóźnioną...). Z ojcem i matką przybyła panna lat 17—19, która, dzięki powierzchowności, szczególnie jednak ekscentrycznej naturze i manierom, nakoniec opinji, że jest bardzo posażną — wkrótce stała się głośnym przedmiotem różnych, mniej lub więcej poważnych zamiarów. Z konkurencji wyszedł zwycięzko 25-letni Eugenjusz Brodzki, rezerwowy podporucznik od ułanów i właściciel majątku. Skutki niedobrych usposobień wkrótce się objawiły, utrudniając życie i wywołując w niem często bardzo przykre kolizje. Gdy jedynę dziecię umarło, a zbieg okoliczności zetknął panią B. z d-rem Aleks. Medweym, hydropatą z Morszyna, stosunek małżeński począł się coraz gorzej zaogniać, a gdy kochankowie podjęli tajemną podróż do Pesztu, mąż wpadłszy na ślad tego, postanowił położyć kres nienaturalnej sytuacji i odstawiwszy żonę, przez kuzyna, do klasztoru w Krakowie, wyzwał rywala. We wzmiankowanej okolicy, w lasku obok Bojuren, na terytorjum już obcem, rumuńskim, stanęli przeciwnicy pod warunkami: pistolety «ciągnione», odległość 20 kroków, po dwukrotnem bezskutecznem strzelaniu, prawo awansowania o 5 kroków i mierzenia przez... minutę! Po trzecim strzale daremnym, walka na palasze do wyniku śmiertelnego... Obyło się bez tej konieczności. Medwey drugim strzałem kontuzjuje lewą rękę Brodzkiego, a postąpiwszy 5 kroków i przemierzywszy 36 sekund, kulą w pierś kładzie go trupem na miejscu... Trupa znalazł leśniczy nazajutrz, a na doniesienie władz rumuńskich, wedle informacji przy zabitym znalezionych, prokuratorja lwowska wdrożyła śledztwo karne i zarządziła poszukiwanie Medweya. Czy to z braku środków do ucieczki zagranicę, czy to z umysłu, aby stanąć przed sądem i wyjaśnić całą sprawę, M. dał się ująć już w Stryju i został natychmiast odstawiony do więzienia lwowskiego. O ile mi jednak wiadomo, śledztwo nie obejmuje tylko kwestji pojedynkowej, zrobionej z powodów rzekomo, iż warunki i okoliczności pojedynku przemieniły go w zabójstwo, wchodzą tu w grę inne kwestje bardzo drażliwe i bardzo skomplikowane. Rzecz pójdzie przed sąd przysięgłych, a przewidziana jest w kodeksie austr. i zagrożona karą od lat 10—20 ciężkiego więzienia; rezultat dla uwie-

zionego jest tem niebezpieczniejszy, że opinja odrazu bezwzględnie go potępiła, a sposób w jaki traktowała i traktuje tę tragedję prasa, nie może nie działać w danej chwili na zapatrywania lawy. Słyszałem zaś od osób całkiem kompetentnych wiele uwag, które właśnie wskazywałyby tu wielką ostrożność w sądach. Onegdaj pogrzebano na cmentarzu lyczakowskim omarę fatalnego losu, win cudzych i własnych, pogrzebano, niestety, bez asystencji duchowieństwa... Wypadek ten wywarł powszechnie bardzo silne a przykre wrażenie. Zaznaczyły to niemal wszystkie pisma. Do głębi serca, do łez wzruszył obecnych u grobu moment, gdy biedna matka synowi swemu ostatnią posługę własnymi, z bólu i rozpaczem mdlejącymi rękami, oddawała... Obrony d-ra Medweya podjął się dr. Michał Grek, jeden z najmłodszych ale najinteligentniejszych tu prawników (mąż znanej u was artystki Felicji Stachowiczowej); ciężkie i niewdzięczne to zadanie ma i wdzięczną swą stronę, w nadzwyczajnej sensacyjności, jaką dany proces poprzedza, towarzyszyć mu będzie i po nim długi czas przetrwa.

Pierwszy gmach teatralny na prowincji otwarto w poniedziałek wielkanocny w Stanisławowie z prawdziwą uroczystością i ogromnemi owacjami dla dyrektora trupy, pierwszorzędnego, nawet jedyne w swym rodzaju, dziś, artysty polskiego, jakim jest bezsprzecznie Lucjan Kwieciński. Przybyło mnóstwo gości zamiejscowych, reprezentanci prasy ze Lwowa i Krakowa, kilkadziesiąt telegramów i listów; scenę literalnie zarzucono kwiatami. *Eatuzjizm* wywołał prześliczny prolog *ad hoc* napisany przez Stan. Rossowskiego, niegdys ucznia szkół tamtejszych; autora z zapalem wywoływano kilkakrotnie.

Nota.

Kraków, 23 kwietnia.

[Organizacja stronnictwa konserwatywnego. Wybory w Stanisławowie. Nekrologja. Miscellanea].

△ Nasi posłowie konserwatywni wrócili z sejmu dosyć zadowoleni. Udało im się najprzód, za pomocą sztuczki mało dowcipnej a wielce niesmacznej, odłożyć *ad feliciora tempora* powiększenie liczby posłów ze Lwowa i Krakowa. Oprócz tego jednak, oraz innych powodów radości, rozweselił oblicza konserwatystów krakowskich... obiad pożegnalny, na który się zeszli przed wyjazdem ze Lwowa. Zapewne wina były dobre i menu stosowne, kiedy na obiedzie ożywiła się dyskusja, kiedy zaczęto naprzód chwalić się wzajemnie, a następnie mówić sobie w oczy prawdę. Przyznało się, mówiąc krótko, do braku programu działania podczas obrad sejmowych. Chodzimy ludem, mówiono, nie chce nam się robić i oglądamy się na innych, jesteśmy nawet tak wygodni, że nie zadajemy sobie trudu, aby nad sprawami ważniejszymi się naradzić, różnice zdań między sobą wyrównać i uchwalić za czem mamy głosować. Korespondent «Kurjera Poznańskiego», donoszący o tej obiadowej pogadance, ubolewa nad «brakiem skupienia i kierunku, który od jakiegoś czasu dawał się widzieć w tej grupie posłów» i nad «wrodzonymi stałymi wadami całego grona». Nie dla chwały własnej, ale dla przypomnienia, że odkrycie owych wad nie jest nowością, pozwolę sobie przytoczyć krótki wstęp z broszury przed trzema laty przezemnie napisanej: «Większość konserwatywna w sejmie, to właściwie większość towarzyska, większość dobrze urodzonych i pragnących być do nich zaliczonymi, bo zaledwie kilkanaście osobistości zdaje sobie sprawę o co chodzi i nie po sąsiedzku, ale z myślą wytkniętą chce pracować w danym kierunku. Jest to więc sztuczna formacja stronnictwa, a chcąc aby ono rządy w kraju dzierżyło, potrzeba je zorganizować, jedną myślą owionąć i dać mu silne oparcie na wielkim stronnictwie konserwatywnem, obejmującym kraj cały i świadomem swego programu działania. Nad utworzeniem takiego stronnictwa nikt dotąd nie pracował, a bez pesymizmu twierdzić można, iż nikt pracować nie będzie. W chwili gorącej, w chwili wyborów potrzebę tej pracy uznaje się. Ale wybory się zakończyły, na sześć lat konserwatyści są spokojni, iż do sejmu nie wciśnie się nowy

zastęp liberalów, a więc będą wypoczywali po doznany przestępach, aż znów za lat sześć będą wzywać potęg niebieskich o pomoc przeciw «warchołom» i «anarchistom», znów się przyznają do popełnionych błędów, znów utracą parę pozycji, znów ostro się niby wezmą do tworzenia w kraju stronnictwa konserwatywnego, i znów wyczerpawszy siły i wymowę, zasną spokojnie na dalsze lat sześć, jak to dobrze urodzonym przystało». (K. B. «Polityka galicyjska» str. 48).

Przytoczone słowa pisałem przed trzema laty, t. j. w czasie, gdy mówiono wiele o potrzebie organizacji stronnictwa konserwatywnego, a prof. Madejski wołał nawet na zebraniu przedwyborczym: «Już jesteście zorganizowani!» Zbyt dobrze znam naszych konserwatywistów, abym mógł być wówczas już nietylko wierzyć w słowa prof. Madejskiego, ale choćby przypuszczać na chwilę, iż organizacja rzeczywiście nastąpi. Nie wierzyłbym i dziś lwowskiej organizacji obiadowej, gdyby nie to, iż przeprowadzenie organizacji powierzono d-rowsi Julianowi Dunajewskiemu. Z nieco większymi zadaniami umiał się być minister uporać, jeżeli zaś będzie miał chęć po temu, to z tym zasobem energii, jaki posiada, zdoła bez wątpienia wywiązać się z powierzonej sobie akcji. Komu zaś dobro spraw krajowych leży na sercu, ten tylko życzyć sobie powinien, aby tej chęci d-rowsi Dunajewskiemu nie zabrakło. Nie piszę tego ze szczególnej miłości do naszych konserwatywistów, bo choć im pewnych zasług odmówić nie można, trudno jednocześnie nie widzieć ich błędów. Ale każdy nieuprzedzony i bezstronny przyznać musi, że gdzie nie ma żadnej organizacji, gdzie każde stronnictwo tylko podczas wyborów rozwija swą działalność, tam nie może być aniładu ani kierunku w gospodarstwie krajowym. Niech się więc zorganizuje to lub owo stronnictwo, ale niech się zorganizuje tak, aby miało siłę i powagę, aby zwartemi i w dyscyplinie utrzymanymi kolumnami szło naprzód, zdobywając pozycje niesfornych przeciwników i zaprowadzając ład i porządek gdzie tego potrzeba. Inaczej wszystko iść będzie dawny torem, a tylko osobiste klótnie podczas wyborów przypominać będą istnienie stronnictw w Galicji.

Ach! te osobiste klótnie! Co chwila mamy nową i co chwila niesmaczniejszą. Obecnie wszystkie trzy dzienniki krakowskie walczą zawzięcie o wybór posła... w Stanisławowie. Na opróżnione miejsce po d-rze Bilińskim chciała się dostać nieciekawa figura, p. baron Romaszkan. Postawiono przeciwko niemu kandydaturę d-ra Milewskiego, profesora ekonomii na uniwersytecie jagiellońskim. Rzadko się zdarza, aby jakkolwiek kandydatura była tak na czasie. Dr. Milewski, powołany na eksperta w sprawie uregulowania waluty, stanął poważnie i odważnie w obronie żywotnych interesów kraju, przemawiając za wprowadzeniem bimetalizmu. Wiadomą i udowodnioną jest rzeczą, że zaprowadzenie waluty złotej o ile jest na ręce wielu bankom i grynderom, o tyle przyniesie szkodę rolnictwu. Przemówienie Milewskiego zrobiło potężne wrażenie, nawet pomiędzy przeciwnikami bimetalizmu, do których zaliczają się pierwszorzędnymi organami wiedeńskie i podobno sam pan minister skarbu Steinbach. obrońca bimetalizmu odniósł niezwykle sukces moralny i odrazu uznano go za ekonomistę pierwszej próby. Ponieważ zaś sprawa regulacji waluty wejdzie pod obrady najbliższej sesji rady państwa, zyskanie przeto dla Koła polskiego takiej potężnej siły fachowej byłoby rzeczą nader pożądaną. A choćby dr. Milewski swoją tęgą głową muru bankowców nie przebił, to i tak Koło polskie przez wybór d-ra M. zapelniloby lukę powstającą przez ustąpienie z niego takich ekonomistów jak Dunajewski i Biliński. Myśl stanisławowian zatem była bardzo szczęśliwą i bardzo na czasie, tem więcej, iż dr. M. należy do ludzi bardzo sympatycznych, niezwykle pracowitych, poważnie traktujących naukę i rozporządzających znakomitym darem wymowy. Ale kiedy wobec d-ra Milewskiego br. Romaszkan cofnął swą kandydaturę, liberali nasi uznali za potrzebne zaopiekować się Stanisławowem i narzucić mu jakiegobądź kandydata, byłoby nie stańczyka, za jakiego wobec nich dr. M. uchodzi. Najprzód pytanie czy dr. M.

jest stańczykiem, a zresztą stańczyk a stańczyk to różnica. Stańczyk-karjerowicz, kłaniający się wiedeńskim panom, to zapewne figura nieciekawa — ale człowiek tęgi i zdolny, konserwatysta nie skrajny, to siła, której nie zużytkować we właściwym czasie jest rzeczą wprost nierozumną. Milewski należy do «związku narodowego» — wołają nasi liberali, a «związek» ten założyli stańczycy! Okropność! «Związek narodowy» jest Towarzystwem czysto ekonomicznym — gdzież więc odpowiedniejsze miejsce dla ekonomisty? Ale mniejsza o logikę: niech do Koła polskiego wejdzie byle zero, aby tylko nie stańczyk. A więc wyrastają w szpaltach dziennikarskich rozmaite zera albo ludzie całkiem nieznanymi, jako kandydaci ze Stanisławowa i Tyśmienicy. W ostatniej dopiero chwili, kiedy to piszę, czytam nazwisko nowego kandydata, z którym liczyliby się należało, lecz jednocześnie przychodzi wieść o jego zgonie. Mowa tu o Sygurdzie Wiśniowskim, zmarłym wczoraj we Lwowie, człowieku zdolnym, wykształconym i praktycznym ekonomistą. Wątpić jednak wolno, czy leżący na łożu śmierci Wiśniowski miał wogóle zamiar kandydować.

«Nekrologja krakowska zapisuje w bieżącym tygodniu trzy nazwiska, mające związek z literaturą. Za trumną Maurycego Stankiewicza, właściciela antykwarni i zarządcy księgarni spółki wydawniczej polskiej, postępowali: doktor Majer i hr. Tarnowski, były i obecny prezes akademii umiejętności, a oprócz nich liczni profesorowie uniwersytetu, uczeni i literaci. Stankiewicz bowiem, lubo z zawodu był księgarzem, własną pracą nad sobą zdobywał powoli stanowisko naukowe w zakresie bibliografji, zwłaszcza litewskiej, której był jedynym może u nas badaczem. Oprócz poważnych studjów nad tą bibliografją, których rezultatem było kilka rozpraw osobno wydanych, Stankiewicz ułożył najdokładniejszą bibliografję Mickiewicza, pracował przy d-rze Wisłockim dla jego «Przewodnika bibliograficznego», ułożył katalog biblioteki akademii umiejętności i spis artykułów z 25 roczników «Przeglądu polskiego». Znał się bardzo dobrze na starych drukach, brał udział w pracach komisji antropologicznej akademii, a w rękopisie pozostawił zbiór dat do życiorysów literatów polskich. Bibliotekę i wydawnictwa akademii doprowadził do porządku. W ostatnich czasach nie całkiem właściwie powołano go na zarządcę księgarni i wydawnictw spółki wydawniczej polskiej: zdolny buchalter, wyborny układacz katalogów, dobry bibliograf, nie posiadał sprytu potrzebnego do prowadzenia księgarni, a zwłaszcza wydawnictw — wydawca bowiem i księgarz są to tylko pokrewne zawody i rzadko zdolności w obu tych kierunkach idą z sobą w parze. Stankiewicz zmarł na suchoty w 35 roku życia. Drugim zmarłym, o którym wspomnieć należy, był Wilhelm Gąsiorowski, profesor literatury w byłym instytucie technicznym. Zamiłowany w przeszłości Krakowa, napisał monografię kościoła N. P. Marji, wygrzebywał z archiwów dzieje domów krakowskich, wydrukował rzecz o cechu malarskim, pomagał wreszcie Turówskiemu przy wydawnictwie jego «Biblioteki polskiej». Pod jego kierunkiem odbył się przedruk «Herbarza» Paprockiego, który sumiennie opracował. Trzecia mogiła wzniosła się nad Bronisławem Brońcem, który w Krakowie osiadł i pisywał liczne utwory rymowane.

Znawcy powołani do zbadania, czy należy prowadzić nowy teatr we własnym zarządzie miasta, czy też go wydzierżawić, oddali już odpowiedzi na wręczony im kwestjonarjusz. O ile wiem, większość oświadczyła się za wydzierżawieniem teatru. Jednocześnie artyści teatru lwowskiego przesłali prośbę gremialną do naszej rady miejskiej, aby teatr krakowski prowadzony był w zarządzie miasta. Uchwalony na rok bieżący zjazd internistów polskich w Krakowie, został odwołany. Prof. dr. Adamkiewicz, który otrzymał urlop dla studjów nad chorobami raka, wniósł prośbę o uwolnienie z obowiązków profesora uniwersytetu jagiellońskiego. «Związek literacki» urządza co tydzień pogadanki dotyczące spraw literackich i naukowych. Referentami ostatniej pogadanki «O fantazji w nauce» byli pp. M. Raciborski i Z. Ehrenberg. Dr. Antoni J. umieszcza w odcinku

«Czasu» artykuł pod tytułem: «Spuszczana po Moszyńskim». Jest tu mowa o owych legendowych skarbach, które miały pozostać po marszałku w. k. Fryderyku Moszyńskim, którego życiorys drukował niegdyś Julian Bartoszewicz w dziele «Znakomici mężowie polscy». Zapowiedziana została osobna wystawa nowych obrazów i portretów kredką Witolda Pruszkowskiego. Z najstarszej synagogi na Kazimierzu skradziono kilka zabytków srebrnych, z których największą wartość archeologiczną przedstawiał wielki kielich rytualny. Matejko obraz w maju r. z. wystawiony, a potem dokończony, ofiarował krajowi, do zawieszenia w gmachu sejmowym.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Z Rusi halickiej, w kwietniu.

(Sprostowanie. Wybory na Bukowinie. Wiec radykalny w Stanisławowie. Zamknięcie sejmku).

∞ Pozwalam sobie na początku sprostować całą niemal korespondencję moją w tej postaci, w jakiej ukazała się w N-rze 13 «Kraju». Skutkiem opuszczenia w redakcji paru drobnych wyrazów, w rodzaju «nie», i paru ustępów, zmienił się list mój do niepoznania. Polecam to uwadze «Hal. Rusi», która umie wyławiać wśród zdań moich wszelkie drobne błędy stylowe. Przechodząc do rzeczy bieżących, zaznaczyć winniśmy pomyślny dla nas przebieg akcji wyborczej na Bukowinie, gdzie społeczeństwo nasze skupiło się i stanęło do walki w zwartym zastępie. Rezultatem tego są cztery, zatem o jeden więcej niż poprzednio, mandaty poselskie, zdobyte przez rusinów-narodowców, «twardzi» bowiem wstrzymali się od akcji i nie szkodzili kandydatom «młodym». W jednym tylko obwodzie wszczęła się agitacja za p. Kalitowskim, po oświadczeniu jednak tegoż, iż ubiegać się o mandat nie zamierza, agitacja osłabiona została o tyle, że przeciwnik jego, p. Tymieński, został obrany jednomyślnie.

Oryginalny był przebieg wieca ludowego, zwołanego w dniu 9 b. m. przez radykalistów naszych do Stanisławowa, gdzie propaganda radykalna nie padła dotąd na urodzajną glebę. Przewodnicy stronnictwa chcieli wszakże dowiedzieć, iż mają wpływ w całym kraju, nie zaniedbali więc niczego by urządzić wielką demonstrację, poprzedzoną przez narady i zgromadzenia przedwiecowe, na których układano program uchwał. W dniu 9 kwietnia przybyli do Stanisławowa wszyscy wybitniejsi przedstawiciele radykalistów ze Lwowa i z Kołomyi, w celu nadania wiecowi możliwie największej świetności. Gdy tedy uczestnicy zgromadzili się w liczbie paruset w miejscu oznaczonym, rozpoczęto od wyboru przewodniczącego. Aranzjerowie wieca pragnęli, by na krześle prezydjalnem zasiadł poseł Okuniewski, pewna zaś ilość mieszczan i włościan chciała obradować pod przewodnictwem p. Korytowskiego, kupca z Kałusza. Po krzykach jednej części zgromadzonych: «Okuniewski wybrany!» i drugiej: «nieprawda, Korytowski!» pan Okuniewski zajął chwilowo miejsce na podwyższeniu i począł dzwonić. Gdy obecni ani myśleli uciszyć się i nie było żadnej nadziei pogodzenia zwadzionych, komisarz rządowy, dwukrotnie zawoławszy: «proszę o spokój!» rozwiązał zgromadzenie. Włościanie miejscowi odśpiewali pieśń na cześć cesarza, poczem zeszli na podwórze domu, w którym narady odbywać się miały, i po kazaniu księdza Strutyńskiego śpiewali dalej na cześć papieża i biskupów. Mówią, że spadając kropla po kropli, woda kamień przewierca. Jeżeli agitację radykalistów naszych przyrównamy do spadania tych kropel, to będzie ona zaledwie pierwszą, która spływa po skale bez śladu.

Tegoroczne narady sejmowe odznaczały się pewnem złagodzeniem antagonizmu, jaki istniał dotąd pomiędzy posłami naszymi a większością. Ta cecha obecnej sesji uwydatniła się wyraźnie na kilku ostatnich posiedzeniach, tak w głosach mówców jak w uchwałach sejmku. Już

w dniu 7 b. m. poseł ks. Siczynski wygłosił mowę pojednawczą, w której wszakże zaznaczył konieczność dalszych ustępstw na korzyść narodowości naszej, przed zamknięciem zaś sesji wystąpił nawet p. Antoniewicz z oświadczeniem, że przedstawiciele obu narodowości rozchodzą się pod wrażeniem, iż wspólnie pracowali dla dobra kraju. P. Sawczak w krótkim przemówieniu dał wyraz uczuciom, jakimi ożywieni są przedstawiciele nasi względem marszałka, większości sejmowej i rządu, i stwierdziwszy, iż w ciągu ostatniej sesji uczyniono wiele dla oparcia stosunków krajowych na sprawiedliwszej niż dotąd podstawie, wyraził nadzieję, że posłowie obu narodowości zgromadzą się na sejm przyszły w lepszym jeszcze usposobieniu. Ks. marszałek uważał też za stosowne zaznaczyć w swej mowie, w końcowym, po rusku wypowiedzianym ustępie, fakt czynnego udziału posłów naszych w pracach sejmowych, nie tamowanych przez wybuchy niechęci. Z zapomóg sejmowych, udzielonych naszym instytucjom publicznym, zasługują na wzmiankę: na wydawnictwo ruskich książek szkolnych 4,200 zlr., pismo «Uczytel» 500 zlr., pismo «Posłannik» 400 zlr., «Dzwonok» 100 zlr., «Bibl. Historyczna» 500 zlr., Tow. «Proświta» 1,500 zlr., teatr ruski 7,250 zlr., Tow. śpiew. «Bojan» 200 zlr. i kilka innych, w tej liczbie stowarzyszenia akademickie i stowarz. rzemieślnicze «Zorja».

Luna.

Czechy.

∞ W celu usmierzenia opozycji, w jakiej stanęli centraliści niemieccy z powodu odroczenia ugody czesko-niemieckiej, rząd wiedeński przystąpił do przeprowadzania niektórych punktuacji ugodowych w drodze administracyjnej. Na próbę niejako utworzono rozporządzeniem ministerjalnym, ogłoszonym w dniu 23 b. m., sąd obwodowy niemiecki w Wekelsdorfie. Próba ta wszakże dowiodła, że nie jest obecnie rzeczą bezpieczną drażnić wzburzony naród czeski. Czeski «Czas» zaznaczył jeszcze na parę tygodni przedtem, że gdyby przedstawicielstwo Czechów dało się wpręgnąć do rydwana rządowego, «byłoby to nie tylko porażką stronnictwa wolnomyślnego (młodo Czechów), ale zarazem obrazą narodu czeskiego». Wszystkie pisma czeskie wystąpiły ostro przeciw rozporządzeniu, przedstawiciele zaś stronnictwa narodowego (staroczeskiego) uchylił się, na żądanie komitetu stronnictwa, od udziału w komisji, mającej rozgraniczać obwody sądowe. Młodo Czechy, którzy w czasach ostatnich naradzali się nad ewentualnością usunięcia się z rady stanu, postanowili pozostać w parlamencie i na pierwszym już posiedzeniu postawili wniosek o pociągnięcie ministrów do odpowiedzialności sądowej za wykroczenie przeciw zasadom konstytucji austriackiej.

Serbja.

∞ Rząd postanowił zachowywać szczególną ostrożność w stosunkach serbsko-bułgarskich. Przedstawiciel serbski w Sofji oświadczył miał p. Grekowowi, że Serbja pragnie utrzymywać najlepsze z rządem ks. Koburskiego stosunki. P. Pasić posunął swą ostrożność do tego nawet stopnia, że sprzeciwił się stanowczo wyjazdowi młodzieży serbskiej do Aten dla brania udziału w demonstracjach, skierowanych przeciwko wpływowi bułgarskim w Macedonji. Z tem wszystkim, trzymany dotąd w twierdzy belgradzkiej emigrant bułgarski Rizow został wypuszczony na wolność; zandarmi odprowadzili go do Kładowy, gdzie wsiadł na parowiec Towarzystwa żegluga ks. Gagarina. Zważywszy rozdrażnienie rządu bułgarskiego i okoliczności, świadczące o wroguj względem Serbji postawie Bułgarji, skupsztina uchwaliła na posiedzeniu poufnym nadzwyczajny kredyt wojenny, w wysokości 25 mil. franków.

Bułgarja.

∞ Nota bułgarska, o której wspominaliśmy w poprzednim numerze «Kraju», żądająca uznania ks. Koburskiego przez W. Portę, była zredagowana pierwotnie w sposób bardziej drastyczny. Na pewne jej złagodzenie wpłynęło przyjęcie agenta bułgarskiego, Dimitrowa, przez sultana, który zaprosił go do kolacji i darował tabakierkę wysadzana brylantami. W sferach tureckich uważano, że kwestja zabójstwa Wulko-wicza została po tej audjencji wyczerpana i ukazanie się noty bułgarskiej przyjęto niebardzo przychylnie. Zaznaczając ten fakt, «Now. Wrem.» robi uwagę, że tylko pp. Stambolow i Grekow

mogli się odważyć na rzucanie szeregu żadnym dowodem nie popartych oskarżeń na władze ruskie, które rzekomo zaopatrują w swe paszporty emigrantów bułgarskich, na wynalezione przez prasę wiedeńską komitety panslawistyczne i na Towarzystwo żegluga na Dunaju ks. Gagarina. Wszakże i pisma wiedeńskie nie pochwalają ostatniego kroku Stambolowa, rokując niewiele zeń pożytku. Reprezentant Turcji w Sofji miał już powiedzieć panu Grekowowi, że W. Porta nie może w żaden sposób zadośćuczynić żądaniom noty, sprzeciwiłoby się to bowiem tak zwierzchniczemu prawom Turcji, jak istniejącym traktatom. Stosunki turecko-bułgarskie nie ulegną jednak prawdopodobnie zmianie na gorsze. Za ilustrację tego posłużyć może świeży fakt puzszenia na wolność niejakiego bułgarzyna Kuszelewa, którego przyaresztowano w Konstantynopolu na żądanie ojca, zamieszkałego w Odesie. Gdy Dimitrow zaprotestował przeciwko temu postępowaniu na zasadzie, że Kuszelew jest pełnoletnim i nie podlega władzy ojcowskiej, władze tureckie puściły go wolno do Sofji. Według wiadomości prasy petersburskiej, ów emigrant bułgarski, Iwanow, który miał dostarczyć rządowi sofijskiemu kompromitujących dokumentów za 20,000 fr. i amnestję, otrzymał pieniądze za bardzo podejrzaną papierę, z amnestji zaś nie skorzystał, obawiając się odpowiedzialności.

LISTY Z PROWINCJI.

Suwalska gub.

[Sprostowanie].

□ Na mocy przysłanych nam z poważnych źródeł relacji, prostujemy wiadomość podaną w Nrze 7 «Kraju», w korespondencji z gub. suwalskiej o sprzedaży części dóbr Balwierzyski, a mianowicie folwarku Iwoniszki, żydom. Sprzedany tylko został las przy folwarku Iwoniszki. Właściciel dóbr Balwierzyski, pan Lempicki, od kilku już lat pracuje wytrwale, żeby uporządkować i podnieść zaniedbany i opuszczony, choć duży, nabyty przez siebie majątek. Więści więc o sprzedaży częściowej żydom są zupełnie błędne, co niniejszem prostujemy.

Wilno, 11 kwietnia.

[Kłopoty świętojerskie. Rolnictwo i rolnicy wobec kredytu. Sprawozdanie Tow. wz. asekur.]

□ Zbliża się termin «kontraktów» (podług słownika gospodarskiego—«kłopotów») świętojerskich. Zamiast kramów z galanterjami, które obyczajem corocznym zaczynają się budować na placu Katedralnym w oczekiwaniu napływu gości kontraktowych, właściwiej byłoby wystawić tam szeregi kantorów wekslarskich dla opatrunku pustych kieszeni tych gości i gabinety adwokackie dla konsultacji, co zrobić z młotkiem wiszącym nad folwarkami zadłużonymi? Dotąd bowiem wycieczki kontraktowe głównie te dwa cele miały na widoku: zerwać zkadkolwiek, za jakąbądź cenę, pieniądze i wykreślić się od kleszczów egzekucyjnych wczorajszego kredytu. Nad obmyśleniem dróg do wyjścia z ciężkiego położenia innemi środkami po za pożyczką, ziemianie nasi nie zaprzatają głowy. Trudno im zorientować się, że dopóki orzą sochami typu gedyminowskich czasów, dopóki bronują drewnianemi bronami, dopóki utrzymują trzypółówkę, a dzięki jej nie mają paszy i nawozu, dopóty z wyjąłwionej gleby zbierać będą pustą słomę i pozostawać w tym stanie upadku, w jakim obecnie się znajdują. Jeżeli wierzyć pogłoskom, w dalszych od nas stronach spojrzano nareszcie okiem trzeźwym na potrzeby chwili. Ziemianie okolic Dynaburga, z powiatów niektórych witebskiej, kowieńskiej i kurlandzkiej guberni, zawiązują spółkę w celu zaopatrywania gospodarstw rolnych sztucznymi nawozami, nasionami zbóż, traw i udoskonalonemi narzędziami rolniczymi. Rzecz to wprawdzie nie nowa: mińskie Towarzystwo rolnicze i masa agentur handlowych mogą dostarczyć tych artykułów w najodleglejszym kącie kraju, za gotówkę, ma się rozumieć. Tu zaś wprowadza się zasada kredytu, udostępniającego gospodarstwom ubogim korzystanie z tego,

czego uprzednio bez gotówki zdobyć nie można było. Podług projektu ustawy stowarzyszenia, nasiona, nawozy i drobne narzędzia rolnicze wydawane będą na kredyt do młocki, zaś przy sprzedaży droższych narzędzi: młynków, młocarni, transmisyjnych przyrządów i t. p., kredyt ma być trzyletni z wypłatą ratami. Jakkolwiek Dynaburg niedaleko i wspomniane stowarzyszenie, nie mając przyczyny lokalizowania swych operacji w obrębie kilku danych powiatów, użyczyłoby kredytu i ziemianom guberni wileńskiej, rzecz widoczna, że instytucja podobna założona w samym Wilnie, dogadzałaby naszym interesom o wiele skuteczniej. Szanowni kontraktowicze po upolowaniu nieco gotówki i opędzeniu się od pozwów, mogliby nad tem podeliberować, zamiast przetrząsać «budy» i wytrząsać resztki anemicznej kiesy. Byłoby to zwrotem korzystniejszym niż rzucanie się do banku po ratunek.

Na ogólnym zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia w d. 23 marca r. b., podniesiono po wielokroć już rozpatrywaną kwestję przyłączenia się do związku ruskich towarzystw wzajemnego ubezpieczenia, mającego na celu wzajemne przeasekurowywanie ryzyka, lub przystąpienie do projektu założenia wspólnego z pomienionemi towarzystwami kapitału ratunkowego. Nasze Towarzystwo skłaniało się uprzednio ku związkowi wzajemnej reasekuracji, z pewnemi wszakże zastrzeżeniami, przedstawionemi na decyzję zjazdu przedstawicieli towarzystw asekuracyjnych, odbytego w Petersburgu w styczniu 1890 r. Zjazd jednak znalazł wszelkie projekty wzajemnej reasekuracji niemożliwemi, przynajmniej w czasie obecnym, zwrócił całą działalność ku urzeczywistnieniu projektu kapitału ratunkowego i odpowiednio zredagowaną ustawę przedstawił na zatwierdzenie rządu. Wobec tego Towarzystwo wileńskie dało swój głos za projektem kapitału ratunkowego, czekając tylko na zatwierdzenie ustawy.

Inne miasta, nie czekając rezultatu agtacji na korzyść projektu kapitału ratunkowego, zawarły w d. 1 lipca 1890 roku związek wzajemnej reasekuracji, który w obecnej chwili z 10 towarzystw rozszerzył się do 15 i posiada 150,000 rs. rocznego wpływu, tudzież zgórą pół miliona kapitału zapasowego. W memorjale, czytany przy zagajeniu rozprawy, zwrócił prezydent uwagę zgromadzenia, że nadzieje na instytucję kapitału ratunkowego są słabe, bo ustawa jeszcze nie zatwierdzona i kto wie czy będzie zatwierdzoną, wtedy gdy niebezpieczeństwo na dobre chwile nie zawsze czeka. Z tego powodu przypominając, że uprzednio nasze Towarzystwo zamierzało przystąpić do związku wzajemnej reasekuracji, wnioskodawca nadmienił, że związek pod względem materialnej solidności przewyższa normę zakreśloną przez wileńskie Towarzystwo. Wezwona zatem zgromadzenie do przekazania specjalnej komisji wniosków co do wyboru najodpowiedniejszego dla naszych stosunków wileńskich sposobu zabezpieczenia się od klęski ogniowej, czy to za pomocą przystąpienia do związku wzajemnej reasekuracji, na podawanych przez nas uprzednio warunkach, czy też na podstawach zmodyfikowanych przez postulaty Towarzystwa penzeńskiego, które w swoim czasie stawiało krytyczne zarzuty naszym projektem. Zgodnie z żądaniem prezydenta, zgromadzenie odesłało do komisji przedłożone wnioski. Obyż tylko nie spotkał je tam los innych wniosków, oczekujących na «badanie» komisji, t. j. utonięcia «w zapomnieniu fali».

A. R. Z.

Z nad Niewiaży, w marcu.

[Szkody w lasach i pojęcia ludu o prawie własności. Reputacja łotysza i litwina, jako gospodarzy rolnych. Epidemja. Rozgraniczenie placów w miasteczkach czynszowych].

Obostrzenie kary za szkody w lasach prywatnych, nie powstrzymało właścicieli od dalszych nadużyć. Liczba spraw tego rodzaju w sądach nie zmniejszyła się wcale, a ukarany właściciel powraca ze spokojnym sumieniem do domu i nanowo rozpoczyna wycieczki do lasu. W pojęciu zakorzenionem naszego ludu, las stanowi własność wspólną. Ujemną charakterystykę mo-

22,000 rs., drobny remanent 2,000 rs.; od razu zatem zatrącono kapitał rs. 65,800. Administracja kosztuje (t. j. zarządzający, ekonomowie, pomocnicy ich, gumienki, rachunkowość i t. d.), rocznie rs. 3,800. Zakontraktowano od kwietnia do sierpnia 200 rąk roboczych, co wyniosło z jadem po 36 k. dziennie (jadło 11 kop. na osobę dziennie), 15,120 rubli. Utrzymanie innych parobków rocznych, z płacą k. 30 dziennie z ich jadem, 4 kowali, 2 ślusarzy, remont narzędzi rolniczych, assekuracja, nasiona, młocka, licząc po 32 kop. z kopy etc., wszystko to razem wyniosło rubli 31,037. Przygotowanie ziemi pod zasiew, licząc 5 rs. za dzies., 10,825 rs. Wykopanie i zwózka buraków do fabryki, po 4¹/₄ kop. od puda, wyniosło 32,000 rs.; ogółem robota cała kosztuje 92,782 rs.

Otrzymano ze sprzedaży: było zasiano 659 dziesięcin buraków, urodziło na dzies. 77 berk. kowców, a zdano do fabryki 50,700 berk. po 1 rs. 20 kop. — 60,840 rs. Pszenicy zasiano 230 dzies., otrzymano 11¹/₄ kopy z dzies., a ziarna 5 pud. z kopy, czyli 14,500 pud., po 1 rs. 5 k. — 15,225 rs. Żyta zasiano 370 dzies., urodziło 8 kop na dzies., ziarna otrzymano 7 pud. z kopy, czyli 20,700 pud. po k. 95, wynosi 19,665 rs. Owsa zasiano 500 dzies., urodziło 12 kop na dzies., ziarna otrzymano 7 pud. z kopy, t. j. 42,000 pud. po k. 75 — 31,500 rs. Rapsa zasiano 23 dzies., otrzymano 968 pud. po rs. 1 k. 60, co wynosi rs. 1,549. Gryki 80 dzies., urodziło 4,4 kopy na dziesięcinie, ziarna otrzymano 4 pud. 25 funt. z kopy, czyli 1,500 pud. po kop. 95 — 1,425 rs. Jęczmienia 45 dzies., urodziło 8,5 kopy na dzies., ziarna otrzymano 5 pud. 20 f. z kopy, czyli 2,000 pud. po 85 k. — 1,700 rs. Zasiano było jeszcze 80 dzies. mieszanej (wyka i owies), konieczyny 90 dzies., siana kiepskiego zebrano sążni 100 (licząc 15 k. za pud), wszystkiego razem otrzymano na sumę 6,678 rs. Otrzymano ze sprzedaży ogółem rs. 138,582. Licząc 10% amortyzacji kapitału ruchomego, t. j. 4,300 rs., otrzymamy wszystkich wydatków na sumę rs. 119,882, czyli pozostaje zysk rs. 18,700. Obliczając na kapitał 181,382 rs., otrzymamy % 10,3 roczny.

Lud tu stosunkowo nie biedny. Można spotkać chłopów posiadających 600 dzies. ziemi, żyjących nie po obywatelsku, ma się rozumieć, lecz po swojemu. W zimie mieszka taki chłop we wsi, na lato wyrusza z rodziną i całym inwentarzem żywym na stepy i tam już mieszka w barakach. Wartość ziemi przeciętowo wynosi rs. 100 za dziesięcinę. Parobkowi się płaci: mężczyźnie rs. 35, kobiecie rs. 23, przy jadle gospodarskim, kosztującym na osobę po rs. 3 miesięcznie (od kwietnia do listopada). Najwięcej zasiewają tytoniu i przy cenach teraźniejszych, 4 rs. 50 k. za pud, dziesięcina może dać zysku rs. 300. Rąk roboczych pod dostatkiem, z ceną w lecie po k. 35 mężczyzna, po kop. 25 kobieta; w zimie mężczyzna k. 25, kobieta k. 20 na swoim jadle. Robotnik z koniem w lecie k. 75, w zimie k. 50. Chłop jednak krnąbrny, hulaszczy, a kieliszek wódki więcej skutkuje niż półtłotówek gotówki.

Obywatelstwo tutejsze niewielkiej inteligencji, w większości dorobkowiec, odznaczające się pracowitością. Są rodziny arystokratyczne z wielkimi obszarami ziemi, reszta składa się z osób podupadłych, szukających podtrzymania finansowego w służbie rządowej, lub w wyborach ziemskich. Ruchu umysłowego u inteligencji nie widać. Nie brak ludzi z wychowaniem uniwersyteckim, zjada ich jednak «obłomowszczyzna» Gonczarowa i «tiufiak» Turgieniewa...

K.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Na temat o zbliżeniu się Niemiec do Rosji. Podróż zaprzeczona lub zapowiedziana. Koniec przesilenia włoskiego. Sprawa dachomejska. Majówki socjalistyczne. Z Bułgarii.]

W międzynarodowym położeniu mocarstw europejskich żadnych zmian wybitniejszych. Dążność pokojowa bardzo powoli bierze górę nad obawą zatargów,

zapowiadanych ku wojnie. Stosunki Niemiec z Rosją pozostały faktycznie na stopie dawnej, lecz o możliwości zbliżenia się ku sobie dwu tych mocarstw dziennikarstwo coraz mniej powątpiewa. «Ag. Półn.» zwróciła mianowicie uwagę na artykuły wstępne «National Ztg» i «Börs. Cour.», w których rozwinięta została myśl, że lubo nie brak dziś na stałym lądzie Europy materiałów palnych, to jednak nigdzie nie ma ludzi gotowych podłożyć ogień. Bardziej na podstawie wyrozumowania, niż wskutek skłonności przyrodzonych, rządy i narody zrzekły się zamiarów wojowniczych. Wprawdzie wiadomościom uparczywie czas jakiś rozszerzającym w Berlinie przez «Post», o mającym jakoby nastąpić w czasie najbliższym zjeździe monarchów dwóch państw sąsiednich, «Nordd. Allg. Ztg» stanowczo zaprzeczyła; niemniej oznaki ogólnego nastroju politycznego nie pozwalają wyciągać ztąd wniosków alarmujących. Ręką niejakiego ukojenia są też i zapowiedziane podróże: króla i królowej włoskich do Poczdamu i cesarza Wilhelma do Anglii.

We Włoszech przesilenie ministerjalne skończyło się na powołaniu do gabinetu nowego ministra skarbu i na oświadczeniu «Ag. Stefaniego», że rząd postanowił zaprowadzić grube oszczędności w budżecie uzbrojeń i w zarządzie kolonialnym.

We Francji uwagę powszechną pochłaniają dwie sprawy: dachomejska i anarchistów. Urzędowy telegram z d. 20 b. m. doniósł, że król dachomejski wystosował list wyzywający, w którym oświadcza, że przedsięwziął wszelkie środki w widokach wytepienia posterunków francuzkich w razie zaczepki. We dwa dni później nadszedł telegram misji katolickiej, oznajmiający, że w Whydah (stolicy króla dachomejskiego) kazano pochwyć czterech misjonarzy, (trzech alzatczyków i jeden włoch), oraz pięć zakonnic francuzkich. Rząd nie przestaje czynić przygotowań do energicznej represji. Posiłki zostały wysłane, z Anglią zawartą została ugoda w celu zapobieżenia sprzedaży oręża tubylcom afrykańskim. Wszakże pora roku, niedogodna do operacji wojskowych w tamtych stronach, odwiec może na czas dłuższy akcję skuteczną. Co do anarchistów, depesze paryżkie ostatniego tygodnia na tuziny już obliczają aresztowanych w rozmaitych miejscowościach Francji współników Ravachola, którego proces rozpoczął się w d. 26 b. m. Jednocześnie policja wyprawia zagranicę wszystkich cudzoziemców, poszlakowanych o knowania rewolucyjne. W tych dniach los ten spotkał anarchistów włoskich i belgijskich.

Zresztą, wobec zbliżającego się 1 maja n. st., rządy wszystkich państw przedsięwzięły środki ostrożności przeciwko możliwemu następstwu ogłoszonych na ten dzień manifestacji robotniczych. Jednakże, według odezwy międzynarodowego komitetu socjalistów, «święto robotnicze» wszędzie odbyć się ma spokojnie, w granicach dozwolonych przez ustawy. Ponieważ zaś najliberalniejszymi pod tym względem przepisami zdają się być przepisy angielskie, przeto w Londynie czynią się przygotowania do meetingu na skalę dotąd bodaj niebywałą. W Hyde-parku urzędowych zostanie aż czternaście mównic, z których kolejno przemawiać mają reprezentanci rozmaitych bractw, stowarzyszeń i... narodów! Publicystyka angielska, naturalnie, nic sobie nie robi z tych olbrzymich szermierek na słowa.

W Bułgarii nastąpiła zupełna cisza od chwili, jak nawet «Standard» uważał za

potrzebne przesłać rządcom sofijskim parę napomnień w stylu bakalarskim. O nocie do Porty, w przedmiocie uznania ks. Koburskiego, mówić przestano.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Na obiedzie senatu uniwersyteckiego w Królewcu, w d. 8 (20) b. m., naczelny prezes Prus wschodnich wygłosił mowę, w której usiłował wytłumaczyć znaczenie słów Wilhelma II «o otrząśnięciu prochów z sandałów». Mówca twierdził, że pesymizm w sprawach niemieckich jest niezasadzony i zakończył swój toast słowami: «Niech żyje cesarz, który nie tylko panuje, ale też i rządzi!». W d. 14 (26) b. m. królowa angielska przybyła do Darmstadt z południowej Francji, w towarzystwie księżniczki battenberskiej, dla odwiedzenia swojego wnuka, cesarza Wilhelma.

Austro-Węgry. Ustanowienie niemieckiego sądu okręgowego w Welsdorfie w Czechach, wywołało w kraju tym powszechne niezadowolenie; gazety czeskie uważają krok ten rządu za wypowiedzenie wojny, przeciwnie dzienniki wiedeńskie, wytłumaczyły dekret ministra sprawiedliwości jako należną stornictwu liberalnemu wypłatę za gotowości popierania rządu hr. Taaffego. W d. 14 (26) b. m. rada państwa odnowiła swe posiedzenia. «Narodni Listy» ogłosiły manifest deputowanych młodocześnie do narodu, wypowiadający wojnę gabinetowi hr. Taaffego i nazywający obecny rząd wiedeński gorszym od wszystkich poprzednich. Minister Kimbura na posiedzeniu lewicy niemieckiej oznajmił jednocześnie, że rząd ob staje przy ugodzie czesko-niemieckiej i w myśl jej prowadzić będzie w dalszym ciągu rozgraniczenie okręgów czeskich według dwóch głównych narodowości, należących do korony św. Wacława.

Francja. W Lille odbyła się w dniu 12 (24) b. m. uroczystość rusko-belgijska, urządzona w widokach pomocy dotkniętym klęską nieurodzaju w Rosji. Telegram «Ag. Havasa» zapewnia, że uroczystość miała powodzenie. W Paryżu, w wigilję sądu na Ravachola i jego współników, mianowicie w d. 13 (25) b. m., o godzinie kwadrans na dziesiątą wieczorem, wyleciała w powietrze kawiarnia przy bulwarze Magenta, w której Ravachol był aresztowany. Ciężkie poranienia przy wybuchu bomby, podrzuconej podobno pod stragan kawiarni, otrzymali: sam gospodarz, jego żona, córka i dwie osoby postronne. Posługacz, który wydał Ravachola, ocalał. Kawiarnia zniszczona doszczętnie, lecz dom, w którym się ona mieściła, ucierpiał niewiele. Sprawcy nie wykryci. Wojsko i policja otoczyły miejsce katastrofy. Ludność stolicy podniecona i oburzona tym wypadkiem niezmiernie. Minister spraw wewnętrznych, Loubet, wypracował projekt o podwyższeniu płacy stojkowym i o zwiększeniu ich liczby w Paryżu o 1,100; ulepszenia te kosztować będą rocznie 6 milionów franków. Sądskazał anarchistów Ravachola i Simona na ciężkie roboty bez terminu.

Bułgaria. W Ruszeczuku odkryto znaczny zapas bomb, przeznaczonych jakoby do zamachów na życie sultana i ks. Koburskiego. Aresztowano osób piętnaście. W sprawie Szyszmanowa, posądzanego czas jakiś o zabójstwo Wulkowicza, «Now. Wr.», prostując doniesienia dzienników angielskich i austro-węgierskich, utrzymuje, że władze tureckie, po przeprowadzeniu śledztwa w konsulacie ruskim, do którego składu posądzony należał, uznały go za niewinnego i wypuściły na wolność; wówczas Szyszmanow, nie chcąc dalej pozostawać w Konstantynopolu, wyjechał bez przeszkody do Rosji. O żadnym wydaniu Szyszmanowa, jako przestępcy, nie było mowy.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

W Rzymie 21 kwietnia otwartą została piąta konferencja międzynarodowa towarzystw Czerwonego krzyża; w liczbie wybranych wice-prezydentów znajduje się i delegat ruski, p. Oom. Konferencja towarzystw «Czerw. krzyża» uchwaliła rezolucję, wzywającą państwa, podpisane na konwencji genewskiej, do rozszerzenia działalności jej także na akcję morską. Delegat ruski, prof. Martens, wykazał konieczność roztoczenia opieki rządów nad okrętami towarzystw ratunkowych.

Gladstone ogłosił w Londynie broszurę skierowaną przeciwko emancypacji kobiet. Broszura ma charakter listu, w którym autor wyraża nadzieję, że po drugim odczytaniu izba odrzuci bil, nadający prawo głoszenia kobietom.

Autor twierdzi, że opinia publiczna względem tego bilu jest obojętna, a kobiety wogóle wcale go nie popierają. Jakkolwiek niektóre kobiety nowo dla siebie obowiązki pełniły mogły z powodzeniem, ale nie ulega wątpliwości, że walki wyborcze ujemnieby na ich charakter wpłynęły.

> Gazety włoskie donoszą, że sale kasyna w Monte-Carlo zostały zamknięte, a dwadzieścia osób aresztowano, gdyż po raz drugi już znaleziono tam patроны melinitowe.

> Przed wiedzianym czasem miało miejsce bardzo nieprzyjemne spotkanie pary królewskiej z kardynałem Rampolla w Rzymie. Królestwo udalo się z wizytą do ks. Fife, a jednocześnie przybył też i kardynał, który natychmiast kazal się zaanonsować i został przyjęty. Zauważywszy jednak króla Humberta, który przy wejściu kardynała grzecznie powstał z siedzenia i chciał podejść do kardynała, ten ostatni ze słowami do księcia Fife: «Innym razem przyjdę, wasza królewska wysokość! Dzisiaj jestem tu zbyt zmęczony!» wyszedł z pokoju.

> Skoro mowa o spadku dla dziennikarza, to zgóry trzeba mieć na myśli paryżskich, londyńskich i t. d., nigdy zaś polskich, ci bowiem w czepku się nie urodzili. Istotnie spadek, i to kilkumilionowy, otrzymało «Stowarzyszenie dziennikarzy paryżskich», mocą zapisu bogatego francuza, Landreau, zamieszkałego od wielu lat w Limie, stolicy Peru. W testamentie, prócz zapisu, figuruje jeszcze moc pochlebnych komplementów dla dziennikarstwa wogóle, a paryżkiego w szczególności.

> Śledztwo preliminaryjne w sprawie kilku samobójstw wychowanców szkoły wojskowej w Krajewie — jak donoszą z Bukaresztu do «Now. Wrem.» wykryło wśród uczniów sektę samobójców, na czele której stał jeden z byłych nauczycieli szkoły.

> Kasjer Rotszylda, we Frankfurcie Jeger, roztrwonil 1,700,000 marek. Powiadają, że Jeger ponosił znaczne straty na handlu zbożowym w Berlinie i Odesie, a niedobory pokrywał w ciągu kilku lat za pomocą fałszowanych dokumentów.

> Niejaki francuz, Gustaw Munot, skazany na dwa lata więzienia, przesłał do prokuratora list, w którym odkrył przyczyny coraz częstszych uoleczek z Cajenny. Galernikom pomagają statki angielskie, które zbiegłych za pewną kwotę przewożą do Europy. Munot dwa razy w ten sposób uciekał: pierwszy raz kosztowało go to 900, a drugi tylko 200 franków.

> Z Benares donoszą do Londynu, pod datą 23 kwietnia, że grasuje tam cholera. Ze 180 wypadków tej epidemii, rezultat śmiertelny miało 130.



Z TYGODNIA.

Petersburg, 17 kwietnia.

Jeden z głośniejszych poetów francuzkich, eskontując przyszłe wyroki naszych potomków, skreślił XIX stuleciu następującą epitafię: «*Ci-git un monde mort pour cause de folie*». I do prawdy, przypatrując się zdaleka tej hecy majowej, której zapowiedzi streściliśmy na innym miejscu, trudno się w niej nie dopatrzeć jakiegoś pierwiastku chorobliwego, jakiejś dozy masowego obłąkania, ogarniającego coraz szersze koła. Przypuszczać, że ta ekspozycja i rewja jeneralna «bataljonów pracy» już teraz doprowadzi do poważniejszych starć niepodobna, ale zatrwajającym jest ten stały wzrost potęgi czynników społecznego przewrotu w Europie zachodniej, zatrwajającym zwłaszcza dlatego, że najwidoczniej szal rewolucyjny zaczyna ogarniać masy, że kupią się one nie w imię określonych, chociażby najradykałniejszych żądań, ale wprost pod sztandarem zniszczenia. Na tej pochyłości zatrzymać się dziś trudno, a jutro trudniej. Wojna dynamitowa, wypowiedziana przez anarchistów obecnemu porządkowi rzeczy we Francji, zapisała się w d. 13 (25) b. m. w Paryżu faktem zdumiewająco okrutnym. Kawiarnia

przy bulwarze Marengo, w której policja pochwyciła Ravachola, wyrzuconą została w powietrze wskutek podrzuczonego pod nią ładunku wybuchowego. Pięć osób otrzymało rany ciężkie, w ich liczbie gospodarz kawiarni, jego żona i córka. Tymczasem osoba, która się wyłącznie przyczyniła do aresztowania Ravachola, posługacz kawiarni, wyszła z katastrofy cała. Wypadek sprawił w Paryżu przynębiające wrażenie głównie z tego powodu, że był po kilkakroć zapowiedziany w listach bezimiennych, otrzymywanych przez właściciela kawiarni od daty pochwycenia w niej Ravachola, a jednakże policja nie zdołała przedsięwziąć należytych środków ochrony i bezpieczeństwa. Z tego powodu, po powrocie deputowanych ze świąt, gabinet Loubeta będzie miał bardzo ciężką chwilę do przeżycia w izbie. W oczekiwaniu 1 maja, rząd bezwątpienia zawczasu się przygotował do odporu natychmiastowego, do represji doraźnej. Porządek niezawodnie ocalonym zostanie w krwawem czy bezkrwawem starciu; więzienia, w których już i dziś aresztowani anarchiści obliczają się na setki, przepełnić się mogą. Urosną ztąd nowe procesy, nowe alarmy, nowe kłopoty. Zasepia to w sposób złowrogi horyzont polityczny we Francji, zwłaszcza wobec łagodnego względnie wyroku na Ravachola, skazanego nie na śmierć, lecz na roboty ciężkie przez przysięgłych, którzy widocznie ulękli się zemsty anarchistów.

Dość przykre wrażenie robi polemika z powodu wyborów do wiedeńskiej rady państwa z okręgu miejskiego Stanisławów-Tyśmienica, o których szeroko się rozpisują nasi korespondenci galicyjscy. Ze się ścierają zdania i opinie to rzecz naturalna, że jednak to starcie odbywa się na gruncie parafjalnych waśni i zaściankowych niesnasek, to przykre. Trzeba uświadomić sobie, że to są wybory do Koła polskiego, t. j. do ciała rządzącego się ścisłą dyscypliną większości w kwestiach politycznych, że przytem wybór jednego posła większości ustalonej w Kole nie zmieni, w parlamencie zaś, niezależnie od swoich mniej lub więcej postępowych przekonań, wypadnie mu najczęściej tak głosować jak taż większość każe. Rzecz więc prosta, że przy wyborze w takich warunkach przede wszystkim i może nawet jedynie chodzić musi o kwalifikacje osobiste kandydata, o przysporzenie Kołu siły czynnej a nie «niemego głosu». Podznaczenie tych ogólnokrajowych i zasadniczych motywów było właśnie obowiązkiem prasy i wcale się nie zgadzamy z naszym korespondentem lwowskim, żeby agitacja w tym duchu była grą słów i pozorem. Ma ona bowiem pedagogiczne znaczenie dla politycznego wykształcenia społeczeństwa. Przeciwnie, widocznie zamało jeszcze wyjaśniano znaczenie pracy parlamentarnej, jeżeli dziś, po świetnych w tej kwestji przemówieniach p. Szczepanowskiego, tuła się jeszcze teoria ogólników programowych. Tymczasem opozycja przeciwko kandydaturze prof. Milewskiego

temi właśnie i wyłącznie temi ogólnikami wojowała. Na szczęście ostatnie depesze donoszą, że wybór p. Milewskiego jest zapewniony.

Zwracając uwagę czytelników na dzisiejszą korespondencję poznańską, która z wielką precyzją podnosi różnice zachodzące pomiędzy istotą kwestji socjalnej u nas i gdzieindziej i w następstwie zatem konieczną odmiennosc wskazań programu poprawy stosunków społecznych. Winniśmy się nieco zastrzedz przeciwko zbyt może radykalnemu sądowi naszego korespondenta o polityce Koła polskiego. Nam się wydaje, że nie można wyrzucać tej polityce awanturniczości w stylu wielkopanstwowym, poprostu dlatego, że nigdy nie miała ona inkryminowanego «wielkopanstwowego» charakteru. Jakkolwiek nieraz wypadało jej zajmować określone stanowisko w kwestiach wielkiej polityki, to przecież stanowisko to było podyktowane przez względy i cele czysto wewnętrznego ładu i składu, a nie przez widoki transcendentalne. A w polityce chyba cel znaczy więcej niż środki, chociażby; jak w danym razie, przedstawiał się on daleko od nich skromniej. Taka to już dziwna natura sytuacji, że do uzyskania elementarza wypadło iść przez głosowanie na korwety i bagnety.

Zamieszczona poniżej korespondencja «Nowego Wremieni» z Poznania, swą polityczną tendencją i treścią robi wrażenie artykułu przygodnie zabłąkanego na szpalty wpływowego organu, tak dalece nie licuje z dotychczasowym stanowiskiem tegoż względem Niemców i Polaków wogóle i względem stosunków niemiecko-polskich w szczególności. To też, nie zastanawiając się głębiej nad politycznym znaczeniem tej okolicznościowej wycieczki, chcemy tu podnieść inną stronę kwestji. Bądź co bądź, sam fakt odwiedzin korespondenta ruskiego pisma w Poznaniu jest wypadkiem nie pozbawionym znaczenia, a życzyliby należało, żeby odwiedziny te nie były wyjątkowe, żeby powtarzały się częściej i to tak samo nad Wartą, jak i w krainie podkarpackiej, jak wreszcie i na Szlązku. Przewidywać albowiem należy, że w takim razie korespondenci, nie poprzestając wyłącznie na zrozumiałych zresztą w ich położeniu stosunkach z Niemcami, zdołają wejść w styczność osobistą z kołami inteligencji polskiej. Możemy zaś ich zapewnić, iż w sferach politycznych Poznania, Krakowa, a nawet Lwowa, spotkają wielu ludzi głębszego poglądu i wielkiego taktu w obejściu osobistym. Rozumiemy wielkie trudności najrozmaitszej natury przy podobnej wycieczce, ale dziennikarstwo ruskie w ostatnich czasach tak się wykształciło, iż bezwątpienia posiada w swych szeregach wielu ludzi z talentem spostrzegawczym, umysłem dojrzałym i sporym zasobem cywilnej odwagi. A już do prawdy, specjalnie wydaje się nam powołanym do tej wyprawy, w każdym razie ciekawej, inny współpracownik «Nowego Wremieni» i innych pism ru-

skich, głośny historyk stosunków dyplomatycznych, p. Tatiszczew, którego słynne artykuły o Bułgarii sprawiły onego czasu tak wielkie wrażenie wśród ruskiej publiczności.

Wybory uzupełniające do Towarzystwa kredytowego już się rozpoczęły, wśród liczego zgromadzenia i żywego udziału wyborców. Charakterystycznym a dość u nas rzadkim objawem jest ujawniająca się wybitnie w przemówieniach wyborczych stanowczość poglądów i zdań, nie oszczędzających bynajmniej ani osób ani kwestyj drażliwych. Jakkolwiek przy tej sposobności poruszano i kwestję dewastacji (o której przed kilku laty tyle pisaliśmy), co stanowić może niejaki tryumf moralny dla nas, zauważyć winniśmy, że *jakkolwiek wogóle otwartość zdania i bezwzględna odwaga cywilna, naturalnie bardzo pożądaną metodą przy traktowaniu spraw publicznych, ale metoda ta przyrównana być może do fechtów mieczem obosiecznym, który wymaga wprawnej ręki i pewnego oka. Wymachując zaś na prawo i lewo, rozdaje się tylko ślepe razy, rąbie się niekoniecznie słusznie i, co najgorsza, można samemu się skaleczyć. Gdy się wybory skończą, zastanowimy się o ile odpowiadały one powyższemu wskazaniu. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w Kielcach do komitetu wybrany został Zygmunt margrabia Wielopolski.*

POLSKO-NIEMIECKIE STOSUNKI.

W ostatnich czasach pisma ruskie zwracały pilną uwagę na stosunki polsko-niemieckie w dzielnicy wielkopolskiej, podkreślając mocno germanizację polaków narodową i polityczną i ostrzegając przed zbliżaniem się do Niemców. Do niedawna jeszcze w «Now. Wr.» ironizowano nad ustępstwami ze strony polskiej. Tymczasem w tydzień potem «Now. Wrem.» zmienia stanowisko i w zamieszczonej własnej korespondencji z Poznania strofuje polaków za to, że się z Niemcami nie godzą, że się opierają germanizacji.

Poznań—zdaniem korespondenta — jest pod każdym względem ważnym miastem dla Niemców. Posiada ono 70,000 mieszkańców, jest twierdzą, stoi na przecięciu dróg żelaznych i jest punktem bardzo handlowym. Ma przytem charakter czysto polski, chociaż katolików (32 tys.) i protestantów (29 tys.) w równych prawie ilościach posiada. Z liczby 32 gazet, wychodzących w Poznańskim, 24 są czysto polskie i w polskim wydawane języku. Świadczy to o małym wpływie pierwiastku niemieckiego. Wszędzie słychać mowę polską.

«Przez nominację polaka na stanowisko arcybiskupa gnieźnieńskiego, rząd niemiecki miał nadzieję zapewnić sobie wdzięczność i miłość polskich swych poddanych. Na początku, jak można było sądzić z pozorów, nadzieje te urzeczywistniły się. «Partja polska w parlamencie głosowała zawsze i wszędzie zgodnie z życzeniem ministerstwa, z czysto ślepą usłużnością. Słowem, między Prusami i Poznaniem panowała zgoda i miłość, ma się rozumieć na czas tylko pewien, gdyż samo się przez się rozumie, że tego rodzaju przyjaźń długotrwałą być nie mogła. Nieustanny separatyzm polski chował tylko swe ostre pazury w interesach katolicyzmu i przystoso-

wywał się do ministerstwa Capriviego w nadziei, że przeprowadzoną będzie nowela szkolna von Zedlitz, którego projekt do prawa oddawał oświatę ludu w łapki duchowieństwa. Nie zdążył jeszcze cesarz Wilhelm cofnąć tego, tyle opozycji wywołującego projektu, a społeczeństwo polskie natychmiast wymówiło mu swą bezgraniczną ufność i wiarę i stało się na tyle anty-niemieckiem i anty-cesarskiem, na ile przedtem zdawało się być narodowym i wiernopoddanem.

«Znany poseł Kościelski doświadczył na sobie skutków tej nagłej zmiany w usposobieniach partji polskiej. Popularność jego odrazu się zachwiała w rodzinnym mieście(?). Wyborcy nie mogą wybaczyć Kościelskiemu tego, że głosował za budową korwety, wbrew życzeniom centrum katolickiego, które mściło się za upadek ulubionego ministra Zedlitz przez odmowę kredytu na budowę statku. Pan Kościelski i piękna jego małżonka cieszą się szczególną sympatją dworu berlińskiego, ale ich współrodacy poznańscy z sympatji tej są bardzo niezadowoleni i już na kilku «wiecach wyborczych» słyseć się daly «wota nieufności» pod jego adresem. Taki jest wpływ separatyzmu katolickiego w mieście niemieckim (?), że poseł ośmielający się nie poddać się jego decyzji, z powodu osobistego oddania się swemu monarsze, wprost naraża się na nieprzyjemności — prawie, że wyłączenie ze społeczeństwa».

W dalszym ciągu czytamy w tejże korespondencji:

«Marzenie o możności przywrócenia polskiej niezależności w dalszym ciągu żarzy się pod popiołem pozorowej pokory względem rządu niemieckiego. Katolicko-polska agitacja ciągle istnieje i rozrzuca swe sieci z ciemnych kątów konfesjonalów na serca przesadnych kobiet, a przez nie na mężów ich i synów. Politycy niemieccy, widzący nieco dalej, doskonale widzą i pojmują niebezpieczeństwo tego stanu rzeczy. Ks. Bismark nieraz je wskazywał, a za nim niedawno znakomity historyk konserwatywny, Treitschke, szczegółowo wyłożył swój pogląd na niebezpieczeństwo, grożące jednoci niemieckiej i protestantyzmowi ze strony intrygi i knońki polsko-rzymskiego katolicyzmu, m tywując tem niebezpieczeństwem swoją niespodzianą dla konserwatystów tutejszych opozycję przeciwko prawu szkolnemu von Zedlitz. Zamieszczony przez p. Treitschkego w «Münch. Allg. Zeit.» artykuł, narobił w swoim czasie wiele hałasu i wywołał ogrom narzekania na autora za jego pozorne przesady, ale, doprawdy, dość jest przejść się po ulicach Poznania, albo zajrzeć do licznych jego restauracji, w których miejscowi obywatele-niemcy zaledwo ośmielają się kazać sobie podać kufel piwa w swoim języku, ażeby uznać wszystkie przewidywania znakomitego uczonego pruskiego.

«Godną zaznaczenia jest sprzeczność, z jaką większa część prasy niemieckiej domaga się od swego rządu najenergiczniejszych środków w celu obrony interesów niemieckich i rozwoju niemieczyny w podwładnych mu prowincjach polskich, a jednocześnie mieni «oburzającą tyranją» wszelką próbę Rosji na drodze zastosowania tejże teorii w swych własnych prowincjach. Tak naprzykład, wprowadzenie języka ruskiego do szkół nadbałtyckich i nadwiślańskich natchnęło tutejszych krzykaczy gazetarskich do napisania całego poematu wymysłów na naszą ojczyznę, co jednak nie przeszkodziło wcale tymże gazetom, często w tych samych numerach, domagać się najostrzejszego wypędzenia języka polskiego ze szkół poznańskich, nawet jako drugorzędnego przedmiotu wykładowego».

Omówienie tego znajdują czytelnicy w rubryce «Z Tygodnia».

Przegląd prasy.

Ks. Mieszczerskij w obszernym artykule p. t. «Francja i Rosja» zaznacza, że społeczeństwo ruskie dzieli się na dwa

bardzo wyraźne obozy: większy—sympatyzujący z Francją i pragnący, ażeby dzieje Rosji i Francji szły ręką w rękę, i mniejszy, do którego i ks. M. należy, nie podzielający zdania większości.

«Nie dotykając wcale psychicznej strony tej kwestji—pisze ks. M.—nie dotykając nawet części historycznej, z której widać, że nigdy Francja nie była przyjaciółką Rosji, ale była za to zaklętym jej wrogiem, apelujemy tylko do zdrowego sensu w tej sprawie: jakie może być zbliżenie i łączenie się w imię poważnych sympatji między dwoma państwami, które z samowiedzą dążą wręcz przeciwnymi drogami — jedno do swego upadku, drugie do swego odrodzenia? Ma się rozumieć, żadnego».

W przypuszczeniu, że za cenę chociażby wielkich ofiar, chcą koniecznie przymierze i sympatje rozwinąć, ks. M. powiada, że

«jeśli sympatje Francji dla Rosji na tyle są silne, że mogą ją skierować na drogę odrodzenia, tem lepiej dla Francji; niechże jednak przed brataniem się z nami na drodze oręża, zbrata się Francja z nami w ideałach i zasadach».

«Mosk. Wied.» poruszają kwestję, czy ruskie drogi żelazne rzeczywiście są zupełnie przygotowane do ruchu mobilizacyjnego?

«Jak to fakty wykazały—pisze gazeta—przy przewozie zboża, należy przypuszczać, że obrachowania wykazane w planach mobilizacyjnych, osnute na przypuszczeniu najlepszych warunków, oraz na teorii prawdopodobieństwa, a więc, nie uwzględniająca tysiące nieprzewidzianych okoliczności, które trafić się muszą w praktyce, wyrachowania te uznać należy za bezpodstawne. Tymczasem, zdaniem znanego naszego strategika, prof. Leera (art. «Znaczenie przygotowania do wojny wogóle i przygotowawczych operacji strategicznych»), powodzenie wszelkiej wojny zależy głównie od przygotowawczych robót preliminaryjnych, a między innymi od uregulowania ruchu na drogach żelaznych, jako od środka najszybszego skoncentrowania wojsk. Dlatego to władze wojskowe powinny być zawsze przygotowane do rozwiązania tych pytań, które w ostatniej instancji rozwiązują żelazo i krew».

«Mosk. Wied.» w imię swych konsyderań wzywają ministerstwo komunikacji do poniższych koniecznych środków:

«Do zupełnej reorganizacji miejscowej inspekcji rządowej, w znaczeniu zwiększenia jej składu osobistego i rozszerzenia praw; do zbadania i zweryfikowania stanu dróg i do sporządzenia obowiązujących jednakowych dla wszystkich dróg normalnych instrukcyj służbowych».

«Mosk. Wied.» odwołują się i do ministerstwa wojny, bo chociaż

«obecnie nic nie grozi na horyzoncie politycznym, należy zwrócić uwagę na znaczenie powyższych kwestyj».

«Pietierb. Wiedomosti», z powodu świeżo ustanowionych przepisów karnych za utrzymywanie szkół w guberniach północno- i południowo-zachodnich bez zezwolenia rządu, piszą co następuje:

«Surowo karząc tajne szkoły i rozszerzając system szkół ministerjalnych, można osiągnąć bardzo poważne rezultaty w sprawie rusyfikacji i ugruntuowania wpływu ruskiego; ale należy przestrzegać pilnie, ażeby każda osoba, otrzymująca świadectwo z ukończenia choćby tylko szkoły początkowej, posiadała dostateczną znajomość języka ruskiego i historii ojczystej w rozmiarach obowiązującego programu».

W maju r. b. w gub. wołyńskiej ma mieć miejsce uroczysty obchód 900-letniego jubileuszu prawosławia na Wołyniu. Fakt ten, w związku z wzrastającym dążeniem Czechów tam osiadłych do prawosławia, zniewała «Now. Wr.» do zwrócenia uwagi, że

«nowe prawo co do posiadania ziemi w gub. wołyńskiej przez cudzoziemców, nadając im niektóre prawa, nie uznaje jednak tych cudzoziemców, chociażby nimi byli czesi, za rosjan, i nie nadaje im na przyszłość wszystkich praw ludności miejscowej. O tem należy pamiętać teraz mianowicie, ażeby, pod pokrywką gorliwości religijnej, nie ściągaly do Rosji zastępy cudzoziemców, rachujących na polityczne względy».

bynajmniej nie pożądane dla kraju południowo-zachodniego.

Oddział ruski na wystawie wszechświatowej w Chicago w r. 1893, jak się dowiadują «Mosk. Wied.», ma być bardzo zajmującym. Oprócz wielu towarzystw uczonych, które oświadczyły się z gotowością przyjęcia udziału w wystawie, zamierzają wystać swe wyroby najlepsi fabrykanci i przemysłowcy ruscy. Ani chęć otrzymania nagród, których już bardzo wiele posiadają, ani też chęć sprzedania eksponatów i towarów, gdyż tamę silną stanowią przepisy celne amerykańskie, pobudza rosyjan do udziału w wystawie. Zdaniem «Mosk. Wied.»

«jedynym motywem jest chęć wyrażenia szacunku dla kraju Rosji przyjaznego. Należy tylko żałować, że fabrykanci kraju nadwiślańskiego dotąd jeszcze nie odpowiedzieli na wezwanie z Chicago. Zresztą na czele większości zakładów fabrycznych w tym kraju stoją ludzie obcy, dla których głównym celem jest interes, a nie godność kraju, który dał im przytułek».

Nie wiemy, czy zamierzają obesać wystawę chicagowską fabrykanci łódzcy, ale nie sądzimy, ażeby te ciągle inwektywy na nich w «Mosk. Wied.» były odpowiednim ku temu środkiem agitacyjnym.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Gazety niemieckie podają następujące szczegóły o obiedzie, jaki wydał hr. P. Szuwałow na cześć cesarza Wilhelma w Berlinie. Cesarz i cesarzowa przybyli o g. 7 wieczorem do lokalu poselstwa, gdzie hr. i hrabina Szuwałowowie spotkali ich na schodach, prowadzących do apartamentów. Cesarz miał na sobie mundur ruski, cesarzowa zaś suknię koloru srebrnego, ozdobioną drogiemi kamieniami. Przy stole, po prawej stronie cesarza, siedziała gospodyni domu, po lewej — księżna de Sagan. Cesarzowa siedziała *vis-à-vis* małżonka, po jej prawej stronie znajdował się hr. Szuwałow, po lewej zaś — kanclerz Capri. Cesarz był w dobrym humorze, bardzo wiele mówił i opuścił poselstwo po 11 godz. wieczorem. Cesarzowa wyjechała po 9 godzinie.

× Z Wiednia telegrafują do berlińskiej gazety «Post», że wiadomość jakoby urzędowe stosunki Rosji i Niemiec miały wstąpić w fazę *détente*, obudziła tam bardzo ożywione rozmowy, przyczem z przyjemnością konstatają fakt, że w Rosji zaczynają rozumieć (?) konieczność lepszych z Niemcami stosunków. Z tego, jak donosi «Now. Wrem.», niektóre gazety wprowadzają wniosek, że wkrótce musi nastąpić zjazd dwóch dworów, chociaż koła dworskie wiedeńskie nic o tem nie wiedzą. Berlińskie zaś gazety, nie przestają omawiać mającego jakoby wkrótce nastąpić zjazdu monarchów. Pogłoski te wywołały w «Nord. Allg. Zeit.» półurzędowe zaprzeczenie, a przynajmniej podanie w wątpliwość.

× Jak się dowiadujemy, dnia 4 kwietnia zatwierdzone zostały warunki polisowe nowej instytucji ubezpieczeń życiowych «Przezorność» (patrz «Kraj» z roku 1891 Nr. 23), zatwierdzenie zaś warunków polisowych w kategorii ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków wkrótce jest oczekiwanem. Towarzystwo zacznie przyjmować

ubezpieczenia po zupełnem zorganizowaniu, co nastąpi w lipcu r. b., przedtem zaś jeszcze ogłoszoną będzie taryfa ubezpieczeniowa, która obecnie się wypracowuje.

× Jak się dowiadujemy, d. 26 marca została zatwierdzoną ustawa pierwszego Towarzystwa budowy żelaznych dróg podjazdowych w Rosji, tak dotychczasowych typów technicznych, jako też przenośnych kolei Dohlberga i Jałowieckiego. Pisma warszawskie poprzednio już podawały kilkakrotnie wiadomości o rzeczonem Towarzystwie, ze względu wszakże na pewne niedokładności w ogłaszanych szczegółach i doniosłość przedsięwzięcia, podamy w przyszłym numerze streszczenie dokładne nowej ustawy.

× W celu zreformowania odpowiedniego paragrafu ustawy o służbie wojskowej, jak donosi «Now. Wr.», ma być utworzoną komisja specjalna, która przed 1 sierpnia r. b. przedstawi rezultat swych czynności ministerstwu. Idzie tu mianowicie o sprawdzenie ściśle listy osób, korzystających obecnie z uwolnienia od służby wojskowej na mocy przywilejów pierwszej klasy (położenia rodzinnego). Na przyszłość przywilej ten przyznawany będzie z większą oględnością.

× W Kijowie, jak donosi «Nowoje Wremia» zorganizowało się tedy ruskie południowo-zachodnie Towarzystwo, którego głównem zadaniem jest nabywanie gruntów i rozprzedawanie ich na warunkach dostępnych kolonistom rosyjanom z guberni wewnętrznych. Wiadomość ta nie nowa. O ile wiemy, zachodziły trudności finansowe przy tworzeniu tegoż Towarzystwa, otóż rzecz ciekawa, w jaki sposób trudności te zostały przezwyciężone, z jakim kapitałem Towarzystwo rozpoczyna swe operacje i kiedy?

× Organizacja kredytu meljoracyjnego w głównych zarysach tak się przedstawia: Kredytu udziela skarb państwa za pośrednictwem komitetów gubernialnych. Kredyt przeznaczają się na meljoracje gruntów, zakupno inwentarzy żywych i martwych, oraz na wzniesienie gospodarczych budowli. Odsetki nie mają przenosić 4%, w niektórych razach komitet gubernialny może przyznawać pożyczki bezprocentowe. Do składu komitetu, pod przewodnictwem gubernatora, należą delegaci ministerstwa skarbu, dóbr państwowych i agronomi gubernialni (nowoprojektowany urząd). Termin amortyzacyjny dla pożyczek na zakupno inwentarzy 7 lat, dla pożyczek ściśle meljoracyjnych lat 40. Te ostatnie zabezpieczane są hypotecznie pod rygorem areztowania przedewszystkiem dochodów z ziemi. Pożyczki na zakupno inwentarzy poszukiwane będą wedle sposobów przysługujących wszelkim innym należnościom skarbowym.

× Projektowany spis wszystkich zapasów zbożowych odroczone do spokojniejszego i normalniejszego czasu pod względem ekonomicznym, z tego względu, że obecnie spis ten mógłby zaniepokoić ludność i ujemnie wpłynąć na prawidłowy bieg handlu zbożowego.

× W czasie obozowania wojsk w lecie r. b., jak donoszą «Piet. Wied.», mają mieć miejsce doświadczenia na wielką skalę nad użyciem konserwów. W tym celu fabryki konserwów w Kronstacie, Warszawie i w innych miastach rozpoczęły przygotowywanie zapasów.

× Jenerał-gubernator kraju turkestańskiego, jak donosi «Now. Wr.», rozkazał, ażeby w dni galowe i w dzień nowego roku we wszystkich meczetach odprawiano modły za Najjaśniejszych Państwa i Następce Tronu.

× Dokładny tekst nowych przepisów karnych o tajnem nauczaniu młodzieży w guberniach (treść których podaliśmy w zeszl. N-rze), brzmi, wedle «Mosk. Wied.», które wiadomość tę podały pierwsze, jak następuje: «Ze względu na szkodliwy wpływ jaki wywiera na młodzież wychowanie jej w duchu antyruskim, postanowiono wydać czasowe przepisy o karach za tajne nauczanie młodzieży w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohyłowskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Za urządzenie i utrzymywanie szkoły bez zezwolenia rządu, kara wynosi 300 rs. lub arezt 3-miesięczny. Taką karą grozi każdemu, kto w jakibądź sposób pomaga założeniu podobnej szkoły. Tej samej karze ulegają nauczyciele domowi, jeśli w jednym domu prywatnym uczą dzieci kilku rodzin lub dorosłych. Sprawy te w czterech guberniach powierzone są nadzorowi dyrekcji szkół ludowych, w guberniach zaś: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej — nadzorowi inspektorów szkół ludowych. Wyznaczanie kar w guberniach witebskiej i mohyłowskiej należy do gubernatorów, w innych do jenerał-gubernatorów. Policja miejska i wiejska obowiązana jest donosić władzy szkolnej o każdym wypadku pogwałcenia powyższych przepisów».

× Najjaśniejszy Pan raczył oglądać w dniu 11 kwietnia, w salach pałacu Zimowego, roboty topograficzne, uskutecznione w latach 1890—1891 przez sztab jeneralny i korpus topografów wojskowych, jak niemniej rysunki wykonane w zarządzie głównym intendenty i komisji koszarowej, oraz wydawnictwa zarządu głównego artylerji i wojenno-naukowego komitetu przy sztabie jeneralnym. Na znak Najwyższego Swego zadowolenia, J. C. Mość oznajmił raczył szczerą Swą wdzięczność ministrowi wojny, jen.-adj. Wannowskiemu, wszystkim zwierzchnikom odnosnych instytucyj, a w ich liczbie naczelnikowi oddziału wojenno-topograficznego przy sztabie jeneralnym, jen.-lejt. Stebnickiemu, oraz wszystkim oficerom wszelkiego stopnia i urzędnikom, którzy udział w powyższych robotach przyjmowali.

× W min. wojny. Mianowani: senator, jenerał-lejtnant sztabu, baron Medem — pomocnikiem jenerał-gubernatora warszawskiego, z pozostawieniem w godności senatora i w sztabie jeneralnym; zostający przy ministerstwie spraw wewn., jen.-major Tolstoj — członkiem rady ministra spr. wewn.; członek aleksandrowsk. komitetu ranionych, jen. aryl., jen.-adj. Stołypin — zarządzającym pałacami cesarskimi w Moskwie, z zachowaniem poprzedniego stanowiska i godności. U w o l n i e n i e: prezes sądu wojen. okr. wileński, jen.-maj. Nawrocki — od służby, z rangą jen.-lejtanta, emerytura i prawem noszenia wystuzonego munduru; nadzorca warszawsk. magazynu żywności, podpułk. Jacimirski; podpułk. 12 wielkołuckiego pułku piech. Debiński — od służby, w randze pułkownika, z prawem noszenia wystuzonych mundurów i emerytura. W radzie państwa. M i a n o w a n i: pomocnik sekretarza stanu rady państwa, rzecz. radca st. Szamyszyn — p. o. sekretarza stanu w dep. ekonomji skarb. tejże rady; naczelnik kanc. aleksandrowsk. komitetu ranionych, radca tajny Pieszczurow — członkiem rady państwa. W min. spraw wewn. M i a n o w a n i: komisarz do spraw włośc. pow. częstochowsk. gub. piotrkowskiej, radca stanu Hofferberg — członkiem stałym urzędu do spraw włośc. gub. radomsk.; docent instytutu rolniczo-leśnego w Nowej-Aleksandrji Popowiczenco — komisarzem do spraw włośc. pow. zamojsk. gub. lubelsk.; zostający przy temże ministerstwie: Lyso-górski, Sosnowski i Chomętowski — pomocnikami referentów w oddziale ziemskim min. rzeczonego; szlachcic Aleksander Cybulski — naczelnik ziemsk. w gub. smoleńsk.; gubernator jakucki, rzecz. radca st. Kolenko — gubernatorem wotogodzkiem; członek urzędu do spraw włośc. gub. warszawsk., radca st. Tuszyński — członkiem stałym tegoż urzędu. P r z e n i e s i e n i e: członek stały urzędu do spraw włośc. gub. radomsk., rzecz. radca st. Bożerianow — na takiz urząd do gub. piotrkowskiej; komisarze do spraw włośc.: pow. gostyński, gub. warszawsk. Cześlin i pow. radomsk. Rybaczkow — jeden na miejsce drugiego. W senacie rządzącym. M i a n o w a n y: sekr. stanu w dep. ekonomji skarb. rady państwa, rad. tajny Szydłowski — senatorem. W min. oświaty. Z a t w i e r d z o n y: kornet rezerwy jazdy gwardji Tereszczenko — w charakterze kuratora honorowego gimnazjum 3-go w Kijowie. W min.

komunik. Mia nowany: inżynier-technolog Kazimierz Jebeński—inżynierem etatowym w rze-
czonem min., z wydelegowaniem w rozporządzenie
zarządu warszawsk. okr. komunikacji.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najjaśniejsza Pani, wraz z J. C. W. W. Księżniczką Ksenją Aleksandrowną, oraz J. C. W. W. Księżę Michał Mikołajewicz, we czwartek, 9 kwietnia, wyjechali z Gątczyny na południe Cesarstwa. Według ostatnio urzędownie podanego telegramu, Najdostojniejsi Podróżni stanęli 12 kwietnia wieczorem w Władysławce, skąd nazajutrz rano udali się do Mcchetu. Przy przejeździe Naj. Pani przez Moskwę, na powitanie Jej przybyli na miejsce przystanku J. C. W. generał-gubernator moskiewski W. Ks. Sergiusz Aleksandrowicz wraz z małżonką, Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną, oraz W. Ks. Paweł Aleksandrowicz z małoletnią swą córką, Marją Pawłówną. Najdostojniejszym Podróżnym towarzyszy minister Dworu Cesarzowskiego, jen.-adj. hr. Woroncowa-Dasz-
kow.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— I. Terner, zarządzający obecnie ministerstwem skarbu, poprzednio w temże ministerstwie zajmował stanowisko dyrektora departamentu celnego, dyrektora kancelarii kredytowej, członka rady ministerjalnej, a ostatnio od 1887 r. towarzysza ministra. Nadto p. Terner był reprezentantem rządu rosyjskiego na paryskiej konferencji monetarnej i na konferencji dyplomatycznej w kwestji ostatecznego określenia kontrybucji wojennej tureckiej; uważany jest za specjalistę w kwestjach monetarnych. Po za obrębem specjalności pisywał wiele prac treści religijnej.

— Wybory. Były minister komunikacji, członek rady państwa, jen.-adm. K. Posjet, obrany został prezesem Towarzystwa technicznego.

— Z Tow. dobr. Na ogólnym dorocznym zebraniu członków tutejszego rz. kat. Towarzystwa dobroczynności, odbytem 7 marca r. b., postanowiono, na wniosek p. Er. Piltza, wybrać komisję, któraby zajęła się obmyśleniem nowych źródeł dochodu, niezbędnych wobec poważnego przesilenia, przez które Towarzystwo przechodzi. Obecnie zarząd Tow. rozesłał odezwę do wszystkich członków, w której zawiadamia, że w końcu kwietnia zamierza zwołać nowe ogólne zebranie dla wyboru członków komisji i określenia jej charakteru i atrybucyj, i prosi ażeby każdy z członków Towarzystwa nadesłał przedwstępnie swoją w tej mierze opinię, przyczem sam zarząd wypowiada swój pogląd na organizację przyszłej komisji. Odezwę witamy z uznaniem, jako dowód, że zarząd życzenie, wyrażone przez większość ogólnego zebrania, wziął istotnie do serca, co się zaś tyczy wystawionego w okólniku programu, to pozwalamy sobie przedstawić ze swej strony następujące uwagi: a) propozycja zarządu, ażeby komisja miała tylko charakter czasowy i doradczy, jest najzupełniej słuszną; b) racjonalnym jest również (p. 4), ażeby projekty komisji przez zarząd nie przyjęte, poddane zostały pod rozstrzygnięcie następnego ogólnego zebrania, z którym zwrócić nie należy; c) liczba 15 członków komisji wydaje nam się za dużą, pięciu lub siedmiu wystarczy; d) ograniczać zgóry zadań komisji nie należy; wszystko co może przyczynić się do zwiększenia dochodów, czy zmniejszenia wydatków instytucji, może i powinno być przedmiotem dyskusji; e) byłoby rzeczą zupełnie chybioną, gdyby (p. 6) członkowie zarządu nie brali udziału w pracach komisji, która oderwana od zarządu i chodząc w rzeczach praktycznych poomacku, musiałaby stać się czysto akademicką, dostarczyszy tylko materiału do

bardzo łatwej krytyki dla zasadniczych przeciwników komisji. Wedle naszego zdania, jeżeli dla jakichkolwiek względów formalistycznych, członkowie zarządu nie chcą brać oficjalnie udziału w komisji, to przynajmniej niech zarząd wydeleguje jednego lub dwóch członków, którzyby obowiązani byli udzielać komisji wszelkich objaśnień i materiałów.

— Zaślubiny. W dniu 14 (26) b. m., w kościele św. Stanisława, pobłogosławiony został związek małżeński pana Marjana Massoniusa, d-ra filozofji, naszego kolegi redakcyjnego, obecnie mieszkającego w Sosnowicach, z panną Anielą Honwalt. Ceremonji towarzyszyło liczne grono przyjaciół, znajomych i krewnych państwa młodych, którzy tegoż wieczora opuścili Petersburg.

— Balony. Sprawa ukazywana się na pograniczu zachodnim zagadkowych balonów poruszona została na posiedzeniu ces. Towarzystwa technicznego, w dniu 14 b. m. Referentami byli: szt.-kapitan Kowańko i pułkownik Pomorcew. P. K. zaznaczył przedewszystkiem, że oddziały aeronautyczne w Niemczech i Austrii, tak pod względem techniki jak organizacji stoją niżej od oddziałów francuzkich i powątpiewał o możliwości kilkusetwiorstowych podróży balonów niemieckich w granicach Rosji. P. Kowańko nie przypuszcza, by technicy niemieccy wynaleźli kierowane aeroplany, wynalazek taki bowiem nie mógłby pozostawać w tajemnicy. Możliwym jest chyba, że na granicy widziano manewrujące pruskie balony forteczne, wyobrażenia zaś korespondentów, w związku z obserwowanym blaskiem planety Wenus, utworzyła ztąd legendę o przelatujących nad guberniami zachodniego pogranicza balonach. Innego zdania był pułkownik Pomorcew, który rozklasyfikował wszystkie obserwacje na trzy kategorie. Do pierwszej zalicza spostrzeżenia stojące w bezpośrednim związku z planetą Wenus; do drugiej spostrzeżenia wątpliwe, co do których trudno określone wypowiedzieć zdanie; do trzeciej zaś—obserwacje nie wskazujące nie nad prosty fakt ukazania się balonu. W wielu razach zgadzają się one, co do kierunku lotu, w zupełności z danymi stacyj meteorologicznych o kierunku wiatru w strefach wyższych, co zdaje się świadczyć, iż znajomość ścisła warunków meteorologicznych jest stosowaną przez aeronautów niemieckich do celów aerostatyki. Po krótkiej dyskusji, na pogląd p. Pomorcewa zgodził się i p. Kowańko. Do literatury bieżącej aerostatyki należy zacerpnięta przez «Grażdanin» z pism angielskich wiadomość o rozmowie z Edisonem pewnego korespondenta, któremu znakomity wynalazca miał oświadczyć, iż wynalazł maszynę latającą, z której można będzie rzucać z góry w szeregi nieprzyjacielskie olbrzymie ładunki dynamitowe, co jest niemożliwe przy lataniu balonami, nie mogącymi zachować równowagi w razie pozbycia się znaczniejszego naraz ciężaru.

— Z kółka muzycznego. Mówiąc bez żadnej przesady, członkowie i goście kółka muzycznego byli w dniu 11 kwietnia na prawdziwej artystycznej uczcie. Król wionolczeli, p. Wierzbilowicz, grał trzykrotnie. Po wykonaniu numerów programowych, gdy panna Ranuszewiczówna ofiarowała się *ex promptu* do akompanjamentu, artyści przedziwnie grali nad program, koroną zaś było prawdziwie natchnione wykonanie «Fugi» Bacha z orkiestrą. O oklaskach i entuzjazmie słuchaczy pisać nie potrzebujemy. Jeżeli przypomnimy nadto, jak rzadko wogóle pan Wierzbilowicz daje się słyszeć szerszej publiczności, zrozumimy, że w oklaskach wyrażało się nie tylko uznanie i uwielbienie dla artysty, ale nadto i wdzięczność serdeczna i szczerza podziękia. Panna Ranuszewiczówna, kierowniczka muzyczna instytucji imienia Cesarzowej Marji, a przedewszystkiem Ekatieryneńskiego instytutu, ujęła słuchaczy wykwiutną i subtelnie cieniowaną grą na fortepianie. Pani Błaś i p. Łapiński, wraz z p. Lewickim, pięknie odśpiewali wskazane w afiszu numery. Wreszcie p. Kamiński, witany przez szczerze sympatyzującą mu publiczność petersburską głośnie oklaskami, wypowiedział dwa monologi: «Pies» Przybylskiego i «Mam się oświadczyć» własnego układu. Organizatorom i komitetowi do-

prawdy należy się nie banalne uznanie, ale istotna wdzięczność, zwłaszcza, że ostatni koncert, w dniu 25 b. m., jeszcze piękniej się zapowiada. Z własnej inicjatywy pan Wierzbilowicz obiecuje nam występ słynnego kwartetu muzyki kameralnej. Po koncercie, który nawet najbardziej zapalonych wincistów zdołał, zresztą ku wielkiemu ich zadowoleniu, od stolików odciągnąć, ohożca zabawa przeciągnęła się do godz. 3-ej. *Nawrócony «wincista».*

— Straszny pożar wybuchł w jednym z domów przy zaułku Apraksina, w nocy z 7 na 8 kwietnia. Zgorzały prawie doszczętnie dwie oficyny i połowa domu frontowego. Przeważnie biedna ludność padła ofiarą tej katastrofy. W płomieniach znalazło śmierć 13 ofiar. Niejaka Stroganowa z synem wszelkimi siłami starała się wyciągnąć z gorejącego mieszkania kufer z 20,000 rs., które przez całe życie zbierała. Zginęła wraz z całym tym majątkiem. Pożar miał miejsce nad ranem i odrazu rozwinął się do rozmiarów, które wszelki uniemożliwiały ratunek.

— Witalina. Prasa stołeczna zajmuje się bardzo żywo nowym środkiem leczniczym, wynalezionym przez p. M. Gaczkowskiego, który nadał mu miano witaliny. Liczne głosy pacjentów wynalazcy, którzy pod niebiosą wynoszą skuteczność nowego leku, zwróciły uwagę specjalistów, nie mogących wszakże dotąd wydać właściwego sądu, gdyż nie czyniono prób klinicznych i skład witaliny nie jest znanym. Prof. Wagner stwierdził, iż lekarstwo p. G. działa na kulki krwi, nadając im kształt podłużny, przez co, o ile się zdaje, zwiększa się odporna siła krwi na wpływy infekcyjne. Zastępują na wzmiankę opisane wypadki skutecznego działania witaliny, w razach chorób systemu nerwowego. Uznani za nieuleczalnych chorzy na suchoty mleczka pancerzowego (*tabes dorsalis*), wracali do stanu normalnego po kilkakrotnych wstrzykiwaniach. Dała się podobnie stwierdzić skuteczność witaliny w wypadkach ogólnego upadku sił. Chociaż do chóru głosów pochwały i uznania przyłączyły się głosy wątpliwe o skuteczności witaliny, wszakże wynalazek p. G. nie przestaje budzić zajęcia. «Nowoje Wremia» zamieściło przed paru dniami wiadomość o tem, jakoby witalina był proszkiem z rogów pewnego gatunku jeleni, poznanym przez p. G. w czasie podróży do Chin, gdzie lekarstwo to jest uważane za uniwersalne. W ostatnich dniach objęła wieść o wysłaniu lekarza z Berlina, mającego poznać i zbadać środek leczniczy p. Gaczkowskiego.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 24 kwietnia.
[Tydzień warszawski].

+ Doroczne *circenses* ludu warszawskiego, trwające od pierwszego dnia świąt do niedzieli przewodniej, nie udały się w tym roku. Zaszkoziła im najpierw chłonna, dżdżysta i... śnieżysta pogoda, a następnie przeniesienie ich na nowe miejsce, do którego jeszcze lud nie zdążył przywyknąć. Ponieważ plac Ujazdowski przekształca się obecnie w rodzaj parku publicznego, huśtawkom więc, karuzelom, «młynom djabelskim», «tancbudom» i t. d., polecono przenieść się na pole mokotowskie. Przy tej okazji znalazła nowe potwierdzenie prawda o «stykających się ostatecznościach», demos bowiem zeszedł się na jednym gruncie z arystokracją, a miejscem ludowej populanki stało się miejsce arystokratycznych wycieczek. A dwa te różne rodzaje zabaw miały tym razem jeden jeszcze punkt wspólny: deficyt w rachunkach...

Po ożywionym wielkim tygodniu, święta przeszły dość spokojnie. Jednym z ech, jakie po nich pozostało, jest «kwestja maślana», na widok publiczny ponownie wyprowadzona, dzięki czujnym higienistom i czujniejszym jeszcze od nich gospodyniom warszawskim. Urządzono obławę publiczną na wszelkie falsyfikaty masła, a okrzyk: «precz z margaryną!» stał się tak powszechnym i tak prawie popularnym, jak mickiewiczowskie «hejże na Sop-

przenosi się na stałe zamieszkanie do Egiptu. P. Rogoziński nie wróci więcej do Fernando-Po i z tego powodu obszerne plantacje, jakie tam posiada, oddał w zarząd młodszemu swemu bratu. Natomiast przedsiębiorczy podróżnik postanowił wstąpić w służbę u młodego egipskiego kedywa Abbasa i w tym celu wyjechał do Kairu, gdzie posiada rozległe stosunki. Następnie ma nadzieję objąć stanowisko wojskowo-administracyjne w egipskim Sudanie. Sudan, jak wiadomo, był jedną ze zdobyczy b. kedywa Izmaila paszy, potem, za czasów Tewfika paszy, wskutek powstania zorganizowanego przez Mahdiego i derwiszów, straconym był dla Egiptu, a razem z najściem południowo-sudańskich plemion, wszystkie nabytki i korzyści handlowe egipcjan i europejczyków na tym pierwszorzędnym szlaku handlowym, poszły na marne wraz z przecięciem komunikacji. Poprzednio bowiem przywóz europejski, zwłaszcza angielski, wchodził przez Egipt i Sudan egipski do wnętrza Afryki docierały do licznych, niezależnych a małych kalifatów, graniczących z Egiptem. Obecnie, młody kedyw Abbas pasza zamysła o powtórne przyłączenie sudańskiej prowincji i odzyskaniu dla Egiptu nadzwyczajnie ważnego handlowego stanowiska, w czym znajdzie ułatwienie w anarchji, panującej między plemionami zbuntowanymi przez Mahdiego. W tej myśli prawdopodobnie zorganizowanym zostanie cały szereg ekspedycji dla przywrócenia dawnych granic, o ile w tamtejszych warunkach o granicach może być mowa. P. Rogozińskiemu towarzyszyć będzie żona, której klimat afrykański bardzo dobrze posłużył.

ROZMAITOŚCI.

↓ S. p. Sygurd Wiśniowski, znany podróżnik i beletrysta, autor «Królowej Oceanji», «10 lat w Australji», oraz wielu innych utworów, drukowanych po większej części w pismach warszawskich i w «Gaz. Lwowskiej», zmarł nagle we Lwowie. Spędziwszy dłuższy czas w Australji i Ameryce, Sygurd Wiśniowski przybył przed dziesięcioma laty do Warszawy, tu wygłosił kilka odczytów, a następnie osiedlił się w Galicji, poświęcając się wyłącznie produkcji nafty. Od tej pory, działalnością przemysłową zajęty, rzucił pióro i jeśli odzywał się czasem, to jedynie w sprawach zawodu swego dotyczących lub w polemikach lokalnych. Ostatnio kandydował na posła do rady państwa w Stanisławowie.

↓ «Medycyna» donosi, że d-rowsi O. Bujwidowi, który, jak wiadomo, w styczniu r. b. otrzymał zaproszenie od wydziału lekarskiego w Krakowie do objęcia katedry higieny, obecnie rada miejska miasta Odessa proponuje posadę dyrektora stacji bakteriologicznej po prof. Miecznikowie. Z posadą tą, o ile wiemy, związane jest kierownictwo instytutu szczepień pasteurowskich, zapobiegających wściekliznie. Zaproszenia są kategoryczne; które z nich jednak dr. B. przyjmie, dotąd nie jest jeszcze wiadomem.

↓ Pani Sembrich przerwała swoje występy w Hamburgu z powodu choroby męża, profesora Satengla, któremu lekarze kazali wyjechać do Pallanzy.

↓ W ciągu listopada r. z., jak to wykazują wiadomości statystyczne departamentu lekarskiego, zmarło na ospę w Łodzi 18 osób. Ospa dość silnie grasowała w guberniach: wileńskiej, wołyńskiej, kijowskiej, podolskiej, a szkarlatyna w kijowskiej i podolskiej.

↓ Adwokat p. I. Binsztok podaje do wiadomości żydów w «Nied. Chr. Wosch.», że lord Salisbury doniósł tutejszemu konsulowi jeneralnemu angielskiemu, ażeby zarządził wszelkie zależne od niego środki w celu powstrzymania żydów od emigracji do Anglii, gdyż ci którzy wyemigrowali cierpią tam ogromny niedostatek.

↓ Dwaj Anglicy, pp. Bruks i Fochs, którym angielskie Towarzystwo «Przyjaciół» poleciło zbadać na miejscu rozmiary klęski nieurodzaju w Rosji, przed paru miesiącami zwiedzili kilka guberni i zdali swe sprawozdanie. Rezultatem było wystanie dwóch delegatów do Rosji, którzy na urządzenie piekarni i tanich kuchni w guberniach samarskiej, kazańskiej, symbirskiej i in. wydali zebrane przez Towarzystwo «Przyjaciół» 277,250 rs.

↓ Zaślubiny. Dnia 16 (28) kwietnia, w kościele św. Jadwigi w Berlinie, odbył się obrzęd zaślubin hrabiego Józefa Potockiego z księżniczką Heleną Radziwiłłówną, córką ks. Antoniego. Dnia 9 (21) kwietnia odbyły się w Ber-

linie zaślubiny pana Eugenjusza Dymy z paną Liwją Maioresco.

P R A W N I K.

O dzierżawę wieczystą.

Pojęcie dzierżawy wieczystej, wyrobione u nas zwyczajowo i przekazane nam przez prawo praskie, w obowiązującym kodeksie Napoleona nie znajduje należytego objaśnienia. Wspomina wprawdzie o dzierżawie wieczystej art. 530 kod. cyw., art. 43 ust. hyp., wreszcie postanowienie b. komitetu rządzącego z dnia 12 (24) czerwca 1870 r., ale bliższego określenia tego pojęcia w powołanych przepisach prawa nie znajdujemy. Wobec tego powstają nieraz takie stosunki prawne, dla których w obowiązujących przepisach nie ma wskazówki. Do rzędu takich należy kwestja zasadnicza stosunku dzierżawy wieczystej do prawa własności: czy pierwszą uważać należy za własność, ograniczoną tylko przez obowiązek płacenia czynszu, czy też — za dzierżawę z charakterem wieczystości?

Pytanie takie przyszło właśnie niedawno pod rozpoznanie sądu okręgowego warszawskiego. Okoliczności sprawy, która wywołała dyskusję w tym przedmiocie, były następujące:

Na mocy kontraktu z d. 13 (25) czerwca roku bież., Kajetan Stroński nabył na prawie dzierżawy wieczystej od właściciela dóbr Łaziska kolonję Olechów, mającą trzy włoki obszaru. Kiedy w roku 1841 Łaziska, za długi obciążające cały majątek, zostały sprzedane przez licytację publiczną, hr. Aniela Scipio, która nabyła ten majątek na mocy kontraktu z d. 30 kwietnia 1842 r., oddała znowu kolonję Olechów w dzierżawę wieczystą poprzedniemu dzierżawcy Strońskiemu, na warunkach ściśle określonych w kontrakcie. Kolonja w drodze dziedziczenia przeszła do obecnego jej posiadacza, Jana Djamenta, sam zaś majątek Łaziska zmieniał kilkakrotnie właściciela, aż wreszcie przeszedł na własność Gdali Zilberberga. Ostatni, obrażając stale prawa wieczystego dzierżawcy kolonji Olechów, przyczynił mu tem znaczne szkody, które Djament obczył na 1,983 rs. 90 kop. O taką właśnie sumę wynagrodzenia za szkody i straty wystąpił Djament przeciwko Zilberbergowi. Ostatni wniósł przeciwko powództwu akcję wzajemną, żądającą eksmisji Djamenta z zajmowanej przezeń kolonji, oraz rozwiązania umowy z winy powoda. Akcja wzajemna opiera się brzmieniu kontraktu z r. 1842, który opiewa, że w razie niepłacenia czynszu przez wieczystego dzierżawcę, właściciel ma prawo żądać jego eksmisji.

Punkt ten stanowi właśnie główny przedmiot sporu. Zachodzą tu bowiem dwa pytania: 1) czy niewykonanie warunków umowy o dzierżawę wieczystą może pociągnąć za sobą rozwiązanie tej umowy w myśl art. 1184 kod. cyw., a co za tem — eksmisję dzierżawcy; 2) czy warunki rozwiązujące kontrakt wieczysto-dzierżawny są ważne, t. j. zgodne z prawem, a zatem dla stron obowiązujące?

Na poparcie odpowiedzi przeczącej na pytania powyższe, obrońca powoda, adw. przysięgły Suligowski, przytaczał następujące zasady: W prawie obowiązującym nie ma specjalnych przepisów o dzierżawie wieczystej. Zarówno jednak z samej nazwy tego stosunku prawnego, jak jego przeszłości, oraz kilkakrotnych wzmianek w prawie obowiązującym widać, że prawodawca, widząc w dzierżawie wieczystej tylko formę prawa własności, dąży do zniesienia wszelkich jej ograniczeń. Tem mianowicie wytłómaczyć można postanowienia o prawie wykupu czynszu i pozwolenie zawierania nadal umów wieczysto-dzierżawnych. Po właściwe wyjaśnienie pojęcia dzierżawy wieczystej winniśmy się zwrócić do prawa praskiego, do «Allgemeines Landrecht», obowiązującego u nas przed wprowadzeniem kodeksu Napoleona. Dzierżawa wieczysta według art. 187 i nast. prawa praskiego, stanowi posiadanie wieczne i dziedziczne, ze wszelkimi prawami użytkownika lecz bez obowiązku zwrotu; właściciel, w razie niepłacenia czynszu przez dzierżawcę, ma prawo żądać sekwestru, albo też sprzeda-

ży przymusowej prawa dzierżawy wieczystej; toż samo prawo przysługuje mu i w innych wypadkach, lecz nigdy prawo żądania eksmisji lub rozwiązania umowy.

Pogląd podobny wielokrotnie wypowiedziały również senat i izba sądowa warszawska.

W sprawie, w której poruszona była taż sama co i obecnie kwestja, czy w wieczystych dzierżawach ma miejsce rozwiązanie kontraktu z powodu niepłacenia czynszu, senat orzekł wyraźnie, że wieczysta dzierżawa nie jest prostą umową o pobieranie dochodu, lecz rodzajem własności, która rozwiązaniu jak zwyczajna dzierżawa podlegać nie może. *Dominus directus*, jako wierzyciel czynszu, może go poszukiwać w drodze zwyczajnej egzekucji. Senat, z natury stosunków i z analogji art. 1,978 kod. cyw., żądanie rozwiązania kontraktu oddalił.

Takież same jest zdanie senatu w wyrokach pod № 369, 578, oraz izby sądowej warszawskiej, w wyrokach zawartych w zbiorze Karpińskiego pod № 128, 511, 612.

Co się zaś tyczy wyroku senatu z r. 1888, który jakoby przeczył zasadom powyżej wypowiedzianym, to tłómaczy się on tem, że pozwany nie bronił się co do siły i znaczenia postanowionych przez strony warunków rozwiązania umowy, a przytem wyrok ten nie był na drodze właściwej, zgodnie z art. 815 ust. post. cyw. opublikowany i za wyjaśnienie prawa uważany być nie może.

Powód żądał zatem przysądzenia swej akcji, oddalenia zaś akcji wzajemnej z analogji art. 1,978 kod. cyw., według którego samo uchybienie w wypłacie rat od renty nie upoważnia tego, na którego korzyść renta ustanowiona była, do żądania zwrotu kapitału lub do powrócenia do nieruchomości przez siebie zbytej; ma on tylko prawo zająć i wystawić na sprzedaż majątki swego dłużnika, oraz wyjednać nakazanie lub zezwolenie, iżby z ceny sprzedaży użyta została suma, od którejby procent wystarczał na pokrycie rat od renty.

Sąd okręgowy nie podzielił jednak powyższych wywodów, przychylając się natomiast do zasad wyluszczonej przez obrońcę pozwanego, adw. przys. Kozaneckiego.

Ponieważ, mówi sąd okręgowy, stosunki wieczysto-dzierżawne przez prawo obowiązujące przewidziane nie są, należy więc stosować do nich ogólne przepisy o zobowiązaniach, w danym zatem razie art. 1134, 1184 i 1766 kod. cyw. Z tego względu akcja wzajemna podlega zasądzeniu, główna zaś — oddaleniu.

J. L.

Nowa ustawa przeciw cudzoziemskiej kolonizacji Wołynia.

Ustawa roku 1887 zabroniła obcym poddanym nabywania na własność i dzierżawienia nieruchomości i zakładów przemysłowych po za obrębem osad miejskich w 9 guberniach zachodnich Cesarstwa. Bezpośrednim wynikiem tej ustawy było przyjęcie przez wielu kolonistów poddaństwa ruskiego, wyjazd zagranicę innych i powstrzymanie prądu imigracyjnego. Uznano następnie, że ustawa powyższa nie powstrzymuje niemieckiej kolonizacji Wołynia, pewna bowiem ilość Niemców z Królestwa, poddanych ruskich, opuszcza dotychczasowe miejsce pobytu i osiada w guberni wołyńskiej. Wskutek tego opracowaną w dniu 14 marca r. b. i Najwyżej zatwierdzoną została nowa ustawa anty-kolonizacyjna dla gub. wołyńskiej. Ustawa ta zakazuje nabywania i dzierżawienia nieruchomości po za obrębem miast i miasteczek tym wszystkim poddanym ruskim, którzy nie są w stanie dowieść swego rdzenia ruskiego pochodzenia. Wyjątek uczyniono tylko dla imigrantów z zagranicy, którzy przyjeźli nietylko poddaństwo ruskie, ale i wyznanie prawosławne. Co do tych wszakże imigrantów, którzy osiedlili się już w gub. wołyńskiej, ustawa zabezpiecza im prawa legalnie przed jej ogłoszeniem nabyte. Oprócz tego, nowa ustawa zawiera jeszcze zakaz osiedlania się imigrantów po za obrębem osad miejskich. Redakcja ustawy wzbudza pewne wątpliwości, które zostaną prawdopodobnie wkrótce rozwiązane w drodze urzędowej. Do takich wątpliwości zaliczamy kwestję, czy obecni imi-

** Stosunek nowomianowanego arcybiskupa ateńskiego, msgra Zaffinos, do rządu greckiego pozostaje takim, jakim był za jego poprzednika, to jest, iż rząd grecki oficjalnie arcybiskupa ateńskiego nie uznaje, pozwala wszakże wykonywać mu jurysdykcję nad kościołem katolickim w państwie.

KURJER SZKOLNY.

* Komisja obradująca nad projektem reorganizacji planów wykładów w gimnazjach żeńskich, po 14 posiedzeniach pod przewodnictwem p. ministra oświaty, uiożyła już projekt wzmiarkowany. Nadal różnica, jaka dotąd istnieje między programem gimnazjów ministerstwa a instytucji Cesarzowej Marji, ma być zniesioną, oraz prawa kończących gimnazja uczenie zrównane. W programie liczba godzin matematyki zostanie zmniejszoną, natomiast wprowadzono wykłady nauk przyrodniczych, a w tej liczbie fizjologii i anatomji. Kończące siedm klas otrzymywać będą świadectwa nauczycielek domowych, kończące zaś klasę pedagogiczną — świadectwa nauczycielek szkół początkowych. Projekt powyższy oddany został do przejrzenia radzie opiekuńczej instytucji Cesarzowej Marji.

* Ministerstwo dóbr państwa wypracowało całkowicie ustawę szkół rolniczych. Ustawa ta jeszcze w ciągu r. b. wniesioną będzie do rady państwa.

* Dyrektor instytutu inżynierów komunikacji, r. t. Gersewanow, jak mówią, ma się podać do dymisji. «Nowosti» z tego powodu donoszą, że p. minister komunikacji uznał za konieczne ustanowić specjalną komisję, któraby rozstrząsała się bliżej w sprawach gospodarczych i wykładowych instytutu, w celu jego gruntownej reorganizacji. W miejsce r. t. Gersewanowa, wedle pogłosek dość zresztą wątpliwych, dyrektorem instytutu ma zostać inż. Sałow.

* Prof. Kozewnikow ofiarował uniwersytetowi moskiewskiemu bogate muzeum neuropatologiczne, pod warunkiem, że utworzy ono oddzielny gabinet przy uniwersytecie. Ofiarodawca złożył nadto 3,000 rs., z których procenty mają służyć na utrzymanie tego muzeum. Uniwersytet dar ten przyjął z wdzięcznością.

* Z uwagi na częste wypadki osłabienia wzroku u uczącej się młodzieży, zarząd oświaty odtąd wymagać będzie, ażeby wszystkie podręczniki w szkołach ludowych były drukowane «cyccerem» (czcionki np. w art. wstępnych «Kraju»), w gimnazjach — «garmentem» (art. bieżące), «burgos» (np. «Z Warszawy») dopuszczony będzie w razach wyjątkowych, «petit» (np. mniejsza wiadomość) wykluczony zupełnie.

KOLEJNIK.

W szeregu rozmaitych pogłosek o zmianach w organizacji ministerstwa komunikacji, notujemy dwie, zaczerpnięte z poważnego źródła: techniczny wydział rady ministerstwa komunikacji ma odtąd składać się z trzech delegatów rządowych i kilkunastu delegatów z kolei prywatnych, wybitnie znanych ze swej kompetencji i doświadczenia w sprawach technicznych. Ci ostatni nie będą otrzymywać wynagrodzenia od rządu, będą jednak mieli przyznane sobie prawa i przywileje służby państwowej w randze klasy IV-ej. Ma być także ustanowioną jeneralna inspekcja rządowa dróg żelaznych, w składzie jednego głównego inspektora i 12 inspektorów naczelnych. Jako kandydata na stanowisko głównego inspektora wymieniają pułkownika Wendrycha.

Warunki finansowe wykupu kolei terespolskiej są następujące. Akcjonariuszom, wedle ustawy nadawczej, przysługuje prawo do otrzymania renty z terminem amortyzacyjnym w 1942 roku, przyczem dochód z tej renty winien odpowiadać przeciętnemu dochodowi za ostatnie 5 lat najpomyślniejszych i w żadnym razie nie ma być niższy od gwarancji państwowej. Kapitał akcyjny wynosi w akcjach 5% 5,2 mil. rubli met., a nadto emitowano 5% obligacje na 5 mil. Istnieje jednak nadto i kapitał specjalny. Towarzystwo drogi terespolskiej nie wypłacało super-dywidendy, jakkolwiek świetne finansowe położenie drogi uczynić to zezwalało, w pierwszych tylko latach wypłacano po ¼% na akcję z kapitału zaoszczędzonego przy budowie drogi. Kapitał ten wzrósł stopniowo do 1,345 tys. rubli. Z tegoż kapitału wypłacono akcjonariuszom po 20 rubli na akcję w 1877 i 1878 roku. Obecnie kapitał ten przechodzi na własność rządu, akcjonariuszom zaś

natomiast przyznana została renta, zapewniająca dochód równający się 5% od nominalnej wartości każdej akcji i nadto dodatkowa indemnizacja za tabor ruchomy i inwentarz drogi o ile takowy przewyższa 5,000 rubli na wiorstę. Co się tyczy zmian w składzie osobistym służby drogowej, to te, jak się dowiadujemy, zapowiadają się w bardzo stanowczej formie, w dyrekcji i zarządzie natychmiast po objęciu drogi przez władze rządowe, a na linii w ciągu roku. Wedle ostatnich pogłosek, zarządzającym ma zostać inż. Głazenap; nie są to jednak wiadomości zupełnie pewne, bo inż. Głazenapa wymieniają jako kandydata na stanowisko dyr. drogi warszawsko-petersburskiej, po inż. Sumarokowie.

« Moskiewsko-kurska dr. żel. z d. 1 stycznia 1893 r. stanowczo przechodzi do skarbu państwa. We wrześniu minister komunikacji wniesie projekt upaństwowienia do rady państwa. Upaństwowienie to, jak się dowiadujemy, niema miarodajnego znaczenia, lecz jest następstwem specjalnego poglądu sfer decydujących w tym szczególnym wypadku. Nie trzeba więc ztąd wnosić, jakoby rząd zamierzał przystąpić do wykupu innych dróg zyskowych.

« Starszy inspektor kolejowy, pułkownik von Wendrych, zawiadomił okólnikiem wszystkie zarządy dróg żelaznych, że misja jego jest skończoną i że nadal przywraca się na kolejach porządek normalny, wraz z przepisami określającymi ładowanie i transportowanie oraz odpowiedzialność dróg żelaznych za terminową dostawę towarów.

« Od kilku lat już poruszono kwestję budowy drogi żelaznej, łączącej gałęź radziwiłowską dróg żelaznych południowo-zachodnich z gałęzią Zmierzyńska-Woloczyisk. W roku 1886 kilku obywateli powiatów: krzemienieckiego, starokonstantynowskiego i dubieńskiego oświadczyli się z gotowością poniesienia kosztów budowy, zaś hr. Berg wybudował własnym sumptem 14-wiorstową drogę od przyst. Werba. Nowa linja dr. żel. — jak dowiaduje się «Kijewsk. Słowo» — skieruje się od Krzemieńca przez kolonje niemiecką Drezno, wsie M. i W. Andruhe, Białą-Krynice, Podleście i miasteczko Jampol na Woloczyska. Do budowy jej przystąpić mają przedsiębiorcy jeszcze w ciągu tegorocznej wiosny.

« Minister komunikacji, jak donoszą «Russk. Wied.», wniósł projekt do rady państwa, ażeby od chwili mobilizacji armji w czasie wojny, komunikacje parostatkowe, jak to już ma miejsce co do dróg żelaznych, oddawano do rozporządzenia rządu, który odpowiednio wynagradzać będzie za użytkowanie statków.

DOMIESIENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI WARSZAWA, (Hotel Europejski).

POLECAJĄ:

wielki wybór **Cygar** Importowanych na różne ceny, **Tytunie** i **Papierosy** własnej fabryki pod firmą «Noblesse», oraz wszelkie wyroby tabaczne wszystkich znaczniejszych fabryk.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Literatura «głódowa». Wyniki akcji przeciwgłódowej. Kwestja zniesienia zakazu eksportu zbożowego].

Fakt jednoczesnego nieurodzaju na olbrzymiej przestrzeni dwudziestu guberni, który wywołał dotkliwie dającą się uczuć i pociągającą nieobliczone straty klęskę głódową, stał się zarazem potężną pobudką do zaprzątnięcia umysłów sprawą poznania powodów i przyczyn klęski, oraz środków zapobieżenia powtórzeniu się jej w przyszłości. Groźne widmo głodu, ustępujące zwolna pod wpływem energicznej

akcji rządu i instytucji autonomicznych, które zresztą wobec pierwszego drugorzędna tylko odegrały rolę, pobudziło publicystów i ekonomistów ruskich do tworzenia mniej lub więcej udatnych projektów polepszenia stanu rolnictwa krajowego. Cechą wspólną licznych artykułów i broszur jest z jednej strony doszukiwanie się przyczyn w zakresie zjawisk żywiołowych, nie zaś społeczno-ekonomicznych, z drugiej zaś odwoływanie się w sprawie zneutralizowania tych zjawisk do rządu. Te to zasady cechują, między innymi, i broszurę p. A. Jermolowa, która największe wywołala wrażenie i jednogłośnie niemal została uznana za najpoważniejszą z prac publicystycznych w zakresie literatury «głódowej». P. Jermolow sądzi, że dotarł do przyczyny zasadniczej upadku rolnictwa, upatrując ją w zmianie warunków klimatycznych Rosji europejskiej, w szczególności w granicach obszaru czarnoziemnego. Autor reasumuje te zmiany w sposób następujący: częstsze i trwalsze posuchy, wcześniejsze jesienne i późniejsze wiosenne przymrozki, mniejsza ilość śniegu, nagle i znaczne zmiany temperatury etc. Te wszakże twierdzenia, opierają się na licznych ale luźnych i w żadną całość nie powiązanych zdaniach rolników, zachodzi więc potrzeba ich udowodnienia przez cały szereg badań według zakresłonego zgóry programu. Projektuje tedy p. J.; ażeby utworzyć sieć stacyj meteorologicznych, dokonywających spostrzeżeń i badań nad zjawiskami meteorologicznymi, wpływającymi na wzrost i urodzajność roślin rolniczych, opracować w ogólnym zarysie istniejący już materiał obserwacyjny, zbadać stan rzek i w ogólności hydrografię kraju, wypracować program i system sztucznego odwilżania gleby, określić wpływ ujemny rozszerzania się obszarów piaszczystych i wadłow stepowych, przystąpić do zasiewu lasów, utworzyć rolnicze stacje doświadczalne, wprowadzać i rozpowszechniać mało znane dotąd gałęzie przemysłu rolnego i t. p. Program to do całkowitego urzeczywistnienia nader trudny, niepodobna bowiem, na podstawie kilkuletnich nawet i najliczniejszych nawet spostrzeżeń, utworzyć umiejętny system meteorologii olbrzymiego kraju o nader różnych warunkach przyrodzonych. Niektóre wszakże postulaty dadzą się przeprowadzić w krótkim czasie, do takich zaś należy np. założenie szeregu stacyj doświadczalnych, które przynioszą rolnictwu w Europie zachodniej nader doniosły pożytek. Publicystyka jednak nie powinna przeoczać przede wszystkim warunków społeczno-gospodarczych, które bądź wzmacniać, bądź paraliżować w części mogą ujemne wpływy klimatyczne. Nie zdaje się ulegać wątpliwości, że klęska nieurodzaju dotknęła przeważnie ludność włościańską, że obszary dworskie mniej ucierpiały skutkiem większej różnorodności zasiewów, niemożliwej u włościan przy istnieniu wspólnej własności ziemskiej, warunkującej tradycyjną jednoczesność i jednorodność prac rolniczych inie nadążającej się łatwo do stosowania ulepszonych procedurów gospodarczych. Sprawę nizkiego poziomu kultury w ogólności u włościan poruszył «Kijewlanin», który w ten sposób odpowiada na zagadnienie, dlaczego drobna własność ziemska, zdolna, zdaniem jednego ze znakomitszych ekonomistów, przekształcić skalę naga w ogród kwitnący, pozostaje w opłakanym stanie: «Działa tu jedna ogólna, panująca przyczyna, brak kultury, brak znajomości i umiejętności w zakresie rolnictwa, którem lud trudni się od wieków. Uważa-

czeni włościanie zwiększyli energję pracy, ale nie ulepszyli jej wcale, bo uczynić tego nie umieli. Zamiast polepszenia uprawy, zwiększają oni jej obszar, dzierżawią ziemię właścicieli większych, ale zachowują dawny, drapieżniczy system gospodarki... By wyjść z tego stanu, potrzeba wiedzy, i wiedzy».

Rada państwa zatwierdziła zaprojektowane przez p. ministra skarbu ustalenie czasowego podwyższenia o 40% opłaty celnej od węgla dowożonego do portów czarnomorskich i azowskich. Podwyższenie to nastąpiło w roku 1890, skutkiem wzrostu kursu rubla i obniżenia się kosztów frachtu z Anglii do Odessy, i miało obowiązywać tylko do 1 lipca roku bieżącego. W chwili obecnej nie ma już obawy o stan górniczego przemysłu węglowego w kraju, produkcja bowiem węgla nad Donem wzrosła w ciągu sześciu lat, od r. 1885 do 1891, nader znacznie, z 90 milionów pudów do 147, ceny zaś węgla krajowego są niższe o 1½ kop. od cen węgla zagranicznego plus opłaty celnej. Ustalenie zatem dodatku do opłat ma na celu zapobieżenie konkurencji zagranicznej na przyszłość, na wypadek zmiany koniunktur na korzyść ostatniej.

Podaliśmy w «Kraju» przed kilku tygodniami sprawozdanie z narad zjazdu rolników w Kijowie, który odbył się w końcu lutego. Petersburskie «Nowosti» zamieściły następnie telegram i korespondencję, stwierdzającą stanowczo, że posiedzenia zjazdu zgromadzały bardzo nieliczne grono uczestników, którzy rozjechali się wreszcie niezadowoleni z obrotu, jaki przybrać miały rozprawy i narady. Autorem telegramu i korespondencji miał być p. Rewa, przeciw któremu wystąpiło z tego tytułu kijowskie «Ziemledielje» w sposób nader drastyczny. Dotknięto przytem wydawcę «Sielskawa Chaziaina», p. Masljanikowa, za artykuł poświęcony korespondencji p. R., i rzucający pomysł zakazu «zbiegowisk» w rodzaju zjazdów rolniczych. «Może dlatego—mówi «Ziemledielje»—tak trudno ulepszyć stan rolnictwa, że do sprawy mieszają się «działacze» w rodzaju pp. R. i M., umiających wciśnąć się wszędzie i wszystkiemu zaszkodzić».

«Goniec Urzęd.» ogłosił sprawozdanie ze stanu obecnego zapasów zbożowych w prowincjach nieurodzajnych i z wydatków pieniężnych na zapomogi ludności, dotkniętej klęską głodową. Do dnia 1 kwietnia wydano ogółem 125 mil. rs. Zapasów zboża nagromadzono w tymże dniu około 24 mil. pudów, które powinny wystarczyć na zaspokojenie potrzeb miejscowych do połowy czerwca. Istnieją jednak pewne różnice pomiędzy wynikami osiągniętymi dla różnych guberni, kiedy bowiem jedne, np. wiacka, posiadają ilość zapasów wystarczającą na trzy miesiące, inne mają ich dotąd zaledwo na przeciąg 1½ lub 2 miesięcy. Powodów tego stanu szukać należy bądź w roztopach wiosennych, które uniemożliwiły transport, bądź w zatrzymaniu znacznie większych zapasów na stacjach dr. żel., jak w gub. ufińskiej, bądź wreszcie w niedość sprężystości działającej organizacji, jak w gub. penzeńskiej, o której sprawozdanie mówi, że «miejsce zatrzymania transportów jest nieznanem». Przypuszczać należy, że z chwilą otwarcia żeglugi dostawa pójdzie łatwiej i że potrzebne jeszcze 10 mil. pudów—dadzą się łatwo zgromadzić. Okoliczność ta wszakże, w związku z niepewnością co do przyszłych zbiorów, spowodowała niektóre organy prasy, jak «Nowoje Wrem.», do wystąpienia przeciwko

zniesieniu zakazu eksportu. «Now. Wrem.» zaznacza przytem, że w większości prowincyj nieurodzajnych nie rozdzielono jeszcze wśród ludności zboża na zasiewy, przeważnie z obawy ażeby to zboże, wobec tradycyjnego świętowania wielkanocnego, nie poszło na inny użytek. Zasiewy tedy rozpoczną się dopiero w końcu b. m.

H. K.

Wystawa przem. budowlanego w Galicji.

Lwów, w kwietniu.

Komitet wystawy przemysłu budowlanego (pod protektorem namiestnika, ks. marszałka, hr. Włodz. Dzieduszyckiego i prezydentów Lwowa i Krakowa), prosi mnie o uzupełnienie poprzednich notatek, podaniem dokładnego podziału ekspozycji sierpniowej na grupy. Będzie ich 5: materiały i roboty budowlane, urządzenia w budynkach, plany i projekty, szkolnictwo i literatura, specjalna wystawa szkół dla przemysłu tokarskiego w Austrii. Grupy te obejmą 27 klas w następującym porządku: kamienie budowlane (wapień, marmury, gipsy, alabastry i t. d.) i roboty kamienniarzkie; cegły i kamienie sztuczne w pojedynczych okazach i konstrukcjach; cementy, wapno hydrauliczne, maczka szamotowa; budulce, roboty ciesielskie, konserwowanie drzewa; żelazo, ślusarstwo i odlewy; metale i blacharstwo; materiały dachowe; wyroby ceramiczne i kaflarskie; stolarskie i tokarskie; szkło; asfalt, materje nieprzemakalne i izolujące; roboty lakiernicze i malarskie; studniarstwo i łazienki; ogrzewanie, wentylacja, oświetlenie; kloaki; wyciągi; ochrona od pożaru i włamania się; telefony i telegrafy domowe; urządzenia higieniczne; dekoracje; plany domów, gmachów i mieszkań robotniczych; kościołów i ich wnętrza; szkół i konwiktów; zabudowań gospodarskich i wiejskich; plany zakładania miast; wydawnictwa techniczne, statystyczne i ustawodawcze; modele, projekty, zbiory i okazy działalności szkół zawodowych. Komitet bardzo gorliwie krząta się około przyprowadzenia do skutku wystawy wedle powyższego programu w sposób jak najokazalszy, a dotychczasowy rezultat zabiegów zdaje się zapewniać całemu przedsięwzięciu świetne powodzenie. Nota.

WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

— Komitet giełdowy libawski — jak donosi «Now. Wrem.» — po raz drugi zwrócił się do ministerstwa finansów z prośbą o pozwolenie eksportowania zagranicę owsa. Kwestję tę roztrząsali ministrowie spraw wewnętrznych, dóbr państwa i wojny i doszli do wniosku, że owsa z Libawy wywozić nie należy. W związku z tą sprawą, «Now. Wrem.» donosi, że ostatecznie zadecydowano, ażeby wzbronienie wywozu zboża utrzymać w sile do 1 września r. b. Wiadomość ta, o ile wiemy, przedwczesna; ścisły termin zniesienia zakazu wywozu ustanowiony nie jest.

— Komisja mająca na celu wprowadzenie niejakego porządku do handlu zbożowego, oraz klasyfikująca zboże, jak donosi «Now. Wr.», przysłała do wniosku, że można całą klasyfikację sprowadzić do kilku gatunków. «Kijewsk. Słowo» dodaje, że decyzja ta nie daje jeszcze prawa do wnioskowania, ażeby można było klasyfikację tę wprowadzić bez gruntownego zreorganizowania dotychczasowej praktyki w handlu zbożem. Klasyfikacja taka istnieje w Ameryce, w Europie jej wcale nie znają. W Ameryce wszakże warunki, z którymi klasyfikacja jest związana, jako to: elewatory, inspekcja, szeroko rozwinięte operacje na dostawę ziarna, znajdują się w najściślejszym związku między sobą i to w tak ścisłym, że klasyfikacja jest niemożliwa, jeśli jednego z tych warunków brakuje. Jeśli zboże nie przechodzi przez elewator, jeśli nie podlega inspekcji, nie zostaje ubezpieczonym i nie może być przedmiotem operacji na dostawę, w takim razie sprzedaje się tak samo jak u nas, lub w Europie zachodniej—według prób. A ponieważ—dodaje «Now. Wrem.» — Rosja posiada bardzo mało elewatorów, wypełnienie więc warunków powyższych nadzwyczaj trudne, a więc i trudnym będzie zastosowanie w praktyce nowej klasyfikacji.

— Komisja pod prezydencją dyrektora podatków niestałych ministerstwa skarbu, radcy tajnego Jermolowa zostająca, opracowała projekt pobierania akcyzy dodatkowej od cukru rafino-

wanego i w ogólności wyrabianego tym samym co rafinada sposobem. Akcyza wspomniana wynosić ma po kop. 40 od puda; wnoszoną będzie od kas skarbowych w terminach określonych w art. 3 działu I prawa z dnia 14 maja 1890 r.; obok czego przestrzeżaniem ma być, iżby z dniem pierwszym każdego nowego terminu uiszczana była akcyza od cukru wywiezionego w ciągu terminu upłynionego. Określona też została w projekcie cała procedura kontrolowo-rewizyjna co do nowo-ustanawianego podatku.

— Cukierki, jako wyroby podobne do rafinady, od września r. b. opłacać będą akcyzę podatkową. Należy się więc spodziewać, że od września zdrożeją.

— Ogłoszone zostało nowe uzupełnienie przepisów co do robót górniczych w kopalniach węgla kamiennego, określające metody prowadzenia rzeczonych robót w pokładach wydzielających gazy wybuchowe. W takich kopalniach wzbronionem zostało używanie lamp Dary'ego, Stephensona i Pillera, a nakazanem używanie lamp Clany, Marceau, Müsselfena i Graya, używanie prochu zwyczajnego i innych materij wybuchowych, za wyjątkiem rozmaitych gatunków dynamitu i piroksyliny, których temperatura wybuchowa nie przewyższa 1,500°. Wentylacja ma być uadto urządzoną sztucznie (nie poprzestając na wentylacji naturalnej) z takim obrachowaniem, iżby na jednego człowieka wypadło 90 stóp sześciennego powietrza na minutę, a na jednego konia 350 stóp.

— Ze względu na często się powtarzające i niekiedy znaczne pożary w lasach rządowych, departament leśny ministerstwa dóbr państwa rozesał zarządzającym temiz dobrami okólnik, przepisujący nadzwyczajne środki ostrożności. I tak, w lasach wystawionych szczególnie na niebezpieczeństwo, na przeciąg lata zaprowadzone być mają warty specjalne, o ile możliwości z miejscowej służby leśnej formowane; obok tego jeden z leśników, taką wartę sprawujących, winien mieć konia, dla jak najrychlejszego zawiadomienia o pożarze. Zaleca również okólnik urządzenie czatowni jak najprostszej konstrukcji i warujel aby jeden z wartowników w dni suche bezwarunkowo deżurował na wierzchołku czatowni, dla łatwiejszego dostrzeżenia pożaru. Straż leśna ma nietylko pilnować bezpieczeństwa od ognia, ale zarazem wykraczających w tym względzie pociągac do przepisanej odpowiedzialności. Od samego początku wiosny aż do 15 września, pasący bydło, oraz zbierający grzyby i jagody, pod żadnym pozorem nie mogą rozpałać ognia w lesie. Gminy wiejskie zawiadomione być winny przez instytucje do spraw włościańskich, lub urzędników leśnych, że powtórzenie przekroczenia pociągac będzie wzbronienie pasania inwentarza, oraz zbierania jagód i grzybów. Oprócz tego, w niektórych wypadkach dozwolonym zostaje przerabianie pasów leśnych, dla odwrócenia klęski blisko zagrażającej. Przepisy te wprowadzone być mają niezwłocznie i w każdym razie przed nastaniem upałów.

— «Mosk. Wied.» zamieszcza ciekawy artykuł znanego specjalisty w handlu zbożowym, pana Iwanuszenkowa, wykazujący konieczność zniesienia zakazu wywozu owsa i kukurydzy, nagromadzonych w portach bałtyckich (przeszło 9 milj. pudów). Dopóki istniała wątpliwość, ażali zapasy krajowego owsa wystarczą na zasiewy, utrzymanie zakazu tego było koniecznością, obecnie wszakże, po ukończeniu zasiewów, wywóz zapasów nadbałtyckich może nastąpić bez szkody dla rolnictwa, a z korzyścią dla handlu.

— Projektowanem jest założenie banku fabrycznego, z kapitałem 1 mil. rubli, udzielającego długoterminowego kredytu na zastaw gruntów i gmachów fabrycznych, i krótkoterminowego—na zastaw towarów i machin.

— «Wiest. Fin.» ogłasza wiadomości statystyczne dotyczące dostawy zboża do prowincyj dotkniętych nieurodzajem, drogami żelaznymi, przy stosowaniu ulg taryfowych. Ogółem od 26 czerwca 1891 r. do 1 marca r. b. przewieziono w ten sposób 78,245,280 pudów, z których za poświadczeniami autonomicznych urzędów ziemskich 56,341,370 pudów. Dowóz zboża, dostarczonego już do miejsc przeznaczenia w ciągu lutego, wyraża się cyfrą 17,255,980 pudów, czyli jest nieco mniejszy od dowozu styczniowego. Ruch wszakże przewozowy w ciągu lutego zwiększył się w znacznym stopniu, co tłumaczy się zwiększeniem zapotrzebowania na zasiewy wiosenne. Dowóz za świadectwami ziemstw zwiększa się niustannie, zmniejsza się zaś w kategorii transportów za ulgą 52, 50 i 30%. Niezależnie od powyższych kategorii, istnieją ładunki zbożowe przewożone bezpłatnie. Do takich należą transporty Najwyżej zatwierdzonego komitetu pod prezydencją J. C. W. Następcy Tronu, transporty Tow. Czerwonego krzyża, urzędów duchownych i specjalnych państwowych. Statystyka tych transportów ogłoszoną zostanie wkrótce w «Wiest. Fin.».

— Według danych urzędowych, urodzaj ze szluroczny w Stan. Zjednoczonych Ame-

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь довести до всеобщаго свѣдѣнія, что въ состоявшейся 10 Апрѣля сего 1892 года двадцать пятый (соответствующій по плану погашенія двадцать восьмому тиражу) тиражъ облигацій Общества, вынуты слѣдующія серия, по 30 акцій въ каждой:

26821—26850, 28711—28740, 38881—38910, 39211—39240, 67951—67980, 84361—84390, 137611—137640, 161341—161370, 170731—170760, 201541—201570, 203941—203970, 238351—238380, 243241—243270, 312211—312240, 315901—315930, 423391—423420, 426631—426660, 445471—445500, 464521—464550, 498811—498840.

Возвратъ капитала по сямъ облигаціямъ начинается съ 1 Юля 1892 г. и будетъ производиться:

- Въ С.-Петербургѣ — въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ;
- Москвѣ — у Л. С. Полякова и въ Московскомъ Купеческомъ Банкѣ;
- Клевѣ — въ Киевскомъ отдѣленіи С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка;
- Одессѣ — у гг. Аристъ Мась и К^о и въ Одесскомъ Учетномъ Банкѣ;
- Вильнѣ — въ Виленскомъ Частномъ Коммерческомъ Банкѣ.
- Варшавѣ — въ конторѣ И. Г. Блюха;
- Ригѣ — въ Рижскомъ Городскомъ Учетномъ и въ Рижскомъ Биржевомъ Банкахъ.
- Берлинѣ — у гг. Мендельсонъ и К^о, у С. Влейхредера и въ Берлинскомъ Учетномъ Обществѣ;
- Парижѣ — у гг. Эфрусъ и К^о и у гг. Госкье и К^о;
- Амстердамѣ — у гг. Липманъ, Розенталя и К^о;
- Лондонѣ — въ Лондонскомъ отдѣленіи Русскаго для внѣшней торговли Банка;
- Франкфуртѣ на Майнѣ — въ Банкирскомъ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ и сыновья, и
- Брюсселѣ — у Гг. Матъе и сыновья, и Бальзеръ и К^о.

Облигація, вышедшія въ тиражъ, оплачиваются полною нарицательною ихъ цѣною, кредитными билетами, по 100 руб. за каждую облигацію, по предъявленіи ихъ при объявленіяхъ, за подписью предъявителей. Бланки сихъ объявленій можно получать въ кассахъ, производящихъ оплату акцій.

При оплатѣ капитала по вышедшимъ въ тиражъ акціямъ, предъявителямъ оныхъ выдаются особыя квитанціи для полученія дивидендныхъ акцій, согласно § 45 Устава Общества. (R-1219-1)

XXIII. CI szczegółowy cennik prędko wysychających lakierów, farb olejnych i in. dla robót przy budowie lub restauracji domów, wyrobu 1892 r., wyszedł z druku i wysyła się z załączeniem 85 próbek na żądanie **bezpłatnie**.

Tel. № 236. N. F. KÜHN (КЮНЪ),

Petersburg, Kazañska № 36.

Firma istnieje od r. 1856. (R-1215)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзн. дор.

имѣть честь довести до общаго свѣдѣнія, что въ состоявшейся 10 Апрѣля 1892 года четырнадцатый тиражъ (соответствующій по плану погашенія пятнадцатому тиражу) 4% метал. облигацій Общества, вынуты 450 облигацій, за №№:

16181—16190, 18221—18230, 21521—21530, 24651—24660, 24871—24880, 28021—28030, 43411—43420, 44791—44800, 50891—50900, 52351—52360, 54141—54150, 55291—55300, 62401—62410, 68331—68340, 68461—68470, 70001—70010, 75531—75540, 76911—76920, 84691—84700, 116251—116260, 131085—131092, 132717—132724, 135357—135364, 137861—137868, 138037—138044, 140557—140564, 152869—152876, 153973—153980, 158853—158860, 160091—160098, 161453—161460, 162373—162380, 168061—168068, 172805—172812, 172909—172916, 174021—174028, 178565—178572, 179669—179676, 185893—185900, 211141—211148, 213103—213120, 228439—228456, 228727—228744, 229681—229698, 235423—235440.

Возвратъ капитала по сямъ облигаціямъ начнется 29 Юня (11 Юля) 1892 года и будетъ производиться:

- Въ С.-Петербургѣ — въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);
- Москвѣ — у г. Полякова, Л. С. (по 125 р. м. за облигацію);
- Ригѣ — въ Рижскомъ Биржевомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);
- Вильнѣ — въ Виленскомъ Частномъ Коммерческомъ банкѣ по цѣнѣ 125 р. м. за облигацію);
- Берлинѣ — въ Дирекціи Учетнаго Общества (по 408 герм. мар. за облигацію);
- Франкфуртѣ на Майнѣ — въ Банкирскомъ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ и сыновья (по 408 герм. мар. за облигацію);
- Парижѣ — у гг. Ротшильдъ братья (по 500 франк. за облигацію);
- Лондонѣ — у гг. Ротшильдъ Н. М. и сыновья (по 20 ф. стерл. за облигацію), и
- Амстердамѣ — у г. Ганзль, агента Банкирскаго дома Ротшильдъ (по 236 голл. гульд. за облигацію).

Для полученія капитала по вышедшимъ въ тиражъ облигаціямъ, оныя должны быть предъявляемы при объявленіяхъ за подписью ихъ предъявителей. (K-1218-1)



Кониакъ натуральный з виногронъ крымскихъ

SPECJALNA FABRYKA

„IMPERIAL”

W Warszawie, Ślizka, 35.

Sprzedaż hurtowna od 1/2 wiadra (24 butelek) w kantorze fabrycznym. Sprzedaż detaliczna we wszystkich składach win w Warszawie w sklepach stowarzyszenia „Mercury” i w większych składach prowincjonalnych. (W-352-26-4)



Wina białe, począwszy od kop. 30. Wina słodkie lub czerwone od k. 35. Koniak rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3. Próbné skrzynki Koniaku, zawierające 6 but., wysyła do wszystkich st. dr. żel. w Król. i Zach. gub. franco po rs. 10. (W-91-26-3)

НЕ БЫВАЮТЪ прочіе МУЖСКІЕ КАЛЬСОНЫ какъ изъ ТВИСТЪ въ магаз.

Ю. ГОТЛИБЪ,

С.-Петербургъ, по Владимірской, д. 1, уг. Невск. пр. Цѣна 1 р. 75 к. за каждую. Перес. за 3 штуки 1 р., по Аа. Россіи 1 р. 75 к. Менѣе 3-хъ не высыл. При пересылкѣ необходима мѣра пояса и длина.

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracje.

ZAKŁAD LECZNICZY 5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., 4 wior. od st. dr. z Nadwiślańskiej

„NAŁĘCZÓW”

Nalęczów. Powozy omnibus na pociąg pocztowe.

W zdrowej i malowniczej miejscowości urządzony wykwinie i wygodnie. Środki lecznicze: 1) Instytut hydropatyczny, urządzony wzorowo z zastosow. elektryczności, masażu, wód miner. i kuracji dietetycznej — **cały rok otwarty** pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego i D-ra Rebielińskiego. 2) Łazienki do kąpieli żelazist. i borowinowych Nałęczowskich, odpowiadających morbadom w Franzensbadzie, igliwiowych i wszelkich sztucznych. Woda Nałęczowska, odpowiadająca źródłom żelazistym w Spa, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d., w sezonie letnim od 15 maja do 15 października. (417-6-1)

W letnim sezonie, wspólnie ze stałymi lekarzami konsultują specjaliści: Dr. Chelchowski, Doliński, Nussbaum i asystent Dr. Sacewicz. Całodzien. utrzymanie z kuracją od 3 rs.; w sezonie zimowym ceny niższe. Bliższych objaśnień udziela Admin. Zakł.; w Warszawie dr. W. Lasocki, Plac Aleksandra 10, m. 9.

TREŚĆ NUMERU:

Art. wstępny: Kłopoty afrykańskie, p. T. S. Nowy podział Afryki (mapa geograficzna). Art. literackie: Ruch piśmienniczy w Anglii, II, p. N. T. Z Krakowskiej Akademii Umiejętności, p. Średnika. Artykuły i sprawy bieżące: Z nad Sekwany, p. Nemo. Zapowiedź majówek socjalistycznych. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: W. Stasow o malarstwie polskim, p. J. T. H.

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Poznania p. T. a. k., z Wiednia p. Mariusa, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika. Ziemia słowiańska (listy koresp. «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czechów, z Serbji, z Bułgarji i t. d.).

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Suwalskiej gub. z Wilna p. A. R. Z., z nad Niewiaży p. Amicusa, z gub. Mińskiej p. A. Jelskiego, z Humania p. Lechite, z Czernihowskiej gub. p. K. i t. d.

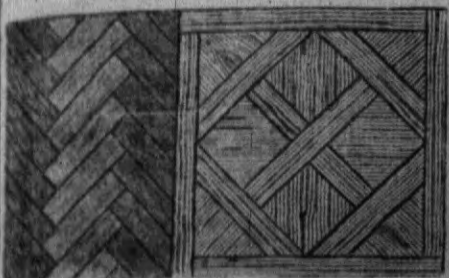
Z politycznego świata, p. J. T. H. Wiad. polityczne. Wojna i pokój. Kronika zagraniczna. Z Tygodnia. Niemiecko-polskie stosunki. Przegląd prasy. Wiadomości urzędowe. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). Rozmaitości. Kronika posmiertna. Prawo i sądy. Kur. kościelny. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. H. K. Wystawa przemysłu budowlanego w Galicji, p. Notę. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.

Doniesienia. Ogłoszenia.

Do dzis. N-ru dołącza się dla wszystkich stałych prenumer. 3 ark. dodatku powieściowego p. t. „Mały Marjusz”, przez Aleksandra Killanda.

Przy dzisiejszym numerze załączamy dla wszystkich prenumer. «Cennik magaz. mód B. Herse».



Posadzki Dębowe Massiv
PODŁOGI Z FRYZOW
 wyrobion
 Krzemienieckiej Mechanicznej
 Fabryki Posadzek,
 w różnych deseniach, z wyborowej
 suchej dębiny i dokładnej roboty
 poleca (K-1193-10-3)
K. I. FREELANDT
 W PETERSBURGU
 Newski просп., № 30-16, obok Ka-
 zańskiego mostu.

KSIĘGARNIA
J. ZAWADZKIEGO W WILNIE

poleca:
Ogród owocowy
 wydanie ósme z dzieła J. Strumiły,
 przejrane i dopełnione przez FE-
 LIKSA BERDAU. Warszawa, 1890.
 rs. 1 kop. 50.

Znaczne zniżenie ceny:
Ogrody północne

Józefa Strumiły, przerobione i
 pomnożone przez Wł. Tynieckiego,
 3 tomy rs. 4. Cena zniżona na rs. 4.
 Zgłaszający się bezpośrednio do
 księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie,
 koszt. przes. nie ponoszą. (R-1176-7)

Potrzebna bona polka
 wynagrodzenie 100 rs. rocznie. Adres:
 Новгородъ, Кунцевичу. (K-1230-2-1)



CENNIKI
 wys. gratis.
 Fabryka
POWOZÓW

KAROLA SOMMERA

w Warszawie,
 Leszno 36, dom własny,
 posiada wiel. wyb. gotow. powozów,
 przyj. obstal. i reper. Ceny obniż, bar-
 dzo umiark. Gł. sprzed. kół gumowych.
 (W-401-6-2)

WILNO,
HOTEL HANA.

niniejszem mam zaszczyt zawiadomić
 sz. publiczność, że z d. 23 kwietnia b. r.
 obejmuję dzierz. **HOTELU HANA W WIL-
 NIE**, z całkow. odnow. hotelu i nową
 ruchom., przeto wszelkie ogłoszenia o
 sprzed. z licyt. ruchom. hotelowej,
 mogącej kogo wprowadzić w błąd, że
 hotel się zamyka, tyczy się wyłącznie
 sprzed. starej ruchomości zmarłego s. p.
 dzierżawcy hotelu. **D. Kosiński.**
 (R-1216-3-1)

Są do nabycia w księg. dzieła nauko-
 we pedagoga **Plato v. Reussnera:**

Najlepsza metoda

do nauczania się **BEZ NAUCZY-
 CIELA** czytać, pisać i rozmawiać
 po niemiecku w 3 MIESIĄCACH,
 po angielsku w 24 LEKOCJACH.
 Cena metody niemieckiej kurs niższy
 60 k., oprawny 75 k., kurs wyższy
 rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy ra-
 zem) tylko 2 rs. Metoda angielska
 z wymową k. 75. **NAJLEPSZY**
**ELEMENTARZ POLSKO-NIE-
 MIECKI i RUSKO-NIEMIECKI**
 z wymową, z 14 wzorkami pisma i
 200 rycinami, k. 35, 20 i 10. **NAJ-
 NOWSZE ELEMENTARZ POL-
 SKI** z wzorkami pisma, rysunków
 i rycinami (obrazkami) razem 340
FIGUR, tudzież ze wskazówkami
 pedagogicznymi, k. 25, 20, 15, 10 i 4.
 Na przes. poczt. dopłata do każdego
 rubla po k. 20. Skład gł. u autora
 (Reussnera) **Marszałkowska 142,**
 w Warszawie. (R-701-39)

Bilans Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 19 (31) Grudnia 1891 roku.

WINIEN.		MA.	
Gotowizna w Kasie	106,525 23	Kapitał zakładowy:	
Pożyczki na zastaw:		6,000 sztuk akcji po rs. 250	1,500,000 —
a) papierów państwowych	1,460 —	Fundusz rezerwowy	454,989 64
Skup weksli, opatrzonych najmniej dwoma podpisami	1,499,802 39	Rachunki przekazowe:	
Papiery procentowe własne:		a) za okazaniem	235,349 81
a) państwowe	8,733 31	b) za 7-dniowem wypowiedzeniem	165,615 84
b) przez rząd nieporeczone:			400,965 65
1) Listy zastawne	6,381 53	Wkłady procentowe:	
2) Udziały	3,000 —	a) terminowe	242,809 02
	9,381 53	b) bezterminowe	53,478 34
Papiery procentowe funduszu rezerwowego:	18,114 84		296,287 36
Państwowe i przez rząd gwarantowane	454,763 80	Korespondenci:	
Korespondenci:		a) Ich rachunki (loro):	
a) Ich rachunki (loro):		1) należności zabezpieczone przez:	
1) należności zabezpieczone przez:		a) papiery państwowe	10,860 57
a) papiery państwowe	10,860 57	b) listy zastawne i akcje	16,430 91
b) listy zastawne i akcje	16,430 91	c) weksle z 2 podpisami	1,094,294 84
c) weksle z 2 podpisami	1,094,294 84	2) sumy do dyspozycji (on call)	570,285 57
2) sumy do dyspozycji (on call)	570,285 57		1,691,871 89
	1,691,871 89	b) Rachunki Banku (nostro):	
b) Rachunki Banku (nostro):		sumy do dyspozycji (on call)	75,072 92
sumy do dyspozycji (on call)	75,072 92		1,766,944 81
	1,766,944 81	Traty i weksle zamiejscowe	663,180 17
Traty i weksle zamiejscowe	663,180 17	Nieruchomość	60,000 —
Nieruchomość	60,000 —	Ruchomość	1,822 91
Ruchomość	1,822 91	Koszta urzędzenia	2,636 32
Koszta urzędzenia	2,636 32	Rozchody podlegające zwrotowi	216 35
Rozchody podlegające zwrotowi	216 35	Sumy przechodnie	58,734 26
Sumy przechodnie	58,734 26		4,634,201 08
	4,634,201 08		

Rachunek Zysków i Strat Banku Handlowego w Łodzi po dzień 19 (31) Grudnia 1891 r.

WINIEN.		MA.	
Koszta handlowe:		Pozostałość zysku z roku 1890	8,042 81
Pensje, księgi, ogłoszenia, koszta podróży, podatki, lokal. światło, opał i różne wydatki	49,259 46	Wpływy na dawniej odpisane straty	355 —
3% podatek dodatkowy za 1891: na zasadzie zysku z 1890 roku rs. 190,166 k. 93	5,705 01	Procenty:	
Odpisywania:		Od weksli dyskontowanych	114,118 68
10% z kosztu ruchomości i urzędzenia	532 09	pożyczek na papiery publiczne	201 43
Straty:		papierów procentowych własnych	2,535 99
Należność, nie dająca się zrealizować	225 —	Z rachunków bieżących	2,483 39
Zysk:		Procenty od konto-korrentów i prowizja	30,174 41
Z roku 1891	187,749 83		41,657 80
Pozostałość z r. 1890.	8,042 81	Po potrąceniu:	
	195,792 64	Procentów od wkładów procent. w r. 1891 wypłac.	8,072 03
należy rozdzielić jak następuje:		do zapł. pozostaje	2,682 16
10% na fundusz rezerwowy	18,774 98		10,754 19
3% na korzyść Rady	9,387 49	Procentów z rach. przekaz.	13,171 41
2% Zarządu	3,755 —		23,925 60
15% na fundusz Kasy Przejrzystości dla urzędników, w myśl § 64-go Usta- wy od rs. 35,832 k. 36	5,374 85	Dochód z nieruchomości	134,588 30
Dywidenda na 6,000 sztuk akcji po rs. 25=10%	150,000 —	Prowizja:	
Do przeniesienia na rok 1892	8,500 32	Z inkasowania weksli	5,578 35
	195,792 64	Od obrotów rozmaitych	7,230 49
	251,514 20		12,808 84
		Zysk na kursie:	
		Od papierów publicznych	7,992 09
		Od dewiz różnych (włącznie z procentami).	84,127 16
			92,119 25
		(K-625-1)	
			251,514 20

GOLD-CREAM
WŁADŁO Chimiste
 NOUVEAU

Se vend dans toutes les pharmacies, ainsi que chez les parfumeurs et les droguistes.
 Paris 40 rue de Cléry.
 (R-1-107-18-3)

Depôt à Moscou chez W. Kraemer, Stary Gostiny Dwor, № 28-36.

MIEDZYNARODOWA

**WYSTAWA MUZYCZNA I TEATRALNA
 W WIEDNIU.**

Kto takową zwiedzić zamierza, a zgłosi się poprzednio do administracji „Reise-und Transportführer”, Wiedeń, Reichsrathsstrasse 25, ten mieszkać będzie elegancko, wygodnie i tanio, oraz korzystać z wszelkich ułatwień podczas pobytu w Wiedniu. Korespondencja w każdym języku. Interwencja bezpłatna. (R-1213-4-1)

GAZETA RZEMIEŚLNICZA.

Tygodnik, poświęcony sprawom rzemieślniczym.

Artykuły specjalne są w treści objaśniane rysunkami, a nadto z d. 1 kwietnia r. b. dołączane są oddzielne tablice z rysunkami roboczymi (szczegóły wzorów na skalę).

Przedpłata wynosi: (W-410-2)

W WARSZAWIE: NA PROWINCJI:
 Rocznie rs. 4 k. — Rocznie rs. 5 k. 20
 Kwartalnie 1 — Kwartalnie 1 > 30
 Za odnośnienie dopłaca się miesięcznie kop. 5. wraz z przesyłką pocztową.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krak. Przedmieście № 66.

ГАЗОВАЯ

КАМЕННО-УГОЛЬНАЯ СМОЛА

для ДЕЗИНФЕКЦИИ, для смазки шпал и балок, для окраски деревянных и каменных строений, подверженных сырости, и кровельного железа; для промазки кровельного толя и искусственного асфальта, продается на дворъ Газового Завода въ МОСКВѢ, противъ пассажирской станции Московско-Курской жел. дор.

по цѣнѣ 35 коп. при покупке до 40 пудовъ;
 30 40 пуд. и болѣе;
 при покупке болѣе 1,000 пудовъ соотвѣтственная скидка.

Циркуляры высылаются по требованію. (K-1205-2-1)

WARSAWA, Międowa № 12.
 KIJOW, Kreszczatik № 33.

NAJWYŻSZA 17 KLASY DYPLOM UZNANIA
 FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN
I. KERNTOPF I SYN
 otworzyła w m. KIJOWIE,
 na Kreszczatiku 33.
 własny filjał SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN własnego wyrobu, zagranicznych i petersburskich. (F-21-24-7)

SOLEC

Najsilniejsze zdrojowisko siono-siarczane.

Zakład kąpielowy leczniczy otwarty zostanie z d. 8 (20 maja) 1892 r. Administracja zakładu stale na miejscu w Solcu. Poczta Stopnica. Gubernia kielecka. Komunikacja drogą żelazną iwangrodzko-dąbrowską do miasta gubernialnego Kielc, z kąd powozami drogą bitą do samego zakładu kąpielowego. Zarząd wód powierzony został p. Piotrowskiemu, dawniej administratorowi takim samym zakładem kąpielowym rządowym w Busku. (R-1217-6-1)

TANIE PIECE KAFLOWE

z fabryki «WIELICK»

STANISŁAWA ŁADA-ŁOBARZEWSKIEGO.

ADRES: Stacja Hołoby poł.-zach. kolei żel.

Cenniki i rysunki wysyłają się bezpłatnie. (R-1214-4-1)

Moskwa, 1882.
A. WOLFSCHMIDT, RYGA.
 Nagrodzony na wszystkich Wszechśw. i in. wyst. wyższemi nagrodami.
JEDYNY
 rzeczywisty ryzki
BALSAM
 z traw z Kunzen,
 Wyroby firmy sprzedają się we wszystkich handlach win.
 CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (R-1102-20-5)

ISTNIEJE OD R. 1845.

DROŻDŻE PRASOWANE przyrządzone z Wukurydzy, SPIRYTUS i WÓDKA OCZYSZCZONA, RUM, KONJAK, ARAK, różne wódki i naciągi, NALEWKI i ESENCJE, wódka francuzka, kummel, likierzy zagraniczne, etc.

Złota, 55.
 Wszelkie prace, w zakres miernictwa wchodzące:
PLANY, PROJEKTY I KOSZTOR.
 a) Osuszania i regulowania wilgotności gruntu, systemem Habdank-Korzybskiego (rowami otwartymi).
 b) Drenowania.
 c) Nawadniania (irrygacji) i osuszania łąk. (W-317-30-7)
 d) Urządzenia stawów sztucznych dla zarybienia karpiami według wzorowego systemu Tomasza Dubischa.
 e) Pomiary gruntów i plany według instrukcyj obowiązujących wykonywa
Wiktor Bystrzyński
 geometra przysięgły klasy II,
Złota 55, m. 6.

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka
 w Warszawie, Marszałkowska № 137.
 1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor. odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe. (375-26-5)

KAUCJONOWANI
BIURO PRACY
ŁUCZYŃSKIEGO
 Warszawa,
Włodzimierska, 8.
 dostarcza
 wspólników, dzierżawców, współpracowników handlowych, oficjalistów fachowych, rządów, agronomów i t. p.
 ORAZ (396-6-5)
 nauczycieli, guwernantki i bonny różnych narodowości.

W WILNIE
DOMY MUROWANE I PLACE
 pod zabudowania, ogrodnictwa, fabryki i t. p., do nabycia na dogodn. warunk.
 Interesanci raczą zgłaszać się, zostawiając lub przesyłając swoje adresy: **Aleksandru Matwiejczu Szulcu, Wilyno, gostinnica Poznańska-ro.** (R-1229-3-1)